

SŁUGA BOŻY KARDYNAŁ
STEFAN WYSZYŃSKI



Prymas Tysiąclecia

*„Był wielkim nauczycielem Narodu
i wielkim człowiekiem Kościoła,
oddanym całym sercem temu wszystkiemu,
co stanowi Polskę”*

/Z. Gawski/

Przemyśl 2011 r.

„Pragniemy przypomnieć sobie nauczanie kardynała Stefana Wyszyńskiego, a zwłaszcza przybliżyć je młodemu pokoleniu. Pozostaje ono bowiem ciągle aktualne i wyjątkowe. Jak za czasów jego posługi biskupiej dotykało ono codziennych i ważnych spraw, które przeżywała nasza Ojczyzna i Kościół w Polsce, tak i dzisiaj staje się donośnym i potrzebnym głosem w wielu kwestiach dotyczących życia społecznego i religijnego”.

Prymas Polski
Abp. Józef Kowalczyk

Wstęp

W roku 2011 w maju przypadają, dwie rocznice związane z osobą Prymasa Tysiąclecia:
- 12 maja to 65. rocznica konsekracji biskupiej kard. Stefana Wyszyńskiego
- 28 maja – to 30. rocznica jego śmierci.
- 3 sierpnia obchodzimy zaś 110 rocznicę jego urodzin

Jak podkreśla Prymas abp J. Kowalczyk, „pragniemy przypomnieć sobie nauczanie kardynała Stefana Wyszyńskiego, a zwłaszcza przybliżyć je młodemu pokoleniu. Pozostaje ono bowiem ciągle aktualne i wyjątkowe. Jak za czasów jego posługi biskupiej dotykało ono codziennych i ważnych spraw, które przeżywała nasza Ojczyzna i Kościół w Polsce, tak i dzisiaj staje się donośnym i potrzebnym głosem w wielu kwestiach dotyczących życia społecznego i religijnego”.

Kościół w Polsce i naród nasz w swoich dziejach miał wiele znakomitych postaci.. Kończący się jednak XX wiek zapisał się niewątpliwie szczególnie. To 16 października 1978 roku na Placu Świętego Piotra w Rzymie papieżem zostaje syn polskiej ziemi Kardynał Karol Wojtyła, który przyjmuje imię Jana Pawła II i po inauguracji pontyfikatu w Rzymie 3 X 1978 r.: wobec niezliczonych rzesz wiernych całego świata zwraca się do Prymasa Wyszyńskiego i mówi: „ Czcigodny i Umilowany Książę Prymasie ! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę . Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża - Polaka który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy Pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem. Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty klatce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem.”

To niewątpliwie najważniejsze świadectwo roli i znaczenia jaką odegrał w historii Kościoła Polskiego i Narodu Prymas Wyszyński. Gdy nadejdzie rok 1981, rok śmierci Prymasa to Jan Paweł II wypowie ponownie krótkie ale jakże znamienne słowa: „Taki Człowiek zdarza się raz na tysiąc lat”.

Miesiąc maj dla Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego, był miesiącem szczególnym, to miesiąc ulubionych przez niego nabożeństw majówkowych, śpiewanie litanii loretańskiej, która rozbrzmiewała nawet w więziennych celach Stoczka, Lidzbarka, Prudnika, Komańczy.

W roku 2011 w 30 rocznicę śmierci Sługi Bożego z pewnością warto przypomnieć sobie tę niezwykłą postać. Publikacja niniejsza z pewnością jest tylko pewnym zarysem niektórych tylko tematów i dzieł jakie dokonywał w czasie swego życia Wielki Prymas. Równocześnie stanowi ona pewną dokumentację tematów jakie były prezentowane na spotkaniach w Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Przemyślu, czy w ramach działalności Ośrodka Formacji Katolicko - Społecznej. Te wycinkowe informacje o życiu, posłudze Pastorskiej, miłości do człowieka i Ojczyzny niech będą dla nas przykładem do naśladowania.

Z okazji przypadających w tym roku rocznic, przypominając tę niezwykłą postać czcigodnego Sługi Bożego, módlmy się również o rychłą Jego beatyfikację.

Stefan Kardynał Wyszyński – Następcą Prymasa Hlonda

Po śmierci Prymasa Hlonda (1948) wydawało się, że Kościół Polski nie ma szans przetrwania. Stawiano sobie pytania, czy jest ktoś w stanie zastąpić zmarłego Prymasa?. Pytanie to było o tyle zasadne, że wskazywała na to sytuacja polityczna i społeczna kraju, coraz częstsze ataki na Kościół, kapłanów a zwłaszcza na jego hierarchię.

Pojawia się jednak wspaniała postać mało znanego i stosunkowo młodego biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego, którego papież Pius XII mianuje arcybiskupem warszawsko - gnieźnieńskim, a jednocześnie prymasem Polski. Być może to właśnie umierający Prymas Hlond zwrócił się do papieża Piusa XII z prośbą o mianowanie tego właśnie biskupa lubelskiego i Papież zaakceptował tę kandydaturę bo bp Stefan Wyszyński był wówczas człowiekiem stosunkowo młodym (w momencie nominacji miał 47 lat), miał duże doświadczenie duszpasterskie, dorobek naukowy i niewątpliwie potrzebny był wówczas przede wszystkim człowiek młody i dynamiczny.

Nominat w liście skierowanym do wiernych z racji swojego ingresu, tak pisze o sobie i swojej misji, jaką ma do wypełnienia: „Nie jestem politykiem ani dyplomata, nie jestem działaczem ani reformatorem. Jestem natomiast Ojcem waszym duchownym, pasterzem i biskupem dusz Waszych. Jestem apostołem Jezusa Chrystusa. Posłannictwo moje jest kapłańskie, pasterskie, apostołskie”

Wnet jednak okazało się , że Prymas będzie musiał być zarówno dyplomata jak i politykiem. Jego polityka będzie jednoznaczna a priorytetem będzie obrona praw człowieka, praw narodu i praw Kościoła. To będzie ciągła walka o godność człowieka i jego wolność.

Życiorys

Kardynał Stefan Wyszyński urodził się 3.VIII.1901 r. w Zuzeli na pograniczu Mazowsza i Podlesia. W roku 1910 rodzice jego przenoszą się do Andrzejowa, w tym samym roku 31.X umiera matka Kardynała. W roku 1912 rozpoczął naukę w Gimnazjum Górskiego w Warszawie, następnie przeniósł się w 1914 r. do gimnazjum łomżyńskiego a w 1917 do gimnazjum Piusa X we Włocławku. W roku 1929 ukończył Seminarium Duchowne. Święcenia kapłańskie otrzymał później niż wszyscy jego koledzy z powodu choroby. Pierwszą Mszę św. – Mszę Prymicyjną odprawił 5.VIII na Jasnej Górze. Jako młody kapłan rozpoczął pracę w katedrze włocławskiej, równocześnie pełnił funkcję redaktora dziennika diecezjalnego – Słowo Kujawskie. W roku 1925 został oddelegowany na studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1927 roku uzyskał licencjat z prawa kanonicznego. W 1929 roku obronił pracę doktorską nt. „Prawa rodziny Kościoła i państwa do szkoły”. Po ukończeniu studiów w kraju korzysta ze stypendium w Austrii, Włoszech, Francji, Belgii, Holandii i Niemczech. W roku 1930 powrócił do pracy w diecezji w Przedczu Kujawskim, później w Katedrze Włocławskiej. W roku 1931 zostaje profesorem Wyższego Seminarium Duchownego, wykłada socjologię, etykę, prawo kanoniczne. Następnie zostaje dyrektorem Diecezjalnych Dzieł Misyjnych, redaktorem Ateneum Kapłańskiego, obrońcą węzła małżeńskiego, promotorem sprawiedliwości oraz sędzią Sadu Biskupiego. w latach 1931 – 39 ogłosił 106 publikacji. Od 1939 roku opuszcza Włocławek i udaje się do Wraciszewia później do Kozłówka. Był kapelanem Okręgu Wojskowego Żoliborz – Kampinos oraz Szpitala Powstańczego w Laskach. Po wojnie w lutym 1945 roku powrócił do Włocławka zajął się organizowaniem Seminarium Duchownego, oraz drukarni diecezjalnej, rozpoczął drukowanie tygodnika „Ład Boży”, Kronikę diecezjalną, Ateneum Kapłańskie. 15.VIII 1945 r. zostaje mianowany Kanonikiem gremialnym kapituły. 4.III.1946 r. Papież Pius XII powołuje Go na biskupa lubelskiego.

Konsekracja odbyła się 12 maja na Jasnej Górze, zaś w dniu 26.V. 1946 r. odbył się ingres do Katedry Lubelskiej. 16.XI.1948 r. Papież Pius XII mianuje bp. Stefana Wyszyńskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-warszawskim i Prymasem Polski. Ingres do Katedry warszawskiej odbył się 31.I.1949 roku, zaś do Katedry Gnieźnieńskiej 2.II.1949 roku. Pierwsze lata powojenne poświęcił Prymas przede wszystkim usuwaniu skutków wojny. Powstawały z ruin i zgliszcz Kościoły Warszawy i kraju. Równocześnie jednak Prymas podjął inny wysiłek o wiele ważniejszy. Chodziło mu o ułożenie relacji między Kościołem a Państwem. W wyniku tych starań 14.IV.1950 roku doszło do zawarcia porozumienia między rządem PRL a Kościołem. To porozumienie umożliwiło mu w styczniu 1951 r. na wyjazd do Rzymu.

22.I. 1953 r. Pius XII mianuje arcybiskupa – Kardynałem. Jakkolwiek w/w porozumienie istniało to nie wiele ono zmieniło, dlatego w dniu 8.V.1953 r. Ksiądz Prymas wystosował list do prezydenta Bolesława Bieruta w celu nadania porozumienia realnych konsekwencji. Ta niezłomna postawa przyczyniła się z pewnością do tego, że od 25.IX.1953 r. przebywa w odosobnieniu kolejno: w Rywałdzie k/Grudziądza, Stoczku Warmińskim, Prudniku k/Nysy i Komańczy w Bieszczadach. Jednak 28.X.1956 r. w Uroczystość Chrystusa Króla powrócił do Warszawy i rozpoczął przygotowania do Milenium. Brał udział w pracach II Soboru Watykańskiego we wszystkich sesjach soborowych. W roku 1970 umiera Ojciec Kardynała. Okres życia śp. Kardynała i działalność przypadła na okres pontyfikatu 5 papieży: Piusa XII, Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła I oraz Jana Pawła II.

Zmarł 28 maja 1981 r. w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego o godz. 14⁴⁰. Był doktorem honoris causa KUL i 9 innych uczelni poza granicami kraju. Umarł Wielki Mąż Stanu, któremu zawdzięcza wiele Kościoł w Polsce i Ojczyzna, któremu zawdzięcza cały świat katolicki – papieża Jana Pawła II.

Fragmety testamentu Prymasa Polski Kardynała S. Wyszyńskiego

W imię Trójcy Przenajświętszej, Pana mojego Jezusa Chrystusa, przez przyczynę Bogurodzicy Dziewicy, Królowej Polski i zwycięskiej Wspomożycielki Jasnogórskiej.

Świadom, że przyszła godzina moja, gdy mam wracać do Ojca, od którego otrzymałem życie na ziemi, składam to wyznanie pełnej gotowości i uległości dziecka Bożego w formie mojego testamentu.

Pracując dla Kościoła Chrystusowego, muszę wyznać, że zawsze doznawałem pełnego zrozumienia w trudnych sytuacjach Kościoła w Polsce od Ojca świętego Piusa XII i Pawła VI. Nigdy nie usłyszałem od nich najmniejszej przygany, ani też krytycznej oceny naszej pracy. Natomiast zawsze budowały mnie przedziwny szacunek i miłość, z jaką odnosili się Papieże do Kościoła w Polsce, do biskupów, kapłanów i do mnie. Wiem, że zawsze ufali Kościołowi polskiemu, chociaż nie mogli niektórych naszych postulatów spełnić. Piszę to dlatego, bo wiem, że w Polsce istnieje cała biblioteka politycznych publikacji, które zniekształcają właściwy obraz rzeczywistości.

Kościołowi w Polsce służyłem według najlepszego mojego zrozumienia jego sytuacji i potrzeb. Chciałem obronić Kościół przed zaprogramowaną ateizacją..., przed nienawiścią społeczną..., przed rozwiązłością... Uważam sobie za łaskę, że mogłem z pomocą Episkopatu Polski przygotować Naród przez Wielką Nowennę, Śluby Jasnogórskie, Akt Oddania Narodu Bogurodzicy w macierzyńską niewolę miłości i społeczną krucjatę miłości - na nowe milenium. Gorąco pragnę, by Naród polski pozostał wierny tym zobowiązaniom.

W stosunku do mojej Ojczyzny zachowuję pełną cześć i miłość... Przekonany o doniosłości przemian społecznych, służyłem bezinteresownie przez wiele lat warstwom robotniczym, zwłaszcza przez pracę kulturalno-oświatową w duchu społecznym encyklik Papieży. Uważam, że pomimo przemian ustrojowo - politycznych dzieło to nie zostało jeszcze dokonane... Ufam jednak, że zdrowy duch osobowości ludzkiej zwycięży w tej walce o godność i wolność człowieczeństwa.

[...] Nie traciłem jednak wiary w to, że wielu ludzi, realizujących tzw. przebudowę, działało w dobrej wierze lub zmuszeni układem sił politycznych od nich niezależnych. Uważam sobie za łaskę, że mogłem dać świadectwo prawdzie jako więzień polityczny przez trzyletnie więzienie i że uchroniłem się przed nienawiścią do moich rodaków sprawujących władzę w państwie. Świadom wyrządzonych mi krzywd przebaczam im z serca wszystkie oszczerstwa, którymi mnie zaszczykali.

Korząc się u stóp Świętej Bożej Wspomożycieli mojej, Bogurodzicy Dziewicy, Pani Jasnogórskiej, której służyłem jako niewolnik oddany jej w więzieniu w Stoczku Warmińskim dnia 8 grudnia 1953 roku, najpokorniej proszę Ucieczkę Grzeszników, aby była mi Orędowniczką przed tronem Trójcy Świętej. Amen.

Jasna Góra, dnia 15. VIII. 1969 R.P. + Stefan kardynał

Wyszyński

Prymas Polski Niewolnik Maryi

Prymas w więzieniu

To okres szczególnie dla Kościoła w Polsce, szczególnie zwłaszcza dla Prymasa Polski. Niektórzy nazywają to okresem odosobnienia, brzmi to jednak zbyt delikatnie. Dlaczego więc nie nazwać tego po imieniu. Jeżeli kogoś przetrzymuje się wbrew jego woli w pomieszczeniach zamkniętych, bez możliwości kontaktu z innymi ludźmi, bez prasy, radia jest to po prostu forma więzienia. Z tą ewentualnością Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński się liczył w jednym ze swoich wystąpień 25 XI 1953 r. w Warszawie mówił wyraźnie: ... „**Gdy będę w więzieniu, a powiedzą Wam, że Prymas zdradził sprawy Boże - nie wierzcie. Gdyby mówili, że Prymas ma nieczyste ręce - nie wierzcie. Gdyby mówili, że Prymas stchórzył - nie wierzcie. Gdy będą mówili, że Prymas działa przeciwko Narodowi i własnej Ojczyźnie - nie wierzcie. Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej**”...

Bezpośrednio po objęciu stolic biskupich w Gnieźnie i Warszawie sytuacja na linii państwo — Kościół z każdym dniem ulega pogorszeniu. Władze państwowe zaczynają szykanować biskupów. Niektórzy z nich, jak Czesław Kaczmarek z Kielc, zostaną niebawem aresztowani, inni, jak Stanisław Adamski z Katowic, zostaną usunięci z diecezji.

Dnia 14 kwietnia 1950 roku doszło do podpisania porozumienia między Kościołem a państwem. Z perspektywy lat okazuje się, iż było to porozumienie bez precedensu nie tylko w skali krajowej, lecz także międzynarodowej. Pierwsze porozumienie z państwem bloku komunistycznego. Porozumienie miało stworzyć modus vivendi Kościoła w socjalistycznej rzeczywistości. Porozumienie wywołało bardzo różne reakcje w społeczeństwie, a jego główny autor - Prymas Polski - poddany został ostrej krytyce. Jedni zarzucali mu, że wchodzi w układy z komunistami, inni, że jest za mało elastyczny w swych stosunkach z rządem.

Po zawarciu porozumienia Episkopat złagodził ton listów pasterskich. Głównym celem Kościoła stała się jedność duchowieństwa oraz kontynuacja pracy duszpasterskiej. Jednak władze nie dotrzymywały postanowień porozumienia, Porozumienie z 1950 r. było przez władze ustawicznie łamane. 28 stycznia 1951 r. usunięto dotychczasowych biskupów ordynariuszy z Ziem Odzyskanych, obsadzając wakuujące diecezje wikariuszami generalnymi. Odmówiono objęcia diecezji przez biskupów tytularnych mianowanych przez Piusa XII. W 1952 r. zlikwidowane zostały niższe seminaria duchowne i nowicjaty zakonne, aresztowano arcybiskupa lwowskiego Eugeniusza Baziaka, a Stefanowi Wyszyńskiemu nie wydano paszportu do Rzymu, gdzie miał odebrać kapelusze kardynalski. Gdy rząd wydał dekret o obsadzaniu stanowisk duchownych przez państwo, Stefan Wyszyński w imieniu Episkopatu wystosował do Bolesława Bieruta 21 maja 1953 r. memoriał Non possumus (Nie pozwalamy), w którym przeciwstawił się bezkarnej polityce władz wobec Kościoła,

terrorowi służb bezpieczeństwa, pokazowym procesom księży, rozgrabieniu majątku „Caritas”, niszczeniu polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i utrzymywaniu tam go stanu tymczasowości. W 1953 r. zakończył się proces księży kurii krakowskiej, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych. We wrześniu 1953 r. rozpoczął się pokazowy proces biskupa Czesława Kaczmarka, który zakończył się 22 września wyrokiem skazującym na 12 lat więzienia.

Prymas Wyszyński starał się ratować sytuację, często jednak bezskutecznie. Podczas procesji Bożego Ciała w Warszawie w 1953 r. przeciwstawił się publicznie istniejącej sytuacji raz jeszcze mówiąc : „należy oddać, co jest Cezara, Cezarowi, a co Bożego, Bogu. A gdy Cezar siada na ołtarzu, to mówimy krótko: nie wolno! Non possumus!” Odpowiedzią ówczesnej władzy na to stwierdzenie było aresztowanie prymasa . Późnym wieczorem 25 września 1953 roku, na podstawie uchwały Prezydium Rządu PRL nr 700 z 24 września 1953 roku oraz rozkazu nr 041 z 25 września 1953 roku ministra bezpieczeństwa publicznego, w Warszawie przy ul. Miodowej, prymas, arcybiskup gnieźnieńsko-warszawski, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, Stefan kardynał Wyszyński, został aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i osadzony w klasztorze Kapucynów w Rywałdzie .

Krótkie kalendarium uwięzienia ks. Prymasa:

25.IX.1953 r. - w sposób przypominający napad, w późnych godzinach nocnych (po 24.00) Prymas zostaje aresztowany i uwięziony. Ma to miejsce w Warszawie przy ul. Miodowej. Na znak protestu ks. Prymas nie zabiera ze sobą niczego oprócz różańca i brewiarza;

26.IX.1953 r. - zostaje przewieziony nocą do Rywałdu. Tam osadzony w klasztorze pokapucyńskim. Na ścianie celi własnoręcznie wydrapuje stacje Drogi Krzyżowej;

12.X.1953 r. (wieczorem) - przewieziony do Stoczka k. Lidzbarka Warmińskiego do klasztoru. Tam nastąpił akt duchowego oddania się Matce Bożej i pełnego zawierzenia Jej losu. Stamtąd wystosował memoriał do rządu, jako próbę osiągnięcia z nim porozumienia;

6.X.1954 r. - Prymas został przewieziony do Prudnika.

28.X.1955 r. - deportacja Kard. Wyszyńskiego do Komańczy;

28.X.1956 r. - po uprzednim przyrzeczeniu przez przedstawicieli rządu przywrócenia kościołowi w Polsce głównych praw i naprawienia krzywd Prymas powrócił, na prośbę władz, do Warszawy i objął wszystkie swoje funkcje kościelne.

Porządek dnia uwięzionego ks. Prymasa :

- 5.00 - Wstawanie
- 5.30 - Modlitwa brewiarza i modlitwy poranne
- 5.45 - Rozmyślanie
- 6.15 - Anioł Pański
- 6.30 - Pierwsza Msza św.
- 7.15 - Druga Msza św.
- 8.15 - Śniadanie
- 8.45 - Brewiarz i różaniec
- 9.15 - Praca nad książką
- 11.15 - Przesłuchanie
- 13.00 - Obiad
- 13.30 - Spacer i czas wolny
- 15.00 - Nieszpory i różaniec podczas spaceru
- 15.30 - Praca nad książką

18.15 - Breviarz
19.30 - Kolacja i lektura niemiecka
20.00 - Różaniec i modlitwy wieczorne, śpiewy kościelne
20.45 - Praca, lektura, spoczynek

Prymas Wyszyński w Komańczy

"Już dalej nie mogliście mnie wywieźć" - powiedział kardynał Stefan Wyszyński do jednego z konwojentów, którzy 29 października 1955 r. przywieźli go do Komańczy. Była ona czwartym i jak się okazało ostatnim miejscem internowania prymasa, aresztowanego w Warszawie 25 września 1953 r., a więc już po śmierci Stalina. Społeczeństwo informowano, że kardynał Wyszyński przebywa w klasztorze, naprawdę jednak wcześniejsze miejsca jego pobytu: w Rywałdzie, Stoczku Warmińskim i Prudniku Śląskim były więzieniami w klasztornych budynkach. Dopiero po przewiezieniu do Komańczy, leżącej na południe od Sanoka, kardynał zamieszkał w prawdziwym klasztorze, u sióstr nazaretanek. Reżim więzienny znacznie mu tu złagodniono: mógł poruszać się po całej Komańczy, ale bez prawa wyjazdu. W zasadzie mogli go odwiedzać współpracownicy i rodzina, choć nie obywało się bez trudności i szykan. W sumie jednak poprawa warunków była odczuwalna.

Na powstałych w Komańczy stronach "Zapisków więziennych" znajdziemy mniej niż poprzednio opisów codziennych trudności, za to więcej religijnych medytacji, a także... zachwyty nad pięknem przyrody. Kardynał ma wreszcie dostęp do gazet, może więc śledzić zarówno to, co wypisywano o nim po aresztowaniu, jak i aktualne zmiany sytuacji politycznej. Nadchodzi przełom, budzą się nowe siły i nadzieje, a duchowy przywódca Polaków musi tkwić w przygranicznych lasach, skazany na izolację i bezczynność. Coraz trudniej mu to znosić. Co prawda tworzy w Komańczy Śluby Jasnogórskie, będące programem moralnego przygotowania narodu do Millenium Chrztu Polski, i koncepcję Wielkiej Nowenny Tysiąclecia, ale to jednak nie oznaczało powrotu do kierowania Kościołem. Stało się to dopiero 28 października 1956 r., po rozmowach z Zenonem Kliszką i Władysławem Bieńkowskim, których do Komańczy wydelegował Władysław Gomułka. Powrót więzionego prymasa był jednym z najważniejszych momentów październikowego przełomu.

Wywiad z Siostrą Edytą:

Relacje z okresu przebywania Księdza Prymasa w Komańczy z pewnością bardziej ubogaci

Czy siostra już była w Klasztorze gdy Ks. Prymas przybył tutaj ?

S.E.: Tak się złożyło, że przybyłam tu dwa miesiące przed przybyciem Ks. Prymasa. Gdy wyjeżdżałam w Bieszczady inne Siostry mówiły, że jadę tam do tych wilków. A ja odpowiadałam, że jeżeli trzeba to i z wilkami można sobie poradzić.

Czy po przybyciu Księdza Prymasa, Klasztor został odizolowany od świata ?

S.E.: Można tak powiedzieć. Utworzono bowiem pas graniczny, postawiono budki, szlabany, strażnicę WOP (na miejscu dzisiejszego schroniska PTTK), tak że bez przepustki to nawet najbliższa rodzina nie mogła przyjechać. W pociągu to już w Rzepedzi sprawdzano przepustki. Tak na marginesie można powiedzieć, że pobyt Księdza Prymasa rozślawił region i Klasztor. Do tej pory tylko miejscowi wiedzieli o istnieniu Klasztoru z uwagi na niesioną pomoc głównie ambulatoryjną. Teraz po kraju rozeszły się wici, że Ks. Prymas jest w Komańczy w Bieszczadach, o której to wsi i regionie wielu jeszcze niewiele wiedziało.

Czy w czasie kiedy przebywał tu Ks. Prymas mogli tu przebywać inni, odwiedzać to miejsce, zbliżyć się do niego ?

S.E.: Tak jak już wspomniałam nawet najbliższa rodzina miała kłopoty z widzeniem się z Ks. Prymasem. O innych osobach nie mogło być mowy, nie mogłyśmy przyjmować żadnych gości, tylko my i Ks. Prymas.

Czy Ksiądz Prymas mógł swobodnie opuszczać otoczenie Klasztoru wybierając się na wędrowkę ?

S.E.: Ks. Prymas przeważnie udawał się na spacer między godziną 14. a 16. Towarzyszyli mu najczęściej członkowie rodziny, księży lub Siostry. Jeśli chodzi o kontrolę przez komunistów to odbywała się ona z dala, nikt nie chodził za Prymasem bezpośrednio.

Czy wybierał się gdzieś dalej czy tylko po najbliższej okolicy ?

S.E.: Żadnych wyjazdów, Ks. Prymas spacerował tylko po najbliższej okolicy, gdyż trzymał się zakazu i nie próbował niczego innego, całe swoje cierpienie przyjmował z pogodą. Raz jeden tylko gdy przybył ktoś z rodziny i ktoś z Warszawy namówili Księdza Prymasa by wybrał się nad Jeziorka Duszatyńskie. I nastąpił taki zbieg okoliczności, że wszyscy udali się tam i wrócili niezauważeni przez prześladowców.

Czy Ksiądz Prymas uczestniczył w życiu Klasztoru ?

S.E.: Nie, Ks. Prymas wstawał około piątej rano - Siostry idące do pracy widziały Go siedzącego na werandzie lub gdy chodził i modlił się z brewiarzem - i zaczynał swój dzień pracy: msza święta o siódmej, śniadanie, modlitwa i praca. Często wychodził na spacer po okolicy, zawsze w towarzystwie, dla bezpieczeństwa, gdyż czułyśmy się odpowiedzialne za takiego Gościa. Normalnie dzień kończył o godzinie dwudziestej drugiej, chyba że miał gości z Warszawy, którzy musieli odebrać korespondencję, bo poczty nie było, lub czas naglił bo przepustka była na jeden dzień, to pracował do godziny pierwszej, drugiej.

Czy Ks. Prymas porównywał to miejsce internowania z innymi ?

S.E.: Nie, nie dało się tego odczuć. Ks. Prymas był wdzięczny za wszystko i przyjmował wszystko takim jakim było, chociaż po pierwszej nocy, którą tu spędził gdy Siostry spytały Go jedzącego śniadanie z proboszczem, jak się spało, mówił że jest szczęśliwy bo od trzech lat że nikt nie stał pod jego drzwiami.

Czy to prawda, że w pokoju Prymasa był podsłuch ?

S.E.: Tak, gdy w pokoju, w którym przebywał Prymas przeprowadzany był remont, znaleziono podsłuch. Prawdopodobnie został założony przez członków ekipy filmowej kręcącej film o generale Karolu Świerczewskim lub przez osoby podszywające się pod pracowników leśnych.

Jaki jest związek między dwoma pojęciami: pobyt Ks. Prymasa w Komańczy i Apel Jasnogórski ?

S.E.: Na początku Ks. Prymas z gośćmi, z którymi mógł się modlić modlił się w swoim pokoju. Później, ponieważ kaplica przyklasztorna była remontowana i jej funkcję pełniło pomieszczenie dzisiejszej jadalni, wspólne modlitwy odbywały się właśnie tam. Tak na marginesie do stałego elementu dnia Prymasa należała modlitwa na chóрку kaplicy, którego to bardzo brakowało Ks. Prymasowi po powrocie do Warszawy. Ks. Prymas schodził ze swego pokoju do jadalni i wtedy był początek publicznego apelu, odmawianego wspólnie. A jakież tam było bogactwo wezwań do Matki Bożej! Najpiękniejsza, Najukochańsza, Najczystsza, a najbardziej lubił takim wezwaniem się modlić: "Jezu dobry, który miłujesz Matkę swoją i chcesz, żebyśmy Ją prawdziwie miłowali, to daj nam łaskę abyśmy Ją tak prawdziwie miłowali jak Ty Ją miłowałeś." Przypomniałam sobie o jednym epizodzie, kiedy Ks. Prymas żegnał się z tymi, którzy Go przywieźli tu do Komańczy i spytał się do kogo zwrócić się w razie czegoś, na przykład aby wezwać lekarza, bo do tej pory to oni o wszystkim decydowali. Jeden z nich odpowiedział: "O, w tej chwili nic nas Ksiądz Prymas nie obchodzi, proszę się zwracać do Episkopatu". Spojrzał na siostrę przełożoną i chyba się zmieszał bo powiedział: "Chyba że Siostram w czymś trzeba będzie pomóc". A wtedy siostra przełożona uśmiechnęła się i odrzekła: "Gdybyście tak mogli nam dać przydział węgla to byśmy się nie pogniewały". Tylko tyle powiedziała. I proszę sobie wyobrazić, że w niedługim czasie przywieziono wóz węgla. Rozmawiał: Artur Kalbarczyk.

Uwolnienie Prymasa.

26 października 1956 r. w Komańczy pojawili się dwaj wysłannicy nowego pierwszego sekretarza rządzącej PZPR. Władze komunistyczne w obawie przed krwawymi rozruchami prosiły o szybki powrót do Warszawy i uspokojenie wzburzonego społeczeństwa. Prymas jednak postawił warunki: zniesienie przez rząd dekretu o obsadzaniu stanowisk duchownych z lutego 1953 r., wznowienie prac Komisji Mieszanej rządu i Episkopatu, powrót biskupów i sufraganów usuniętych ze swych diecezji oraz wznowienie zlikwidowanej prasy katolickiej.

28 października 1956 wśród wielkiej radości całego Kościoła polskiego Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski wrócił do Warszawy i rozpoczął intensywną pracę duszpasterską - wizytował parafie, głosił kazania, przewodniczył pracom Konferencji Episkopatu Polski.

W 1957 roku udał się do Rzymu, gdzie otrzymał czekający na niego od 4 lat kapelusze kardynalski. Ogłosił "Wielką Nowennę"- dziewięcioletni program religijno-moralnej odnowy narodu, przygotowujący społeczeństwo do Tysiąclecia Chrztu Polski.

Ogłoszony 8 grudnia Komunikat Komisji Wspólnej, złożonej z przedstawicieli rządu i Episkopatu, był niekwestionowanym zwycięstwem Prymasa. Rząd zgodził się na zniesienie dekretu z 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu stanowisk duchownych, zagwarantował nadobowiązkowe nauczanie religii w szkole, uzgodnił zasady opieki duszpasterskiej nad chorymi w szpitalach i w więzieniach, zezwolił na powrót zakonnic wysiedlonych w 1953 r. z województw katowickiego, opolskiego i wrocławskiego i księży wysiedlonych z Ziemi Zachodnich, na emigrację zakonnic niemieckich oraz zezwolił na objęcie stolic biskupich przez pięciu biskupów ustanowionych przez Stolicę Apostolską na Ziemiach Odzyskanych. Poprawa stosunków na linii państwo – kościół była tylko chwilowa i pozorna

Nowy etap walki z Kościołem zapoczątkowała ustawa aborcyjna z 27 kwietnia 1956 r., która zmierzała do ograniczenia przyrostu naturalnego w Europie Środkowo-Wschodniej. Prymas w kazaniach obalał argumenty komunistów, tłumaczących, że została ona wprowadzona dla polepszenia warunków życia obywateli.

Rok 1958 był przełomowy w dziedzinie stosunków między Kościołem a państwem. Rząd komunistyczny rozpoczął wówczas otwartą walkę z Episkopatem. Miejsce duchownych zdaniem władz powinno zostać ograniczone wyłącznie do spraw wiary. Odsunięto Prymasa od dysponowania darami zagranicznymi. Punktem spornym stała się sprawa „nadzoru” państwowego nad seminariami, pobór alumnów do wojska i nauczanie religii w szkołach. Na prowokacje, łamanie porozumień i ponowne wycofanie religii ze szkół w epoce Gomułki Kościół odpowiedział zorganizowaniem dla dzieci i młodzieży systematycznej katechizacji w kościołach i tysiącach punktów katechetycznych, a dla studentów duszpasterstwa akademickiego na wysokim poziomie. Obchody milenijne, w których uczestniczyły dziesiątki milionów wiernych w całym kraju, połączone z peregrynacją kopii obrazu jasnogórskiego przyczyniły do odrodzenia moralnego narodu. Przez dziewięć lat Kościół w Polsce realizował opracowany przez Stefana Wyszyńskiego w Komańczy program obrony życia, nierozzerwalności małżeństwa, trwałości rodziny, kształtowania postaw moralnych, walki z nałogami i wadami narodowymi.

W latach 1962 - 1965 Kardynał Wyszyński brał czynny udział w pracach Soboru Watykańskiego II, najpierw w jego przygotowaniu, a potem w obradach wszystkich czterech Sesji. W nurt prac soborowych włączył cały Kościół w Polsce, inicjując w nim modlitwy w intencji Soboru m.in.: Czuwania Soborowe z Maryją Jasnogórską. Episkopat Polski, doświadczywszy potężnej pomocy Matki Chrystusowej w pracy Kościoła w Ojczyźnie, dzielił się tym bogactwem z całym Kościołem. Biskupi polscy złożyli na III Sesji Soboru specjalny memoriał do Ojca Świętego z prośbą o ogłoszenie Maryi Matką Kościoła i oddanie Jej świata.

Prymas Wyszyński, powołując się na encyklikę Jana XXII *Pacem in terris*, twierdził, że to czy ustrój społeczny jest sprawiedliwy zależy w dużym stopniu od ludzi sprawujących władzę. Jeżeli w pogoni za zaszczytami i pieniędzmi odrzucili prawo naturalne i obiektywizm wobec

wszystkich obywateli, gardzili miłością i prawdą, utracili wiarygodność i szacunek narodu, to powinni odejść, bo działają na szkodę narodu i państwa.

Kardynał Stefan Wyszyński – Prymas Tysiąclecia był człowiekiem niezwykle odważnym - wówczas kiedy autoryzował znany list do biskupów niemieckich z 1965 r., i wtedy, kiedy ostro wypowiadał się w sprawie zmian konstytucyjnych dotyczących zapisu kierowniczej roli partii, przynależności Polski do światowego bloku państw socjalistycznych oraz nierozzerwalności braterskich więzów ze Związkiem Radzieckim. Był wielkim mężem stanu i należał do najlepiej zorientowanych politycznie ludzi w kraju. Potrafił problematykę Polski ujmować w kategoriach międzynarodowych, doskonale rozumiał skomplikowaną politykę europejską, przewidywał bieg wydarzeń i miał niezwykły dar rozstrzygania spornych problemów na gruncie moralno-religijnym.

Był niezłomnym obrońcą ziemi ojczystej. W jego rozumieniu obejmowała ona oprócz gleby, lasów, rzek i jezior całe dziedzictwo przodków wraz z językiem, świadomością narodową, obyczajem, kulturą materialną, duchową i religijną. Zdaniem Prymasa tylko własne dziedzictwo gwarantuje przez wieki tożsamość narodu i dlatego należy go bronić przed tendencjami kosmopolitycznymi. Nawoływał nieustannie do stosowania właściwej strategii przestrzennego zagospodarowania kraju. Potępiał bezmyślną gospodarkę ziemią i niesprawiedliwe wywłaszczanie rolników, wyludnianie wsi i pozbawianie jej rąk do pracy. Wołał: „Pilnujcie ziemi, dlatego że siła Polski nie polega na przemyśle [...], tylko na rolnictwie”.

Prymas popierał zmiany zapoczątkowane w 1980 r., wychodząc ze słusznego założenia, że społeczeństwo ma prawo do zrzeszania się i do wypowiedzenia swych potrzeb w różnych związkach i organizacjach, ale obawiał się, że działania przywódców „Solidarności” mogły wciągnąć ruch do rozgrywki politycznej i zaangażowania sił zewnętrznych. Działaczom Związku powiedział: „Ten ruch musi służyć przede wszystkim sprawie polskiej, to znaczy ludności polskiej, czy to będzie ludność rolnicza, czy robotnicza, dla zaspokojenia jej potrzeb. Trzeba się strzec, żeby nie wplątali się tacy ludzie, którzy mają inne założenia, którzy są gdzieś uzależnieni i chcą przeprowadzić niepolskie sprawy”.

26 sierpnia 1980 r. wymienił cztery fundamenty naszego odrodzenia narodowego: prymat Boga, prymat rodziny, prawo człowieka do wolności i obrona suwerenności. Wiedział, że narody nie mają pełnej suwerenności, bowiem ograniczają ją różne układy i powiązania, ale stanowczo stwierdził, że „są granice dla tych układów, granice odpowiedzialności za własny naród, za jego prawa”, granice których politykom nie wolno przekraczać. Bronił wiary, godności narodu, piętnował nasze wady narodowe i nałogi, domagał się uznania prymatu moralności przed polityką. Uczył, że władza nie może być tyranem, a państwo zorganizowanym więzieniem.

20 listopada 1980 r., przedstawicielom NSZZ „Solidarność” z Poznania i Gniezna wskazał na właściwe bogactwo narodu: „W Polsce nie można inaczej gospodarzyć, jak tylko przez stworzenie warunków sprzyjających dla rolnictwa, które należy uprzemysłowić w kierunku przetwórstwa, i to będzie bogactwo Polski, bo eksport i import będzie w tej dziedzinie bezkonkurencyjny, podczas gdy na każdym innym odcinku będzie ograniczony silną konkurencją”.

Stefan Wyszyński był wielkim politykiem, chociaż nie zajmował stanowisk politycznych. Uznany został przez naród za przywódcę, bo umiał wsłuchiwać się w wymowę wieków i potrafił odgadnąć pragnienia Polaków. W swoim nauczaniu kierował się prawdą, ponieważ wiedział, że jest ona fundamentem wzajemnego zaufania pomiędzy narodem a jego przywódcami. Przestrzegał polityków, że bez niej „ani współpracy, ani odnowy czy reformy być nie może!” Odhumanizowanemu człowiekowi, zafascynowanemu wyłącznie techniką zaproponował dążenie do świętości w wymiarze ewangelicznym, ponieważ w przeciwnym wypadku stanie się zbrodniarzem. Wyjaśnił rodakom, że największym wrogiem złej władzy jest świadomy swych praw i obowiązków obywatel, dlatego też władza okrada go z praw i zniechęca do pełnienia obowiązków publicznych. Przestrzegał, że ludzie ze starymi nałogami nie odnowią Ojczyzny i że daremna będzie ofiara krwi, począwszy od przelanej w Gdyni w 1970 r., jeżeli „klucz od kasy państwowej z rąk jednych złodziei przejdzie do rąk drugich złodziei”. Władzę mogą sprawować ludzie miłujący naród i mający poczucie odpowiedzialności za jego prawidłowy rozwój i bezpieczeństwo.

Zdeptanemu, poniżanemu, ośmieszanemu narodowi polskiemu dawał nadzieję na wyjście nawet z najcięższych kryzysów pod warunkiem, że postawi na rodzinę i odrodzenie moralne, ponieważ - jak udowodniła socjologia polityczna - rodzina i naród są najtrwalszymi instytucjami w życiu społecznym.

Kardynał Stefan Wyszyński odniósł zwycięstwo nad komunizmem i buntującymi się raz po raz intelektualistami, zarzucającymi mu tradycjonalizm i wsteczność, bo zaufał ludowi, który pozostał wierny Krzyżowi. Dziedzictwem, które nam pozostawił, jest katolicka Polska. Czy to dziedzictwo przekazemy naszym dzieciom? Jest to pytanie trudne, ale światłem dla naszych działań, dla naszych postaw niech będzie niezłomna postawa Księdza Prymasa, który całym swoim życiem, pracą, nauczaniem, twórczością, modlitwą i heroicznym cierpieniem uczył miłości do Boga, człowieka i Ojczyzny, za co od Ojca Świętego otrzymał zaszczytny tytuł „Prymas Tysiąclecia”. Co więcej Jan Paweł II 23 X 1978 w Watykanie wyraźnie powiedział :

...., Czcigodny i umiłowany księżu Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża-Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem. ,, ...

Śluby Jasnogórskie

Prymas Wyszyński tak mówił o genezie ślubów: "Myśli o odnowieniu Kazimierzowych Ślubów w ich trzechsetlecie zrodziły się w mej duszy w Prudniku, w pobliżu Głogówka, gdzie król i prymas przed 300 laty myśleli nad tym, jak uwolnić Naród z podwójnej niewoli: najazdu obcych sił i niedoli społecznej. Gdy z kolei i mnie powieziono tym samym niemal szlakiem, z Prudnika na południowy wschód (do Komańczy - PP), w góry, jechałem z myślą: Musi powstać nowy akt ślubowań odnowionych! I powstał właśnie tam, na południowym wschodzie, wśród gór. Tam został napisany i stamtąd przekazany na Jasną Górę. Naród polski wszedł w bardzo ciekawy okres - kontynuował prymas - Zbliżamy się szybkim krokiem do Tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce. Za kilka lat, w 1966 roku, Polska stanie na potężnej przełęczy: jedno tysiąclecie przejdzie do historii, a przed oczyma młodego narodu otworzy się nowe tysiąclecie Polski idącej za Krzyżem, wczytującej się w ewangelię, żyjącej Łaską, krzepiącej się Chrystusowym ciałem, ogarniającej wszystko miłością ewangeliczną".

Początkowo Ksiądz Prymas wzbierał się przed napisaniem w niewoli tekstu ślubów. Przekonał go dopiero argument, że św. Paweł pisał z więzienia listy do wiernych. W przesłanym 22.05.1956 r. liście do generała Paulinów kardynał Wyszyński pisał, że jako Prymas Polski on powinien odczytać przekazane teksty ślubów, ale rezygnuje z tego dla większej chwały Matki Najświętszej, Królowej Polski. Tajemnica w jakiej trzymano tekst ślubów, z obawy przed interwencją władz, były tak wielka, że przed uroczystością nie znał jej nawet Episkopat.

26.08.1956 r. na Jasnej Górze zgromadziło się ponad 1 000 000 pielgrzymów. W tym samym czasie kard. Wyszyński stanął przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i odczytał akt ślubowania mniej więcej w tym samym czasie, co biskup Klepacz, przewodniczący tymczasowo episkopatowi Polski, na Jasnej Górze. W kraju rządzonym przez komunistów rozległy się m.in. takie słowa:

"Królowo Polski! Odnawiamy dziś śluby przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i Królową Narodu polskiego uznajemy. Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystek Lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie... Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska były rzeczywistym Królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym

całkowicie pod Twoje panowanie w życiu naszym osobistym, rodzinnym, zawodowym i społecznym..."

Jak pisze Andrzej Micewski: "Było to rzeczywiście wydarzenie niecodzienne nawet w całkiem świeckich kategoriach. U schyłku okresu stalinowskiego Matce Bożej ślubował naród, reprezentowany przez episkopat i milion pielgrzymów. Władza komunistyczna stała wobec tego faktu bezradna. Prymas mógł spokojnie stwierdzić wobec swych bliskich: "Dzieci, Matka Boża zwyciężyła". Minęły dwa miesiące i Prymas musiał zostać uwolniony."

Tekst Ślubów Jasnogórskich

Wielka Boga-Człowieka Matko ! Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo! Królowo świata i Polski Królowo!

Gdy upływają trzy wieki od radosnego dnia, w którym zostałaś Królową Polski, oto my, Dzieci Narodu Polskiego i Twoje Dzieci, krew z krwi Przodków naszych, stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości, wierności i nadziei, jakie ożywiały ongiś Ojców naszych.

Biskupi polscy i Królewskie Kapłaństwo, Lud nabyty zbawczą Krwią Syna Twojego, przychodzimy, Maryjo, znów do Tronu Twego, Pośredniczko Łask wszelkich, Matko Miłosierdzia i wszelkiego pocieszenia.

Przynosimy do stóp Twoich niepokalanych całe wieki naszej wierność i Bogu i Kościołowi Chrystusowemu — wieki wierności szczytnemu posłannictwu Narodu, omytego w wodach Chrztu świętego.

Składamy u stóp Twoich siebie samych i wszystko, co mamy : rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty pracy, pługi, młoty i pióra, wszystkie wysiłki myśli naszej, drgnienia serc i porywy woli.

Stajemy przed Tobą pełni wdzięczności, żeś była nam Dziewicą Wspomożycielką wśród chwały i wśród straszliwych klęsk tyłu potopów.

Stajemy przed Tobą pełni skruchy, w poczuciu winy, że dotąd nie wykonaliśmy ślubów i przyrzeczeń Ojców naszych.

Królowo Polski!

Odnawiamy dziś śluby Przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową Narodu polskiego uznajemy.

Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystek Lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie.

Wzywamy pokornie Twojej pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom, Ojczyźnie naszej świętej, Chrześcijańskiej Przedniej Straży, poświęconej Twojemu Sercu Niepokalanemu i Sercu Syna Twego. Pomnij, Matko Dziewico, przed Obliczem Boga na oddany Tobie Naród, który pragnie nadal pozostać Królestwem Twoim, pod opieką Najlepszego Ojca wszystkich narodów ziemi.

Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym Królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.

Matko Łaski Bożej!

Przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski jako źródła Bożego Życia. Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga; — aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego; — aby stał się Domem Bożym i Bramą Niebios dla pokoleń wędrujących poprzez polską ziemię — pod przewodem Kościoła katolickiego — do Ojczyzny wiecznej.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady! Przyrzekamy Ci, z oczyma utkwionymi w Żłóbek betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia.

Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym. Dar życia uważać będziemy za największą Łaskę Ojca wszelkiego Życia i za najcenniejszy skarb Narodu.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Matko Chrystusowa i Domie Złoty! Przyrzekamy Ci stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne.

Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić czci Imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych.

Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić je przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Zwierciadło Sprawiedliwości! Wsłuchując się w odwieczne tęsknoty Narodu, przyrzekamy Ci kroczyć za Słońcem Sprawiedliwości, Chrystusem, Bogiem naszym.

Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku.

Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem Domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Zwycięska Pani Jasnogórska! Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi.

Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości. Przyrzekamy zdobywać cnoty: wierności i sumienności, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej.

Chcemy pamiętać o tym, że Ty jesteś Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia, że w Twoim Obliczu Macierzyńskim najpewniej rozpoznajemy Syna Twojego, ku któremu nas wiedziesz niezawodną dłońią.

Przyjm nasze przyrzeczenia, umocnij je w sercach naszych i złóż przed Oblicze Boga w Trójcy Świętej Jedyne. W Twoje dłonie składamy naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne, Kościół Syna Twego i wszystko, co miłujemy w Bogu.

Prowadź nas poprzez poddaną Ci ziemię polską do Bram Ojczyzny Niebieskiej. A na progu nowego życia sama okaż nam Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twojego. Amen.

Tekst zredagowany przez uwięzionego Prymasa Polski, w Komańczy, dnia 16 maja 1956 — w uroczystość św. Andrzeja Boboli

Pozostańmy jeszcze chwilą w zadumie z Prymasem Tysiąclecia i wróćmy do czasów , gdy był więziony Rywałdzie, Stoczku, Prudniku, Komańczy . 8 XII 1953 r. przebywając w Stoczku Warmińskim koło Lidzbarka dokonuje aktu duchowego oddania się Matce Bożej. Była w tym akcie zgoda, na każdy los i każdy wyrok Opatrzności, włącznie z wyrokiem śmierci.

" Święta Maryjo, Bogurodzico "Dziewico ,obieram sobie dzisiaj Ciebie za Panią, Orędowniczką, Patronką, Opiekunką, Matkę moją. Postanawiam sobie mocno i przyrzekam, że Cię nigdy nie opuszczę , nie powiem i nie uczynię nic przeciwko Tobie. Nie pozwolę nigdy, aby inni cokolwiek czynili, co uwłaczałoby czci Twojej. Błagam Cię, przyjmij mnie na zawsze za sługę i dziecko swoje. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach duszy i ciała oraz w pracy kapłańskiej dla innych.

Oddaję się Tobie, Maryjo całkowicie w niewolę, a jako Twój niewolnik poświęcam Ci ciało i duszę moją, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość dobrych uczynków moich, zarówno przyszłych jak i obecnych i przeszłych, pozostawiając Ci całkowite i zupełne prawo rozporządzania

mną i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy według Twego upodobania, ku większej chwale Boga w czasie i w wieczności. Pragną przez Ciebie z Tobą i w Tobie i dla Ciebie stać się, niewolnikiem całkowitym Syna Twojego, któremu Ty, o Matko oddaj mnie w niewolę jak ja Tobie oddałem się w niewolę. Wszystko, cokolwiek czynić będę, przez Twoje Ręce Niepokalane, Pośredniczko łask wszelkich, oddaję ku chwale Trójcy Świętej. - Soli Deo !

Maryjo Jasnogórska, nie opuszczaj mnie w pracy codziennej i okaż swe czyste Oblicze w godziny śmierci mojej . Amen.

W roku 1956 przypadała 300 rocznica ślubów Jana Kazimierza. Ksiądz Prymas Wyszyński będąc więziony w Komańczy postanowił je powtórzyć, ale już nie jako śluby królewskie, ale Śluby Narodu. Koncepcja duszpasterska X Prymasa, nie polegała tylko na powtórzeniu tego aktu, na przypomnieniu. Chciał On śluby Narodu powiązać ze swoją ideą " postawienia wszystkiego na Maryi .Tekst ślubów Jasnogórskich został w tajemnicy wysłany do Częstochowy i tam w dniu 26 VIII 1956 r w obecności ponad milionowej rzeszy wiernych odczytane przez bp Michała Klepacza - Przewodniczącego Konferencji Episkopatu, gdyż Kardynał S. Wyszyński przebywał jeszcze wówczas w więzieniu w Komańczy.

W tym roku mija 45 lat. od tej doniosłej uroczystości. Przynależał wówczas Naród :

- strzec daru łaski
- stać na straży budzącego się życia.
- stać na straży nierozzerwalności małżeństwa
- pracować nad tym , aby wszyscy żyli w miłości i sprawiedliwości
- wypowiedzieć walkę, lenistwu, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości
- zdobywać cnoty sumienności, pracowitości, wzajemnego poszanowania i sprawiedliwości społecznej

Dziś po tych latach , cóż z tępo pozostało?

Fragmety przemówień kazań, orędzi, listów Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Gdy na was patrzę, budowniczy przyszłej Polski, światłości świata ojczystego i "soli" polskiej ziemi, gdy widzę jak stoicie cicho, spokojnie, uważnie, to wiem, że w waszych młodzieńczych duszach szlachetne serce bije. Wiem, że w was jest wielki głód sprawiedliwości, by ojczyzna nasza święta, chrześcijańska przednia straż, była sprawiedliwą dla wszystkich. By jej chleba nie zabrakło dla nikogo. By nie było uprzywilejowanych, żadnego gatunku. By był pokój Boży i nieklamana, niedeklamowana, prawdziwa miłość społeczna.

Zawiedliśmy się nie raz i nie dwa; zda się, opadły ręce i duchy, ale czyż mielibyśmy zwątpić, że jest to możliwe? Jest możliwe, najmilsi bracia! Chrystus uspokoił świat, przywrócił mu pokój przez Krew swoją. Może od was nie będzie się żądało krwi. Jak powtarzałem po swoim powrocie z więzienia, tak powtarzam i dziś: więcej niż waszej krwi potrzeba Polsce waszej rzetelnej pracy, by z niej wszyscy mieli chleb, dach nad głową i okrycie. Nad tym pracować musicie.

(fragment przemówienia do studentów w Warszawie, 7 maja 1958)

Pozwólcie, dzieci Boże, że wspomnę na osobiste doświadczenia z pierwszych dni II wojny światowej. Znajdowałem się wtedy niedaleko Dęblina, na polach, w miejscowości zwanej Irena. Tak się złożyło, że spowiadałem żołnierzy w okopie. Prosimi mnie o to. Jeden z nich płakał jak dziecko i mówił mi: Proszę Księdza, co ci Niemcy z nami zrobili! Pocieszałem go, jak umiałem. W pewnej odległości widziałem rolnika, który obsiewał pole zbożem. Myślałem sobie: wszyscy uciekają, wszyscy się boją, ubezpieczają, samoloty bombowe nad drogą, a ten spokojnie sieje... Gdy wypowiadałem żołnierzy, podszedłem do niego. Spytał mnie: Ksiądz się boi? - Odpowiedziałem:

A pan się boi? Dziwię się, że pan się nie boi, bo ja się boję. Ale zastanawia mnie to, że pan wsiewa zboże w ziemię, gdy wszyscy uciekają. - A on na to: Proszę księdza, jak to zboże zostawię w spichlerzu, spłonie. A gdy je wrzucę w ziemię, wprawdzie czy później ktoś z niego chleb będzie jadł. Zapadła mi głęboko w pamięć przedziwna mądrość tego siewcy.

(Wąchock, 7 października 1979)

Bóg jest Miłością! Jego Syn pragnął upowszechnić wśród ludzi to przekonanie, pragnął dodać nam otuchy i wiary, że wędrówka człowieka na ziemi nie jest wygnaniem i karą, lecz zadaniem, by przez dzieła miłości czynić sobie ziemię poddaną, bardziej ludzką i w pełni Bożą.

(orędzie na Boże Narodzenie 1980)

Pamiętajcie, nowa Polska nie może być Polską bez dzieci Bożych! Polską nieplodnych lub mordujących nowe życie matek! Polską pijaków! Polską ludzi niewiary, bez miłości Bożej! Nie może być Ojczyzną ludzi bez wzajemnej czi jedni dla drugich, bez ducha ofiary i służby, bez umiejętności dzielenia się owocami pracy z tymi, którzy sami nie są w stanie zapracować na życie i utrzymanie... Obyście nie poddali się wygodnictwu, egoizmowi i wrogości życia! Obyście nie naśladowali modnych lalek, których pełne są teatry, kabarety, kawiarnie, redakcje. Obyście nie naśladowali kobiet, wyśmiewających matki, które urodziły Polsce i Kościołowi trzecie, czwarte, czy piąte dziecko.

(Kobyłka, 8 września 1970)

Tak często słyszymy zdanie: "Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę". Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym niekiedy bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata.

(Warszawa, 6 stycznia 1981)

W poznaniu woli Bożej znajdujemy pełny i całkowity spokój. Wola Boża jest zawsze powiązana z miłością, dobrocią i miłosierdziem, z mądrością i wszechwiedzą Boga, który patrzy na początek i kres naszego życia. On jeden jest nieomylny w układaniu planów...

Tylko pokora zdobywa świat. Najbardziej gorszą się ateści naszą pewnością siebie i tupetem, zwłaszcza gdy słyszą ciągle: Ja mu pokażę! Zdarza się, że przyjdzie do Kościoła Bożego człowiek zagubiony, z resztkami swej wiary, z tysiącami wątpliwości, zastrzeżeń, krytyk i usłysz: Ja ci pokażę, ja! Traci wówczas resztę wiary, przynajmniej na połowę życia, dopóki nie zapomni. Gdy człowiek wierzący ma dużo pewności siebie, zarozumiałości, tupetu i pójdzie z tym wszystkim do innych, aby ich zdobywać dla Pana Boga, może ogromnie zaszkodzić przybliżeniu się Królestwa Bożego. Wobec wszystkich ludzi, zwłaszcza wobec ludzi odmiennych przekonań, trzeba być bardzo ostrożnym, delikatnym, taktownym.

(z rozważań o modlitwie "Ojcze Nasz")

Nienawiścią nie obronimy naszej Ojczyzny, a musimy jej przecież bronić. Brońmy jej więc miłością! Naprzód między sobą, aby nie podnosić ręki przeciw nikomu w Ojczyźnie, w której ongiś bili nas najeźdźcy. Nie możemy ich naśladować. Nie możemy sami siebie poniewierać i bić. Polacy już dosyć byli bici przez obcych, niechże więc nauczą się czegoś z tych bolesnych doświadczeń. Trzeba spróbować innej drogi porozumienia - przez miłość, która sprawi, że cały świat, patrząc na nas, będzie mówił: "Oto, jak oni się miłują". Wtedy dopiero zapanuje upragniony pokój, zgoda i wzajemne zaufanie.

(Niepokalanów, kwiecień 1969)

Powszechnie mówi się, że: czas to pieniądz. A ja wam powiem: czas to miłość! Bo my wszyscy, jak tu stoimy, jesteśmy owocem Ojcowej miłości. Nie byłoby nas na świecie, ani na tym placu, gdyby Bóg Ojciec każdego z nas nie umiłował pierwszy! On cię umiłował wcześniej, zanim jeszcze twoja matka ujrzała cię na swoich ramionach, zanim przytuliła cię do piersi. Wiedz, że nie jej miłość do ciebie była pierwsza, ale miłość Ojca niebieskiego, który wszczepił swoją miłość w serce twojej matki, a ona ci ją tylko przekazała. Dlatego jesteśmy wszyscy owocem miłości Ojcowej, Bożej. A na umocnienie tej prawdy posłał Bóg Syna swego, wołającego: Ojcze! Jako znak, że Ojciec miłuje. "Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał wieczne życie" (J 3,16). Oto jest cała misja Chrystusa na ten świat przychodzącego. Potwierdzenie, że jesteśmy dziećmi miłości Ojcowej, i że Bóg nie przestaje nas miłować. Całe nasze życie tyle jest warte, ile jest w nim miłości.

(Jasna Góra, 15 sierpnia 1979)

Rozmawiaj z każdym językiem miłości. Nie podnoś głosu. Nie przeklinaj. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez. Uspokajaj i okazuj dobroć. (ABC Społecznej Krucjaty Miłości) Możemy i powinniśmy przejmować się nędzą całego świata, milionami ludzi, którzy co roku umierają z głodu. Ale nie jesteśmy w stanie indywidualnie zaradzić potwornej niesprawiedliwości na świecie, w którym - otoczone narodami sytymi - żyją ludy niedożywione, głodujące, bezradne wobec własnej nędzy. Na to trzeba potężnej organizacji międzynarodowej, wysiłków wielu narodów i państw. Za krótkie są na ogół nasze ręce, aby dosięgnąć biedaka leżącego na ulicach Bombaju - możemy mu pomóc modlitwą i ofiarą składaną za niego Dobremu Bogu - ale nie są za krótkie nasze ręce, aby wesprzeć najbardziej nieszczęśliwych i opuszczonych, żyjących w naszych miastach i wsiach, na tej samej ulicy, a nieraz - tuż obok, na tej samej klatce schodowej.

(Warszawa, 24 maja 1975)

Droga Młodzieży! Jeśli umiesz patrzeć w przyszłość - a my jesteśmy narodem ambitnym, który nie chce umierać! - musisz sobie postawić wielkie wymagania. Musisz wychowywać się w duchu ofiary i do ofiar się uzdalniać. Może bowiem przyjść taka chwila, w której tylko ofiarą będzie można zagwarantować wolność naszej Ojczyźnie!

(Warszawa, 24 czerwca 1966)

Fragment kazania Prymasa podczas nabożeństwa Kapelanów Wojska Polskiego i Armii Krajowej wygłoszone w Kościele Św. Anny w Warszawie 25 IX 1969r." Pieśń o Ojczyźnie"

Przyszliśmy dziś do świątyni, w której czczony jest patron Stolicy, aby razem z kapelanami wojskowymi dziękować Bogu za łaskę służenia Ojczyźnie, a zarazem wspominać poległych kolegów - w mundurach, w sutannach, ze stulą na szyi. Błogosławiony Władysław właśnie tu, w tej świątyni, wzywał do modlitwy za Ojczyznę, gdy rozważał jej bolesną tragedię - klęskę rycerstwa polskiego na Bukowinie za Jana Olbrachta, wskutek zdrady Wołoszy. Oto jego słowa: „Jezu Nazareński, Królu, powstań i zetrzyj barbarzyńskie narody, a daj zwycięstwo chrześcijańskiemu ludowi, aby Wielkiego Boga potęgę wysławiał na wieki”.

Słowa te - jak również inne - przytacza w swojej ostatniej *Historii literatury polskiej* najwybitniejszy współczesny jej znawca, profesor Julian Krzyżanowski. Przypomina inne słowa, którymi Władysław wzywał brać zakonną, aby modliła się za Ojczyznę: „Przebacz, Panie, przebacz ludowi Twojemu, a nie poddawaj Czeladki swej w sromotę i pogardę, iżby nad nią pohańcy panować mieli”.

Z tymi słowami Władysław z Gielniowa obiegał całą Polskę i w czasach wielkiej klęski wzywał lud do modlitwy za Ojczyznę. W ubogim zakonniku franciszkańskim obudziła się prawdziwa krew rycerska i przedziwna polska tradycja, która w znaku krzyża uczy Polaków nie tylko Ojczyznę miłować, ale - gdy zajdzie potrzeba - dla niej umierać. Takiego patrona ma Stolica, która tyle razy widziała swoich synów umierających w obronie najświętszych praw, szczególnie prawa do wolności miasta i całej Ojczyzny.

Kościół uczy o wielkiej cenie ofiary życia za naród... Czyni to patrząc na zbawczą mękę niezwykle owocną dla całej rodziny ludzkiej, której Chrystus wywalczył na krzyżu życie i wolność. Ten urzekający przykład Chrystusa ma swoich naśladowców: całe szeregi misjonarzy, którzy kierowani duchem ofiary, porzucili wygodne życie domowe w spokojnej ojczyźnie i szli, aby służyć tym, którzy siedzieli w ciemności i w cieniu śmierci; szeregi wielkich dobroczyńców i obrońców narodu. Dlatego krzyż przyzywany jest na pomoc wszędzie tam, gdzie trzeba bronić wolności ducha i granic ojczyzny. Krzyż Chrystusowy staje się najwyższym odznaczeniem, zawisa na piersiach bohaterów żywych czy poległych, którzy spełnili swój święty obowiązek obrony wolności.

Widzimy przed sobą kapelanów wojsk polskich, jak otaczają ołtarz we wspólnej ofiarnej koncelebrze. Są to ci, którzy walczyli czasu wielkiego „potopu” II wojny światowej i czasu zaszczytnego zrywu Stolicy, gdy powstańcza Warszawa chciała wobec narodów zaznaczyć, że nie pozwoli, aby nią handlowano, że sama potrafi wywalczyć sobie upragnioną wolność. Obrońcy Warszawy w sutannach, ze stulą! Najdzielniejsza armia, chociażby nawet chciała obywać się bez sług krzyża, na trudne chwile rezerwuje sobie innych obrońców, którzy stanęliby przy tych, co powołani są bronić, a nawet ginąć. Gdy Ojczyzna domaga się najwyższej ofiary, wszyscy rozumieją, że przeznaczonym na ofiarę trzeba dać bodziec, wskazać wzór, dodać ducha. A gdzież go szukać? W imię jakich ideałów? Najwspanialszy ideał miłości i obrony ojczyzny - „O, jak słodko i zaszczytnie jest umrzeć za Ojczyznę” - najbardziej rzetelne wychowanie cnót żołnierskich wymaga jeszcze oparcia, odwagi, mocy. Tę odwagę i moc zaczerpnąć można właśnie z krzyża. Wyczuwają to niemal wszystkie armie walczących o swoje ojczyste prawa - tak czy inaczej je rozumiejąc, słusznie czy niesłusznie - i dlatego przyzywają na pomoc głosicieli krzyża, ustawiają ich przy żołnierzach, nie po to, aby walczyli, ale po to, aby dodawali ducha i przypominali o znaczeniu ofiarnej krwi i rzetelnie spełnionego obowiązku.

**Bezimienny bohater symbolem ofiarnego poświęcenia dla Ojczyzny -
Słowo Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego w 50. rocznicę sprowadzenia
zwłok Nieznanego Żołnierza do Warszawy wygłoszone w archikatedrze Św. Jana
31 XI 1975**

... „W tych dniach upływa pięćdziesiąt lat, gdy do Stolicy przywieziono zwłoki Nieznanego Żołnierza, ekshumowane z Cmentarza Obrońców Lwowa. Odbyło się wówczas tutaj w katedrze uroczyste nabożeństwo. W czasie Mszy świętej przemawiał wybitny kaznodzieja narodowy, ówczesny profesor Uniwersytetu Warszawskiego, później arcybiskup - Antoni Szlagowski. Głosząc z tej ambony kazanie, mówił: „Kto jesteś Ty - nieznany żołnierz - nie wiem. Gdzie Twój dom rodzinny - nie wiem. Kto Twoi rodzice - nie wiem i wiedzieć nie chcę, i wiedzieć nie będę, aż do dnia Sądnego. Wielkość Twoja w tym się wyraża, żeś nieznany. A jednak... zwiesz się Męstwo, zwierz się Poświęcenie, zwiesz się Niepodległość, zwiesz się Wolność, zwiesz się Miłość”.

W dniu 2 listopada 1925 roku złożono zwłoki Nieznanego Żołnierza pod arkadami Pałacu Saskiego. Padły wtedy słowa znamienne: „Bezimienny bohater ma być symbolem dla całej Polski ofiarnego poświęcenia dla Ojczyzny”. Ten symbol, który przed pięćdziesięciu laty umieszczono pod arkadami pałacu Saskiego, jest i dzisiaj symbolem ofiarnego poświęcenia dla Ojczyzny. Mamy na to codzienne niemal dowody. Polska przedwojenna prowadziła na Grób Nieznanego Żołnierza swoją

młodzież i dzieci. Polska współczesna też czuwa przy Grobie Nieznanego Żołnierza, ustawiając tam dzisiaj swoje warty honorowe. Polska współczesna do tego właśnie Nieznanego Żołnierza, przywiezionego z cmentarza lwowskiego, prowadzi młodzież, przybywającą z całej Ojczyzny na uroczyste zmiany warty honorowej.

A jeszcze bardziej znamienne jest to, że Polska współczesna prowadzi do Grobu Nieznanego Żołnierza najwybitniejszych ludzi świata, którzy przybywają jako goście Rzeczypospolitej. Od przedstawiciela Stolicy Świętej poczynając, poprzez prezydentów i głowy państw, ministrów i poselstwa dyplomatyczne, wszystkich prowadzi na Grób Nieznanego Żołnierza i szczyci się bohaterstwem swych synów - nawet dziś! A wysłannicy różnych państw i narodów, wczuwając się z właściwą sobie kulturą w uczucia naszego narodu, składają wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza, wiedząc, że jest on i dziś symbolem ofiarnego poświęcenia dla Ojczyzny. I to nas duchowo mobilizuje. Świadomość, że są wartości, które nie przemijają w życiu narodu, pobudza nas dzisiaj do aktu sprawiedliwości dziejowej i wdzięczności. Dlatego też w bazylice, gdzie ongiś stała trumna Nieznanego Żołnierza, modląc się dziś przed Obliczem Matki Najświętszej i Królowej Polski, zanosimy przez Chrystusa nasze modły do Ojca ludów i narodów.

Po Bogu – miłość należy się Ojczyźnie

Ze słów Chrystusa można wyprowadzić wniosek, że podstawą wszystkich cnót, jakimi ma żyć naród, jest miłość. Przeglądając jedno z pism św. Ambrożego z Mediolanu, natrafiłem na takie zdanie: „Miłość, wynikająca z poczucia sprawiedliwości, należy się najpierw Bogu, na drugim miejscu - Ojczyźnie, następnie- rodzicom, wreszcie wszystkim innym”. Że Bogu należy się miłość na pierwszym miejscu od każdego z nas, to oczywiste. Bóg bowiem jest Miłością, wszystko uczynił przez miłość, a my jesteśmy owocem Jego ojcowskiej miłości i mamy nieustanne dowody Boga ku nam, swoim dzieciom.

Zastanawia nas jednak, dlaczego święty Ambroży stawia na drugim miejscu miłość ku Ojczyźnie, a nie ku rodzicom? Przecież *ordo caritatis* wiąże młodego człowieka najpierw z matką i z ojcem. Ale wiemy, że zadanie rodziców kończy się w krótkim czasie i że rodzina przygotowuje tylko do życia w Ojczyźnie. To Ojczyzna jest „rodziną rodzin”. To ona osłania rodzinę, każe nam mobilizować się do obrony rodziny, stwarza jej odpowiednie warunki bytowania i ułatwia jej przygotowanie dzieci do służby społecznej.

Życie współczesne pogłębia nieustanną zależność obywateli i rodzin od narodu. Całą niemal swoją kulturę narodową zawdzięcza młody człowiek Ojczyźnie. Ojczyzna jest niejako tym silnym ramieniem, pod którym rodzina czuje się bezpiecznie. Dlatego też święty Ambroży, potężny umysł wczesnego średniowiecza, na drugim miejscu - zaraz po Bogu - stawia miłość ku Ojczyźnie. Ojczyzna jednakże, świadcząc rodzinie, wymaga od niej i oczekuje niekiedy, że nawet życie swoich dzieci poświęci dla obrony narodu. Doświadczamy tego szczególnie w naszym pokoleniu, rok po roku.

A więc po Bogu drugie miejsce w miłości należy się Ojczyźnie! Stąd tak ważną rzeczą jest pielęgnowanie miłości do Ojczyzny, do tego wszystkiego, co ona stanowi w swej dalekiej przeszłości, w teraźniejszości i w ambitnej przyszłości.

Miłość ku Ojczyźnie uczy męstwa. A męstwo, wiemy, broni czasu wojny, służy słabym, potrzebującym opieki w czasie pokoju. Miłość uczy roztropności, umiarkowania w wymaganiach dla siebie, uczy też wielkoduszności, gdy mamy myśleć o innych. Naród prawidłowo wychowany i wychowujący młode pokolenie wie, że bez miłości nie przygotowuje młodego pokolenia do wypełnienia przyszłych zadań. Miłość ku Ojczyźnie, jako wartość wychowawcza uczy też wspaniałomyślności i daje siłę ducha na chwile trudne, gdy trzeba zapomnieć o sobie.

Miłość ku Ojczyźnie uczy patrzeć daleko w przyszłość Ojczyzny i pragnie jej istnienia i pomyślności - nie tylko dziś, ale i w przyszłości. Uczy też przebaczać innym! Szczęśliwi są tacy sąsiedzi, którym naród, choćby pokrzywdzony, umie przebaczyć ich winy wobec niego popełnione.

Ma to olbrzymie znaczenie nie tylko dla współzycia sąsiedzkiego, ale także dla umacniania pokoju światowego, międzynarodowego.

Jeżeli młode pokolenie wychowywane jest w miłości ku Ojczyźnie, układa właściwie, w duchu ofiary i poświęcenia, swoje życie osobiste, ma ono w sobie ducha pokoju chrześcijańskiego. I nie trzeba zapewniać nikogo o usposobieniu pokojowym narodu, który jest wychowany w miłości Boga, Ojczyzny, rodziny i bliźnich.

Powtórzmy słowa wypowiedziane w Mieście Zawsze Wiernym podczas ekshumacji zwłok Nieznanego Żołnierza, spoczywającego teraz pod arkadami Pałacu Saskiego. Powiedziano wtedy: „Bezimienny bohater ma być dla całej Polski symbolem ofiarnego poświęcenia dla Ojczyzny”. Świadomie czy nieświadomie wypełnia te programowe słowa. Tak to pojmują ci, którzy prowadzą dziś defilady przed Grób Nieznanego Żołnierza. Tak - ufamy – pojmują to wychowawcy rodzin czy rodzice, prowadzący dzieci i młodzież na Grób Nieznanego Żołnierza.

Tak rozumieją to - z pewnością - i nasi zwierzchnicy państwowi, prowadząc mężów z całego świata, z wieńcami, na Grób Nieznanego Żołnierza. Przez to niejako potwierdzają, że ten bezimienny bohater jest dla całej Polski symbolem ofiarnego poświęcenia dla Ojczyzny.

I my też tak to rozumiemy, gdy przychodzimy dziś do katedry Świętojańskiej, gdzie przed pięćdziesięciu laty, stała uwieczniona sztandarami trumna Nieznanego Żołnierza, któremu składano hołdy dla jego ofiary, poświęcenia, męstwa, bohaterstwa i takiej miłości, która nawet życie swoje oddaje za braci.

Słusznie w tym dniu 50-lecia przyszedliśmy do katedry Świętojańskiej. Tutaj bowiem w roku 1944, wzdłuż tych naw, jak gdyby na szanцах wielkiego miasta, toczyli walkę obrońców stolicy bohaterscy powstańcy - niekiedy dzieci - broniąc „swego gniazda Orłąt”. Historia się powtarza...

Możemy więc zaufać słowom Chrystusa, iż „n i e masz większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za braci”.

To powiedział Syn Twój, Matko Pięknej Miłości, z twarzą mieczami posieczoną. Ty, która byłaś świadkiem Ślubów Królewskich, Ty która zamieszkałaś 600 lat temu na Jasnej Górze i stałaś się szanцем obronnym w „potopie”, Ty która byłaś nadzieją dla stolicy czasu Powstania, Ty, która narodu nigdy nie opuszczałaś - pamiętasz o tym, co powiedział Syn Twój: „Nie masz większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za braci”.

Ale Ty, Matko Chrystusowa, przypominasz to w Polsce wszystkim matkom. Dlatego Tobie, Matko kołyski domowej, pragniemy powiedzieć: Patrz ku Matce Jezusowej i wychowuj synów twoich do służby w miłości, a nie do samolubstwa. A gdy padnie twój syn, wypełniając obowiązek względem Ojczyzny, powtarzaj sobie słowa Krasińskiego:

„Grób twój będzie tylko kołyską nowej zorzy, w której pocznie się Dzień Boży”.

Brońmy rodzimej kultury !

Dla nas po Bogu, największa miłość - to Polska! Musimy po Bogu dochować wierności przede wszystkim naszej Ojczyźnie i narodowej kulturze polskiej. Będziemy kochali wszystkich ludzi na świecie, ale w porządku miłości. Po Bogu więc, po Jezusie Chrystusie i Matce Najświętszej, po całym ładzie Bożym, nasza miłość należy się przede wszystkim naszej Ojczyźnie, mowie, dziejom i kulturze, z której wyrastamy na polskiej ziemi. I chociażby obwieszczono na transparentach najrozmaitsze wezwania do miłowania wszystkich ludów i narodów, nie będziemy temu przeciwni, ale będziemy żądali, abyśmy mogli żyć przede wszystkim duchem, dziejami, kulturą i mową naszej polskiej ziemi, wypracowanej przez wieki życiem naszych praojców. Stąd istnieje obowiązek obrony kultury rodzimej.

(Kraków, 12 V 1974 r.)

Całym sercem strzeżmy dziedzictwa narodu.

Ogromne bogactwo wspólnoty [narodowej] stanowią dobra odziedziczone, takie jak ziemia czy kultura narodowa. Mówimy o ziemi nie tylko w sensie gleby. Mówimy o ziemi ojczystej, rodzinnej, na której pokolenia całe wypracowały to środowisko kulturalne, w którym żyjemy. Ziemia ojczysta to język, mowa, literatura, sztuka, kultura twórcza, kultura obyczajowa, kultura religijna. To jest ziemia. Gdy nam przypomina mądrość Boża: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” {por. Rdz 1, 28), chcijmy pamiętać, że w sumieniu narodowym doniosłe znaczenie ma nasz stosunek do tych dóbr odziedziczonych przez nas. Wypracowały je pokolenia całego milenium, pokolenia, które żyły przed nami i „uprawiały” tę ziemię nie tylko w sensie rolniczym, ale w sensie rodzimej i narodowej kultury. Glebę uprawia się bowiem nie tylko przez nawóz, ale przez miłość - przez wielką miłość do ziemi ojczystej i do wszystkiego, co ją stanowi. Dlatego człowiek odnosi się z ogromnym szacunkiem do swojej przeszłości, stara się ją poznać, ocenić, zrozumieć, uważa ją za swoje własne dziedzictwo, którego zdradzać nie wolno.

Trzeba się tego dziedzictwa trzymać sercem i pazurami, jak trzymał się go ongiś Drzymała, czy reymontowski Boryna, umierający na swych zagonach; jak trzyma się żołnierz w okopie, lekarz przy łóżku konającego, kapłan wśród nędzy, siwiejący mąż nauki przy swoim biurku zawałonym papierami, górnik na dnie kopalni, hutnik, stoczniowiec, każdy uczciwy człowiek, kierujący się prawym sumieniem i dobrą wolą. W ten sposób, Najmilsi, powstaje świadomość służby społecznej i kształtuje się więź wspólnoty narodowej - tak iż nikt nie czuje się wtedy kimś obcym w swojej Ojczyźnie.

(Warszawa, 6 I 1981 r.)

Ojczyzna nasza – ziemia życiodajna.

Ojczyzna nasza - ziemia życiodajna równin, których nam zazdroszczą inne narody, ziemia, której podglebie bogate jest w dobra naturalne, ziemia rolników - przechodzi przez wielkie przemiany. Przemiany te sprawiają, że zagony polne pustoszeją, domostwa wyludniają się, bo młodzież odpływa, przechodząc przez szkoły do miast. Na wsi pozostają starzy rodzice. Nie są oni w stanie obsłużyć ziemi, która nadal chce żywić.

Naród polski, naród rolniczy, nie może całkowicie zrywać z płodną ziemią chleba. Musi wzrastać w Polsce głęboki szacunek dla pracy rolnej i dla ludu rolniczego, zajmującego się wydobywaniem chleba z serca ziemi. Musi być utrzymana należyta proporcja między pracą rolną a pracą przemysłową. Bo przecież ludzie pracujący w przemyśle, górnictwie, hutnictwie, pracownicy umysłowi czy fizyczni, różnego rodzaju zawody i stany, na które składa się całość służby Ojczyźnie i ludowi

Bożemu - potrzebują również „chleba naszego powszedniego”. A tego chleba dotychczas w fabrykach się nie produkuje! Można go upiec w mechanicznych piekarniach - elektrycznych czy parowych - ale produkcji ziarna systemem fabrycznym dotychczas jeszcze nie wynaleziono.

Trzeba w dalszym ciągu pokornie pochylić się nad matką żywicielką - ziemią. Trzeba jej łono miłośnie rozorać pługami. Trzeba ją ucałować, jak całował ją umierający na zagonie Boryna... Trzeba z wielką czcią chodzić po Bożej ziemi, bo z tej Bożej ziemi jest zboże. A sam wyraz wskazuje, że „zboże” oznacza „wzięte z Bożego”. Chociaż jest z pracy ludzkiej, pochodzi jednak od Boga.

(Łowicz, 30 VIII 1970 r.)

Naród bez przeszłości jest godny współczucia.

Oślaniamy w Polsce dęby tysiącletnie. Ale by mogły żyć, każda gałązka, która rodzi dziś owoc, musi wyrastać z pnia. Podobnie jest z narodem. Naród przyszłości, jeśli ma wydać błogosławione owoce, musi być powiązany z przeszłością przez współczesność.

Każdy naród wyrastający ze swojej kultury dba o to, aby wypowiedzieć się w pełni treścią swego życia. Dostrzegamy to, podziwiając stare miasta w Polsce czy w innych krajach europejskich. Rozumiemy wartość kultury rodzimej. Dlatego ubolewamy nad tym, że we współczesnej architekturze tak łatwo odchodzi się od inicjatywy duchowej własnego Narodu, ułatwiając sobie życie przez reprodukcje schematów z całego świata, wskutek czego miasta zatracają swoje rodzime oblicze.

Jest to dla Narodu zjawisko tragiczne, jest ucinaniem głowy kulturze narodowej. Chyba nie zdają sobie sprawy z tego współcześni budowniczości, którzy poddali się chorobie szablonu i otaczają szacowne grody osiedłami, blokami i wieżowcami bez wyrazu, jakie można zobaczyć w każdym większym mieście. Budowle te nie powiedzą nic człowiekowi współczesnemu o rodzimej kulturze jego Narodu.

(...) Naród musi zachować swoją bogatą przeszłość i musi się nią szczyć. Wszystko, co o tej przeszłości mówi, ma dla młodych pokoleń znaczenie wychowawcze.

Polska bowiem ma wspaniałą przeszłość, ma swoje dzieje, kulturę, literaturę, sztukę, rzeźbę. Musimy więc nieustannie nawiązywać do przeszłości! Naród bez przeszłości jest godny współczucia. Naród, który nie może nawiązać do dziejów, który nie może wypowiedzieć się zgodnie ze swoją własną duchowością - jest narodem niewolniczym. Naród, który odcina się od historii, który się jej wstydzi, który wychowuje młode pokolenie bez powiązań historycznych - to naród renegatów! Taki naród skazuje się dobrowolnie na śmierć, podcina korzenie własnego istnienia.

(Warszawa. 25 V 1972 r.)

Myśli Prymasa Tysiąclecia

„Bóg nigdy nie rezygnuje ze swoich dzieci, nawet z takich,
które stoją plecami do Niego”

„Uprzejme spojrzenie i uśmiech znaczą często więcej,
niż udana rozmowa”

„Człowiek jest odpowiedzialny nie tylko za uczucia, które ma dla innych, ale i za te,
które w innych budzi”

„Ludzie mówią - czas to pieniądz. Ja mówię inaczej - czas to miłość.
Pieniądz jest znikomy, a miłość trwa”

„To jest prawdziwa przyjaźń - osłaniać innych nawet
kosztem siebie”

„Można dać bardzo dużo i serce zranić, a można bardzo mało i serce rozradować, jakby
skrzydła komuś przypiąć do ramion”

„Trzeba więc naprzód porzucić smutki, narzekania,
wyleczyć się z samego siebie, ze swoich urazów psychicznych,
które są dla nas większym nieszczęściem niż wszystko, co nas otacza"

„Wszystko, co nas spotyka - zdrowie czy cierpienie,
dobro czy zło, chleb czy głód, przyjaźń ludzka czy niechęć,
dobrobyt czy niedostatek -
wszystko to w ręku Boga może działać ku dobremu"

„Miłość musi być próbowana jak złoto w ogniu prób;
tylko mała miłość w ogniu prób kruszeje.
Wielka oczyszcza się i rozpala"

„Choćbyś przegrał całkowicie, zbierz się, zgarnij, zacznij od nowa!
Spróbuj budować na tym, co w tobie jest z Boga"

„Ludzie ratują wartość pieniądza,
ale nie umieją ratować wartości życia"

*** *

„Nie ma takich sytuacji, w których by jeszcze miłość
nie miała czegoś do powiedzenia"

*** *

„Największym szczęściem jest dziecko!
Może stu inżynierów postawić tysiące kombinatów fabrycznych,
ale żadna z tych budowli nie ma w sobie życia wiecznego"

„Sztuką jest umierać dla ojczyzny, ale największą sztuką
jest dobrze żyć dla niej"

„Nie wystarczy urodzić się człowiekiem,
trzeba jeszcze być człowiekiem"

„Każda prawdziwa miłość musi mieć swój Wielki Piątek"

„Człowiek dopiero wtedy jest w pełni szczęśliwy,
gdy może służyć, a nie wtedy, gdy musi władać.
Władza imponuje tylko małym ludziom, którzy jej pragną,
by nadrobić w ten sposób swoją małość.
Człowiek naprawdę wielki, nawet gdy włada, jest służebnikiem"

„Kto chce wejść na szczyt, musi zaczynać od dołu, a potem iść krok za krokiem, nie przyspieszając go. Zły to taternik czy alpinista, który zaczyna wspinaczkę w góry od zrywu i wielkiego wysiłku. Dobry - idzie krok za krokiem, powoli, spokojnie”

W XXX rocznicę Śmierci Prymasa Wyszyńskiego

W XXX rocznicę śmierci Sługi Bożego X Kardynała Stefana Wyszyńskiego - Prymasa Polski - Prymasa Tysiąclecia. Trudno jest sobie wyobrazić co by było gdybyśmy nie mieli tak Wielkiego Człowieka. Odszedł od nas w chwili, gdy , jak to stwierdził sam Papież : „ Po ludzku biorąc, był narodowi najbardziej potrzebny ". Jakże wymowne są słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II po inauguracji pontyfikatu w Rzymie 3 X 1978 r.: „ Czcigodny i Umiłowany Księżu Prymasie ! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę . Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża – Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem. Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem . ”

Z okazji tej rocznicy, odejścia od nas ś.p. Prymasa Tysiąclecia, powróćmy na chwilę do tych smutnych dni w których żegnaliśmy się i rozstawali z Księdzem Kardynałem Stefanem Wyszyńskim. Choroba Księdza Prymasa zaskoczyła wszystkich, zwłaszcza , że nie trwała długo. Wyraźne jej objawy dostrzeżono w połowie marca 1981 r. Lud Warszawy i całej Polski dowiedział się. dopiero 14 maja, dzień po zamachu na Placu św. Piotra na Ojca Świętego. To właśnie w ten dzień w Warszawie w kościele św. Anny w intencji wyzdrowienia Papieża odprawiana była Msza św. i wtedy po raz ostatni zebrani wysłuchali z taśmy magnetofonowej słów swojego Prymasa. Ksiądz Kardynał składał swoje dolegliwości i cierpienia jako Jego zdaniem drobne i mało ważne w ofierze i za zdrowie Ojca św. Z głośników padały tak jak zawsze słowa, z których przenikał : majestat, powaga, dobroć i miłość: „ Umiłowane Dzieci Boże ! Moi Rodacy"...

W tych ostatnich Jego słowach, był heroizm miłości, zawierzenia wszystkiego Bogurodzicy i przyjęcie własnego losu z pogodą którą dać może tylko dziecięca wprost wiara. Prymas szedł na spotkanie śmierci z odwagą ze spokojem i z prostotą. Gdy zbliżał się czas, złożył uroczyste wyznanie wiary, przyjął sakrament chorych, pożegnał swoje najbliższe otoczenie udzielając mu ostatniego błogosławieństwa. Podziękował też wszystkim za wieloletnią współpracę .

Komunikaty lekarskie były coraz bardziej przejmujące. Stan Prymasa Polski określano najpierw jako poważny, następnie bardzo poważny, a wreszcie krytyczny. Siły duchowe Tego człowieka zdawały się jednak niespożyte. Niemal do końca pozostawał w pełni świadomy, żywo interesował się, sprawami Kościoła i Polski a nawet podpisywał listy i zarządzenia. Na trzy dni przed śmiercią rozmawiał telefonicznie z Ojcem Świętym. Prymas życzył Papieżowi powrotu do zdrowia. Papież mógł jedynie przekazać słowa braterskiej pociechy.

Kardynał Stefan Wyszyński zmarł w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego 28 V 1981 r. o godzinie 4,40 rano.

Uroczystości pogrzebowe odbywały się na Płucu. Zwycięstwa w Warszawie 31 V 1981 r. Setki tysięcy ludzi towarzyszyło Prymasowi Polski w Jego ostatniej drodze. Nikt dotąd w Polsce nie miał takiego pogrzebu. Być może Opatrzność Boża odwołując właśnie teraz, w tym czas Prymasa z tego świata wywyższyła Polską. Usłyszeliśmy wtedy , tam w Warszawie, na Placu Zwycięstwa Jego Testament.

"Prymas Tysiąclecia - Jego wielkość"

Fragmety Kazania abp Józefa Michalika wygłoszone w 100-lecie urodzin kard. Stefana Wyszyńskiego. Zuzela, 6 sierpnia 2001 r.

Zapraszam dziś wszystkich do odbycia duchowej pielgrzymki do Zuzeli, miejscowości i parafii położonej na Mazowszu, na terenie diecezji Łomżyńskiej, gdzie 100 lat temu, 3 sierpnia 1901 roku urodził się Stefan Wyszyński. Z pewnym nabożnym humorem już jako Maryjny Prymas, tak o tym mówił: „urodziłem się w swoim domu rodzinnym pod obrazem MB Częstochowskiej i to w sobotę, żeby we wszystkich planach Bożych był ład i porządek” (5.08.1974 r.)

W tejże parafii, w starym kościółku w Zuzeli został ochrzczony przez proboszcza ks. kan. Antoniego Lipowskiego. Po kilku latach rodzice przenieśli się do niedalekiego Andrzejewa, gdzie ojciec Stefana nadal pełnił funkcję organisty. Tu dziewięcioletni Stefan stracił matkę, której grób będzie wiernie, aż do swojej śmierci, odwiedzał. Tu w Zuzeli przyjmował kolejne sakramenty święte i chodził do szkoły powszechnej, jak się wtedy mówiło. Gimnazjum rozpoczął w Warszawie, przez dwa lata kontynuował je w Łomży, a stamtąd poszedł do Liceum - Niższego Seminarium Duchownego we Włocławku, gdzie też przyjął święcenia kapłańskie...

Przechodzimy dziś modlić się, prosząc Wszechmogącego Ojca o wyniesienie do chwały ołtarzy tego Sługi Bożego, aby swoim przykładem, swoją mądrością wiary i miłością do Kościoła i Ojczyzny mógł skuteczniej jeszcze usługiwać naszym czasom i ludziom. A czasy są coraz trudniejsze dla ludzi prostych i uczciwych, przywiązanych do tradycji narodu chrześcijańskiego, krzywdzonego dziś niejednokrotnie przez własnych swych synów, którzy lekceważą dobro narodu, depczą sprawiedliwość, a na szpaltach swych gazet bezkarnie naciągają prawdę, atakują Polskę i od dziesiątków lat lansują niemoralność i grzech....

Ojciec Święty Jan Paweł II nazwał kard. Stefana Wyszyńskiego " Prymasem Tysiąclecia", przez to samo powiedział, że taki Prymas zdarza się raz na 1000 lat. I oto do takiego nauczyciela wiary przychodzimy dziś po lekcję mądrości, świadomi, że owoc i skutek tej lekcji zależy nie tylko od Mistrza - który jest wielki, ale i od uczniów - którzy, jak to bywa z uczniami, bywają nieuważni i roztargnieni, niepojętni i nie zawsze pilni. Potrzebne będą powtórki, sprawdziany i zachęty (wybaczenie przeto, że i dzisiaj niekiedy posłuchacie o znanych wam sprawach).

1. Źródła wielkości człowieka

Postawmy więc sobie pytanie: jak to się dzieje, że jedni ludzie dochodzą do prawdziwej wielkości, a innym to się jednak nie udaje?

Odpowiedź dostarczyć nam może właśnie ks. kard. Stefan Wyszyński. Skąd wzięła się jego niezwykłość? Skąd się bierze niezwykłość Matki Teresy z Kalkuty, wielkość i autorytet Jana Pawła II, bądź też heroizm o. Maksymiliana Kolbego?

W tych ludziach zaistniała harmonia, współpraca i prawdziwy rozwój tego, co ludzkie i tego, co Boże. Szczera współpraca człowieka z Bogiem przynosi owoce nieoczekiwane, trwałe i piękne. Tak może być w życiu każdego człowieka, nawet grzesznika, jeśli się nawróci i otworzy na działanie łaski Bożej. Cyprian Norwid zauważył, że " ludzkość bez Boskości, sama siebie zdradza". To, co ludzkie w człowieku, także wyszło z ręki Stwórcy i w harmonii z Nim rozwija się najpełniej...

Ks. kard. Stefan Wyszyński to przede wszystkim autentyczny człowiek, zdrowa, bogata i otwarta osobowość. To człowiek wierny swoim obowiązkom aż do końca, potrafił być wierny w przyjaźni z ludźmi i z Bogiem. Ci, którzy go znali z bliska, wiedzą, że kiedy zaufał komuś, niełatwo zmieniał zdanie. Jeżeli kogoś "postawił" na jakimś miejscu, konsekwentnie stał za nim. W jego osobowości natura harmonizowała z łaską. To człowiek bardzo wszechstronny, otwarty na wielość zainteresowań i na wielu ludzi. Kochał wielkich i niezwykłych, małych i skromnych. Był cały dla wszystkich...

Wytaczał ludziom drogi wolności słowem i przykładem. Gotów był do dialogu, rozmów, układów i porozumień, ale we właściwym momencie, kiedy "władcy" przekraczali granice, miał siłę powiedzieć "non possumus" - nie możemy. Zachęcał do odważnego poszukiwania dróg wolności, do twórczego szukania rozwiązań. To było ewidentne w życiu i w słowach tego wielkiego, chrześcijańskiego humanisty. "Pamiętajcie, tylko orły szybują nad granicami, nie lękają się przepaści, bo orły to wolne ptaki". Mądry i dalekowzroczny Nauczyciel Narodu za niezwykle ważną sprawę uważał stworzenie warunków dla wolności, dla manifestacji wiary, aby nie pozwolić przekonaniom religijnych zamknąć do zakrycia, do anonimowości. Katolik anonimowy to żaden katolik, bowiem wiara zdaje egzamin w życiu, w wyborach sumienia i świadectwie. Przypominał rolę integralnej formacji konkretnego człowieka, każdego człowieka. "Człowiek - mówił - traci swą osobistą suwerenność już wtedy, gdy jest wewnętrznie rozżalony, gdy zaistniał rozkład religijny, moralny, rodzinny, obyczajowy"...

Napisał słynny list do biskupów niemieckich ze słowami: "Przebaczamy i prosimy o przebaczenie", świadomy, że każdy biskup i każdy chrześcijanin zawsze powinien naśladować Chrystusa w przebaczeniu i pokornym budowaniu pokoju i zgody, w doszukiwaniu się własnych win bardziej niż w robieniu rachunku sumienia innym. Dzisiaj te słowa biskupów polskich weszły do kanonu relacji między narodami. Trzeba jednak czuwać, aby nie straciły swej religijnej treści, aby nie stały się deklaracją dyplomacji i polityki.

Prymas był również nieprzeciętnym mówcą; to w czasie jego kazań i przemówień dowiadaliśmy się jak wielkie dary naturalne miał do dyspozycji. Dorobek jego argumentacji przekonywał, a raczej pozyskiwał słuchacza. Dziesiątki ton propagandy okazywały się bezowocne po jednym jego przemówieniu. Dysponował też wyjątkowo subtelnym poczuciem humoru sytuacyjnego. Stosował go także do siebie. Sprawiało to, że przebywanie w jego obecności nie męczyło, a wprost stawało się umocnieniem i odpoczynkiem.

2. Naród - Ojczyzna

Ksiądz Prymas nie unikał tematów ważnych, chociaż trudnych. Wiedział, że na jego słowo czeka naród, że przyjmują je ludzie, że Polacy utożsamiają się z jego myśleniem i jego słowem, chociaż często nie starcza im wytrwałości i męstwa, aby dochować wierności do końca. Dokładnie jak w Ewangelii, gdzie ciernie i chwasty zagłuszają wzrost ziarna Ewangelii (por. Mt 13, 22).

Pamiętam uroczystość w Łomży w 1975 r. Po wykładzie socjologa Ksiądz Prymas uważał za konieczne uzupełnić wizję Kościoła i jego pracy o wymiar nadprzyrodzony i teologiczny tej rzeczywistości Bosko-ludzkiej, której bez wiary zrozumieć niepodobna. Obecni na tej uroczystości dwaj księża niemieccy (z Kwerfuru i Magdeburga) stwierdzili z satysfakcją, że dopiero teraz, patrząc na słuchaczy i słuchając Mówcy, zrozumieli, co to znaczy Pater Patriae - "Ojciec Ojczyzny".

Przede wszystkim był dobrym synem Ojczyzny. Zrodzony i wyrosły w trudnych czasach niewoli rosyjskiej, ks. Stefan Wyszyński kochał wolność i kochał naród. Ojczyznę nazywał matką. I przypominał, że o matce nawet ubogiej, przygarbionej i pomarszczonej cierpieniem nie godzi się źle mówić wobec obcych. Jej zawdzięczamy wszystko, co mamy na ziemi i należy ją darzyć szczerą i ofiarną miłością.

Od dziecka uczył się historii Polski tu, w Zuzeli. Pierwszym nauczycielem był jego ojciec, który w długie, ciemne wieczory, gdy już nie było obawy, że przyjdzie ktoś obcy, wyciągał z ukrycia książkę z 24 ilustracjami z historii Polski i tłumaczył dzieciom jej dzieje.

Po wielu latach Prymas przejmuje na siebie powinność nauczyciela Ojczyzny i stwierdzi bardzo mocno: "Naród, który odcina się od historii, który się jej wstydi, który wychowuje młode pokolenie

bez powiązań historycznych - to naród renegatów. Nie wolno tworzyć 'dziejów bez dziejów', nie wolno zapomnieć o tysiącleciu naszej ojczyznej i chrześcijańskiej drogi, nie wolno sprowadzać narodu na poziom 'zaczynania od początku'...

Prymas Stefan Wyszyński pragnął, aby cały nasz naród był katolicki nie tylko z chrztu, ale i z ducha, z przekonania i moralności, naród ukształtowany kulturą Ewangelii, szanujący inne narody, ale szanujący siebie. Realizował to pragnienie na wiele sposobów. Szczególnie poprzez pobożność maryjną, pod okiem i sercem Matki Najświętszej. Wskazywał niestrudzenie drogi jedności narodu poprzez odniesienie do Jasnogórskiej Królowej Polski. Maryja była dla niego niezwykle ważna, wprost egzystencjalnie ważna. Bez Niej nie mógłby żyć, bez Niej nie chciał rozumieć niczego. Czuł się Jej synem i tego dziecięctwa duchowego uczył nas wszystkich.

Komuniści bali się każdej siły, rosyjskiej, amerykańskiej, prasowej. Paraliżowała ich również siła duchowa, nie mogli zaakceptować drogi, która podnosiła na duchu naród, jednoczyła nas nie wokół Bieruta, Gomółki czy Gierka, ale wokół Jezusa i Maryi. Dlatego aresztowali po kolei: najpierw Prymasa, a potem obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Nie znali Boga ani Maryi i bali się nie w tym "miejscu", gdzie się bać powinni. Nie lękali się sądu Bożego ani utraty zbawienia. Bali się utraty władzy...

Miłość do Ojczyzny, zdrowy patriotyzm, którym Ksiądz Prymas żył i nim niejako oddychał, to w pełni świadome zaangażowanie na rzecz Ojczyzny i chrześcijańskiego narodu, któremu przewodził w drodze do zbawienia. Tak rozumiał swą posługę od kapłańskiej młodości, kiedy studiował katolicką naukę społeczną i organizował chrześcijańskie związki zawodowe we Włocławku. Nie bał się robotników, szedł do nich i im bliżej poznawał ich problemy, tym stawał się im bliższy. Jego książka Duch pracy ludzkiej do dzisiaj nic nie straciła ze swej aktualności...

Zaangażowany społecznik był jednocześnie wielkim teologiem - mistykiem: to było fundamentem jego mądrości pasterskiej, dzięki której rozeznawał czasy, problemy i ludzi. Uczył, przestrzegał i usługiwał z ambony, na Konferencjach Episkopatu czy w ścisłych kontaktach z rodzącą się, wielką ideą "Solidarności": Robotnika i rolnika się nie bał, ufał mu, obawiał się jednak niewierzących ideologów robotniczych lub inteligenckich i przestrzegał przed nimi.

W nauce społecznej Prymasa centralne miejsce zajmuje człowiek: "Człowiek jest najważniejszą na świecie istotą, jest centrum, ku któremu powinny się kierować wszystkie sprawy ziemskie". Umiał bezwzględnie stawiać diagnozę wobec społecznych chorób, będących przyczyną powszechnej niedoli. Kazania jasnogórskie i świętokrzyskie są tego przykładem. "Nie da się - uczył - usprawiedliwić pensji dyrektora przedsiębiorstwa, gdy przekracza ona - mówiąc nawet przesadnie - tysiąc razy odpowiedni zarobek robotnika. Taka pensja zawiera w sobie niezmiernie wiele utraconych zarobków bezrobotnych pracowników - taki stan jest godny najostrzejszego napiętnowania".

Wśród priorytetów życia społecznego stawiał rodzinę, bo ona "stoi na straży życia narodu. Bez mocnej, czystej, zwartej rodziny nie ma narodu". Rozumiemy teraz lepiej, dlaczego atak współczesnego sekularyzmu skierowany jest przeciwko zwartej, czystej rodzinie, którą zakłada mężczyzna i kobieta, w której jest miejsce dla wielu dzieci, dla kolejnego dziecka.

„Kościół wytrwale broni rodziny, będzie mówił o prawach rodziny do bytu ekonomicznego, bo zabezpieczenie jej praw bytowych jest podstawą dla dobrobytu narodu i państwa, a nie na odwrót. Wtedy, gdy rodzina zabezpieczona jest w swoim bycie, gdy jest w dostatku, wtedy w dobrobycie są naród i państwo".

Najważniejsze jest jednak to - uczył Prymas - "aby między prawdą ewangeliczną a życiem naszym codziennym nie było rozbieżności" .

W jednej z ostatnich już homilii Ksiądz Prymas wśród przyczyn głębokiego kryzysu, w jakim Polska się znalazła w latach 1980-81, wymienia nade wszystko rozkład moralny społeczeństwa. Mówił wtedy, "że może jeszcze łatwiej się będzie nam dźwigać z niedoli gospodarczej, ale z tej straszliwej fali rozkładu moralnego, która nas ogarnęła, wydobywać się będziemy z wielkim trudem. Trzeba zacząć od naprawy człowieka. Nie trzeba się oglądać na innych, na tych lub owych, może na polityków, żądając od nich, aby się odmienili. A wtedy, gdy wszyscy będziemy się odradzać i politycy będą musieli się odmienić, czy będą chcieli, czy nie. Nie idzie bowiem w tej chwili w ojczyźnie naszej tylko o zmianę instytucji społecznej, nie idzie też o wymianę ludzi, ale idzie przede wszystkim o odnowienie się człowieka, aby człowiek był nowy, aby nastało ´nowych ludzi plemię´" (2 lutego 1981 r., O moralną odnowę narodu).

Minęło 20 lat od wygłoszenia tej homilii, ale słowa Prymasa Tysiąclecia się nie starzeją. Polska czeka na prawdę o nas samych i na odnowę każdego z nas; mamy się odnowić, a raczej odnawiać nieustannie, ja i ty, polityk i robotnik, właściciel supermarketu i pracownica, młodzieniec i emeryt, redaktorzy Gazety Wyborczej i założyciele partii - wszyscy! Bez nawrócenia nie ma odnowy, bez nawrócenia, bez zerwania z kłamstwem fałszywych obietnic nic nie przyniosą zbliżające się kolejne wybory do parlamentu czy samorządu.

Martwa jest Konstytucja, która nie przywołuje Boga jako najwyższego Prawodawcy, martwe są słowa i obietnice, które rodzą usta bez odniesienia do sumienia człowieka, który je wypowiada. Ciężkie są czasy, kiedy nieuczciwość chodzi bezkarnie po ulicach wiosek i miast, a doszła tam zrodzona w zmartwiałych sumieniach.

Zakończenie

Powróćmy na koniec do pytania: Skąd się brała wielkość Prymasa Tysiąclecia, którą ukazywał w nauczaniu i w życiu, w radości i cierpieniu, podczas odpoczynku i w więzieniu, w czasie oskarżeń prasowych i wtedy, kiedy ci sami oszczercy przysyłali mu róże na urodziny?

Był człowiekiem wielkiej pracy, a więc i nieustannego doskonalenia siebie. Nie szczędził też trudu dla innych. Ten dostojny Hierarcha, wierny prawdzie i łasce, był jednocześnie bardzo pokorny, gwarantował bowiem innym prawo do obecności obok siebie i prawo do słowa, do opinii różnej niż jego własna.

Inspirowany Ewangelią i nauką Kościoła kochał Chrystusa, Matkę Najświętszą i Kościół całym sercem, i dlatego kochał ludzi, nawet tych, którzy go nienawidzili i krzywdzili. Kochał miłością nadprzyrodzoną, Bożą, sięgającą po mądrość o perspektywach wieczności i dlatego nakreślał plany dalekosiężne, trudne. Był autorem Wielkiej Nowenny i Zawierzenia Matce Najświętszej, co realizował całe życie.

Znał jednak siłę kłamstwa, dlatego tuż przed więzieniem ostrzegął: "gdy będę w więzieniu, a powiedzą wam, że Prymas zdradził sprawę Bożą - nie wiercie! Gdyby mówili, że Prymas stchórzył, gdy będą mówili, że Prymas działa przeciwko Narodowi i własnej Ojczyźnie - nie wiercie! Kocham Ojczyznę więcej od własnego serca i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej". I dzisiaj nie wiercie, gdy będą oskarżać Kościół, księży i Ewangelię. A będą!

Najpiękniejsze świadectwo - i najbardziej znaczące - dał o kardynale Stefanie Wyszyńskim Jan Paweł II: "Ksiądz Prymas odzwierciedla siłę fundamentu tego Kościoła, którym jest Jezus Chrystus. Na tym polega jego własna siła" (2 czerwca 1979 r.). "Zawsze byłem przekonany, że

Duch Święty powołał Waszą Eminencję w wyjątkowym momencie dziejów Ojczyzny i Kościoła. Patrzyłem na to trudne, ale jakże błogosławione wezwanie od czasów mojej młodości i dziękowałem za nie Bogu jako za łaskę szczególną dla Kościoła i Polski. Dziękowałem za to, że „taką moc dał Człowiekowi” (Jan Paweł II, 30 października 1979 r.) .

I my chcemy patrzeć i dziękować Bogu za moc i mądrość, którą daje ludziom i chcemy czerpać nadzieje, że ich wstawiennictwo przed Bogiem będzie skuteczne w zachowaniu wiary i miłości do Chrystusa i Kościoła i dziś, i jutro, i na zawsze.

Na wielkość Prymasa Tysiąclecia składa się wiele elementów: jego zdolności, gorliwa praca, dary naturalne i działanie Boże. To ostatnie było szczególnie czytelne w jego życiu. Jest jeszcze jeden ważny element, na wielkość Prymasa złożyła się współpraca ludzi najbliższych, zafascynowanych nim współpracowników, jedność biskupów, księży i świeckich, współpraca, modlitwa i oddanie Instytutu Jasnogórskich Ślubów Narodu. Te oddane niewiasty służyły jemu, a z nim Kościołowi - bezgranicznie. To dzięki tym ludziom zafascynował się nim naród, kochał go i ufał.

Księżę Kardynale Stefanie, Sługo Boży, Sługo Maryi, okaż moc Twego wstawiennictwa i módl się za nami, módl się za naszą Ojczyznę, o uzdrowienie sumień, o mądrość, moc i prawość dla rządzących, o świętość kapłanów, biskupów i wszystkich ochrzczonych. Amen.

"Jan Paweł II i Kardynał Stefan Wyszyński nauczycielami narodu"

*Fragmenty homilii ks. Arcybiskupa J. Michalika, Święto Dziękczynienia
Przed świątynią Opatrzności Bożej.
Warszawa 5 czerwca 2011 r.*

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, którą dzisiaj obchodzimy zachęca tych, którzy rozpoznali w Jezusie Chrystusie Syna Bożego i Zbawiciela, aby zatrzymali się nad tą tajemnicą wiary, którą jest widzialne przejście Zmartwychwstałego Pana do chwały nieba. Tuż przed odejściem Jezus zbliżył się do jedenastu uczniów i powiedział: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przekazałem... Jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 18 nn). Te słowa, to ostanie ziemskie ewangelia Jezusa, to ostanie Jego przesłanie, które zamyka i streszcza całą historyczną misję Syna Bożego. Jest tu przekaz wiary w Trójcę Przenajświętszą, jest zapewnienie, że wiara prowadzi do zbawienia, a także polecenie jej głoszenia wraz z zapewnieniem, że Jezus jest z tymi, którzy w Niego wierzą i którzy będą Go głosić światu. Jest i pozostanie z nami dzisiaj, jutro..., aż do skończenia świata. Wielkie i krzepiące to słowa. Słowa zobowiązujące.

Przychodzimy jako żywy Kościół w Polsce na ten plac dziś najważniejszy w naszej Ojczyźnie, aby podziękować Chrystusowi za Jego obecność w Kościele, obecność różnorodną, bogatą i twórczą. Obecność w sakramentach i Słowie Bożym, obecność w pasterzach Kościoła.

30 lat temu, w uroczystość Wniebowstąpienia, 28 maja 1981 r., umierał w Warszawie wielki Prymas Tysiąclecia. Jesteśmy tu dziś, aby podziękować za tego niezwykłego, duchowego przewodnika narodu i nauczyciela Kościoła.

Chcemy też dziękować Bogu za dar kolejny, przekraczający nasze oczekiwania, za ogłoszonego błogosławionym, a więc nowym orędownikiem przed Bogiem, Jana Pawła II.

Czy naprawdę zdajemy sobie sprawę z tego kim byli ci wybitni Pasterze dla Kościoła, kim powinni pozostać dla nas?

Powiedzmy szczerze: kardynała Karola Wojtyłę odkryło dopiero Konklawe, kiedy wybrano go na najwyższy urząd następcy św. Piotra. Był do tej funkcji doskonale przygotowany jako następca św. Stanisława, biskupa zabitego przez króla. Ale wielkość Kardynała Wojtyły może szczególnie ujawniła się w tym, że tak doskonale współbrzmiał z Kard. Wyszyńskim w służbie Kościołowi w Polsce. A przecież miał prawo mieć lepsze projekty rozwiązań, miał tytuły, aby zaistnieć w prasie i w telewizji, aby ujawnić swą intelektualną głębię i błyskotliwość, usłużyć stęsknionym nowości posoborowym teologom, przygotować uznanie opinii publicznej na okoliczność następstwa po starzejącym się Prymasie. Nic z tych rzeczy. Nawet cienia chwały własnej, choć miał prawo mieć krytyczne spojrzenie na konkretne programy duszpasterskie, czy na podejmowane na Miodowej decyzje. Kard. Wojtyła znał swoją godność, za bardzo kochał Kościół i był za wielki, żeby publicznie zwłaszcza krytykować Kardynała Prymasa.

W książce „Teczki Wojtyły”, wśród licznych dokumentów Urzędu Bezpieczeństwa jest i taki, który zawiera „Wytyczne planu postępowania władz centralnych w stosunku do Kardynała Wyszyńskiego i Kardynała Karola Wojtyły z nadzieją na stopniowe skonfliktowanie hierarchów.” Zanotowano tam wskazówkę z 5. VIII. 1967 r.: „... trzeba ostrożności, bo Wojtyłę będzie denerwowała każda, nawet najbardziej niewinna próba pchania go do konfliktu z Wyszyńskim... dlatego nie powinniśmy go prowokować do kontrataków politycznych”.

Tego tekstu Kardynał z Krakowa nie znał, ale jego styl życia i wewnętrzne przekonanie, jego miłość do Kościoła była niezawodna zawsze.

Kard. Wojtyła rozumiał, szanował i cenił Kard. Wyszyńskiego, kochał go jak ojca. I dawał temu niejednokrotnie wyraz. Chociażby przez fakt, że corocznie przerywał wakacje, aby udać się na przypadające w tym czasie imieniny Kard. Stefana. A odnajdywał go w Studzienicznej, w Fiszorze czy Choszczówce.

Jan Paweł II, jak widać choćby z tego drobnego przykładu, to autentyczny chrześcijański humanista, wrażliwy poeta (po 500 latach był kolejnym poetą na papieskim tronie!), dla którego autentyczne człowieczeństwo było fundamentem relacji osobowych, ale i nadzieją skutecznej ewangelizacji. Dlatego tak często powtarzał, że człowiek jest drogą Kościoła, czyli najskuteczniejszą drogą ewangelizacji. Ale „człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek sam siebie nie może do końca zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi” - mówił na placu Zwycięstwa w Warszawie (2. VI. 1979 r.).

Jan Paweł II to człowiek wielkich i mądrych programów duszpasterskich, wśród których trzeba wymienić obronę życia od chwili poczęcia, troskę o rodzinę, wizję ojcostwa duchowego, zaufanie do świeckich i promocję ich chrześcijańskiej odpowiedzialności, kontakt z ludźmi kultury, ekumenizm i otwarcie na dialog modlitewny z wszystkimi religiami (co nie zawsze i nie przez wszystkich zostało docenione). Ale Jan Paweł II to także wielki patriota, który niósł w świat doświadczenia naszego narodu, stawiając wymagania Polakom w czasie swych podróży i spotkań, a ochraniał nas swoją modlitwą, przestrogi i autorytetem jak chociażby w latach „Solidarności” i stanu wojennego.

Jestem synem narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć, a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość... tylko w oparciu o własną kulturę...” mówił w kościele św. Krzyża w Warszawie (13. VI. 1987 r.), ale to samo mówił również na międzynarodowej arenie UNESCO.

Czyż to nie jest ten sam głos Kard. Stefana Wyszyńskiego, który głosił, że Kościół i Polskę kocha ponad własne serce i ponad życie?!

A jak dzisiaj wygląda troska o Polskę, o kulturę naszego narodu, czy ubogacamy tę kulturę troską o rodzinę, o poczęte życie, o spokojny dialog z człowiekiem innych przekonań i ugrupowaniem przedstawiającym inne niż moje interesy? Jak wygląda mój codzienny język, którym posługuję się w zdenerwowaniu czy napięciu? Zbliżamy się i pogłębiamy kulturę ewangelii czy ją spływamy? To naprawdę ważne pytania.

Beatyfikacja Jana Pawła II ukazała już nie tylko Polsce, ale Kościołowi powszechnemu i całemu światu na czym polega prawdziwa wielkość człowieczeństwa. Ale fakt, że świat okazał się wrażliwy na wzorzec świętości, jaki przedstawił sobą Jan Paweł II, mówi także, że z człowiekiem naszych czasów nie jest aż tak źle, że ludzie - mimo słabości, uwikłań i grzechów - są lepsi niż myślimy. I może z wiarą naszego polskiego ludu nie jest tak źle, i z polską rodziną nie było tak źle, skoro wyszli z niej tacy ludzie jak bł. Jan Paweł II, bł. ks. Jerzy Popiełuszko, ks. Sylwester Zych, ks. Stanisław Suchowole, ks. Stefan Niedzielak i Sł. B. ks. Kard. Stefan Wyszyński. Wszyscy pochodzili z polskich, prostych, chrześcijańskich rodzin, uczyli się w polskich szkołach, zmagali się z dołą i niedołą naszych lat.

Tuż po swoim wyborze Jan Paweł II na spotkaniu z Polakami w auli Pawła VI złożył wielkie, pokorne świadectwo o roli Prymasa Tysiąclecia: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem.” (Jan Paweł II, 23. X. 1978).

Potem Papież ukląkł przed Prymasem i ucałował mu dłoń. Wielki Prymas nie mógł inaczej: odwzajemnił uczucia miłości, padając na kolana i całując ręce Papieża. To nie był gest obliczony na flesze kamer, to było wyznanie kapłańskiej, braterskiej miłości i przywiązania. To była lekcja jedności dla nas biskupów, kapłanów, dla naszych rodzin i relacji społecznych. Jedności, której domagają się wierni od swoich Pasterzy i Pasterze od swoich wiernych. To przecież testament Pana Jezusa, który w czasie Ostatniej Wieczerzy modlił się o jedność wśród apostołów i o jedność wierzących, bo ta jedność prowadzi przez Niego do jedności z Ojcem.

Na wartość jedności Kościoła w Polsce wskazał jako na twórczy znak Kard. S. Wyszyński tuż po wyborze Jana Pawła II (w Rzymie 20. X. 1978) mówił: „Kardynałowie zastanawiali się: jeśli Kościół w Polsce zdołał zachować jedność wiary i wspólnotę, jeśli nie dał się rozłożyć i zniszczyć, to widocznie ma takie moce, łaski i doświadczenia, które mogą się przydać innym narodom...”

Obydwaj Kardynałowie zdołali zachować wspólnotę jedności na zewnątrz ponieważ byli jedno w heroicznym zawierzeniu Matce Bożej, obaj oddani Jej całkowicie. Kochali Boga i Matkę Jezusa szczerą miłością i dlatego potrafili siebie darzyć miłością.

A „miłość jest spoistością wspólnoty tak jak powołanie jest spoistością osoby” (E. Mounier, Rewolucja personalistyczna i wspólnotowa). To dzięki tym zjednoczonym w wierze i miłości Pasterzom Kościół w Polsce wiedział i wie którą drogą iść w czasy nowe.

Jakże roztropnie przeprowadzili oni Kościół w posoborową odnowę struktur oraz liturgii dzięki czemu uniknęliśmy jałowych sporów o formy wyrazu wiary, koncentrując się na jej pogłębieniu i na tym, co w chrześcijaństwie najważniejsze. Odnowa społeczna żywotnie chrześcijańska będzie dziełem świętości, albo jej nie będzie; świętości zwróconej ku temu, co doczesne,

świeckie. Czyż świat nie miał świętych wodzów narodów? Jeśli nowa społeczność chrześcijańska wyrośnie w historii, będzie ona dziełem takiej świętości" (J. Maritain, Humanizm integralny).

Zatem poziom życia chrześcijańskiego w danym społeczeństwie zależy przede wszystkim od osobistej postawy i zaangażowania chrześcijan, a nie od jakiegokolwiek, nawet ważnej struktury instytucjonalnej. Mędrzec i filozof współczesny uważa, że kraj i naród może sobie poradzić bez sukcesów materialnych, bez uczonych, pisarzy i wynalazców (bo może ich zapożyczyć od innych narodów), nawet poradzi sobie bez bohaterów, ale nie poradzi sobie bez świętych (Gustaw Thibon).

Znaków świętości Kard. Stefana było wiele. Jego heroiczną wiarę podkreślał Papież wielokrotnie, a sam ks. Prymas wyznawał: „Ja nie tyle wierzę w Boga, co jestem pewien, że On jest.” Był całkowicie przekonany, że Bóg jest Panem historii i dlatego we wszystkich wydarzeniach życia ufał Opatrzności. Widział sens uwięzienia, choroby, trudności. W „Zapiskach więziennych” pisał: „Nie czuję uczuć nieprzyjaznych do nikogo z tych ludzi. Nie umiałbym zrobić im najmniejszej nawet przykrości... Jestem dzieckiem mojego Kościoła, który nauczył mnie miłować ludzi... nawet tych, którzy chcą uważać mnie za swego nieprzyjaciela... Świadom wyrządzonych mi krzywd przebaczam im z serca wszystkie oszczerstwa, którymi mnie zaszczycali.” Na wiadomość o śmierci Bieruta, który go przecież uwięził, ks. Prymas natychmiast odprawił Mszę św. o miłosierdzie Boże dla jego duszy. Modlił się zresztą za niego i innych, którzy go krzywdzili do śmierci.

Był człowiekiem dialogu i ufał ludziom, niekiedy nawet ponosząc ryzyko niezrozumienia. Tak było kiedy jako pierwszy w świecie podpisał umowę z komunistycznym rządem w Polsce w nadziei, że uszanują własne zobowiązania, ale kiedy okazało się, że je przekreślali i nie zamierzali dotrzymać, zdecydowanie sprzeciwił się programowi prześladowania Kościoła. W maju 1953 r. Prymas razem z biskupami zgromadzonymi na Konferencji Episkopatu w Krakowie sporządził odezwę do władz pod słynnym tytułem „Non possumus”, gdzie czytamy: „Gdy cesarz siada na ołtarzu, to mówimy krótko: nie wolno. Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nam nie wolno. Non possumus... Więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi.” Na procesji Bożego Ciała w Warszawie w dn. 4 czerwca 1953 r. powtórzył to samo.

W nocy 25. IX. 1953 r. funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa wtargnęli na Miodową, aresztując Prymasa. Zgodę na aresztowanie podpisali: Bolesław Bierut, Józef Cyrankiewicz, Franciszek Mazur, Edward Ochab, Konstanty Rokossowski. Uwięziony do 1956 r. przebywał w odosobnionych klasztorach w Prudniku, Rywałdzkie, Stoczku i w Komańczy.

Także uwięziony służył Kościołowi całym sobą. Czas wykorzystywał do maksimum wg ułożonego przez siebie porządku dnia. Tu powstały jego programy duszpasterskie przygotowujące Wielką Nowennę przed Tysiącleciem Chrztu Polski oraz program odnowionych Ślubów Narodu. Jego związek z Jasnogórską Królową Polski rósł i zacieśniało się jego zjednoczenie z Bogiem.

Po wyjściu z więzienia przyszło mu jeszcze wielokrotnie płacić za wierność Ewangelii. Tak było między innymi po słynnym soborowym orędziu biskupów polskich do biskupów niemieckich, gdzie rzucono ewangeliczny most przebaczenia i pojednania między naszymi narodami. Był to krok i gest profetyczny, który wytyczał uzdrowienie przyszłości. Kard. Prymas Wyszyński coraz bardziej wrastał w naród, który widział w nim Ojca Ojczyzny. Niezwykłym wyrazem hołdu był pogrzeb Prymasa Tysiąclecia. Warszawa przede wszystkim, ale i cała Polska, nie zawiodła. Wiedzieliśmy kogo żegnamy, bo wiedzieliśmy i wiemy kim był, jest i będzie dla nas Sł. B. Kard. Stefan Wyszyński. Cieszymy się, że Kardynał Kazimierz, Metropolita Warszawski, z takim oddaniem kontynuuje proces beatyfikacji.

Różnie można patrzeć na czasy w których żyjemy i oceniać je w zależności od sytuacji, nastroju, zapotrzebowania czy zamiaru, co pozwoli „obiektywnie” zawyrokować, że: szklanka jest w połowie pusta, albo: aż do połowy wypełniona. Trzeba jednak umieć docenić niezwykłość epoki, w którą jesteśmy zanurzeni: niezwykły potencjał Bożej prawdy dany nam poprzez naukę, życie i śmierć Jezusa Chrystusa, mądrość promieniującą z całego Objawienia Bożego, a zwłaszcza z Ewangelii i jednocześnie spiętrzenie ideologii fałszu i kłamstwa, owocujące totalitarnym przekreśleniem dobra, prawdy i piękna tudzież powszechnym relatywizmem. Dzisiaj promuje się idee, że o moralności i etyce, o sprawiedliwości i prawdzie mogą decydować sami ludzie, parlamenty, grupy czy koncerty. I tu tkwi nasze miejsce i zadanie: im bardziej słabnie moralność społeczeństwa tym bardziej chrześcijanie powinni dawać świadectwo wierności Bogu i Bożym prawom.

Nauczyciel narodu Jan Paweł II, przybywając przed 20 laty do Polski, przywiózł nam przesłanie, które zaczął od Koszalina. Wskazał 10 Bożych Przykazań jako fundament, na którym budowana przyszłość nie zawiedzie. Czy posłuchaliśmy Papieża? Czy słuchamy Kościoła? Czy słuchamy Chrystusa?

Od szeregu lat staliśmy się częścią Unii Europejskiej. Papież widział głęboki sens obecności w europejskiej rodzinie narodów, ale za cenę pogłębienia a nie zatracenia naszej chrześcijańskiej i polskiej tożsamości.

Polska niebawem obejmie przewodniczenie Unii Europejskiej. Czym się zaznaczy to przewodniczenie? Powagą, odpowiedzialnością, budzeniem woli wysiłku nad pogłębieniem kultury naszego Kraju i Kontynentu, troską o rodziny, o wolę życia, co jest niezwykle ważne w sytuacji gdy Polska i Europa wymiera? Europa patrzy na nas i na inne państwa przez pryzmat dochodu produkcji, przez strzałki statystyk i analiz, przez procenty dla partii X czy Y, a powinna patrzeć dalej, perspektywą przyszłości, którą mierzy się etyką, honorem, godnością, szacunkiem do pracy i troską o słabszych, wymagających pomocy.

Czas to pieniądz - mówią ludzie, a Sł. B. Kard. Wyszyński mówił, że „czas to miłość” i może to wskazanie o promocji dobra, o wyzwaniu i oczyszczaniu miłości, moralnych fundamentów Europy powinno stać się zadaniem na najbliższy okres Polskiej prezydencji. Węgry dały tu Europie dobry przykład.

Jan Paweł II i Kard. S. Wyszyński mają nam jeszcze i dziś parę spraw do przekazania. Po pierwsze, że Kościół jest i ma być ojcem dla wszystkich bez utożsamiania się z jakąkolwiek grupą, partią czy orientacją. Jego misją jest przekaz wiary we współczesnej rzeczywistości, którą trzeba przenikać Ewangelią i przykładać jednakową miarę do wszystkiego i wszystkich. Urząd pasterski, to wskazywanie dróg ale i ocena rzeczywistości, przestrzeganie i upominanie.

Z niepokojem patrzymy na chorobliwe podziały wśród różnych orientacji. Są one tak dalekie i niepokojące, że znieważa się najwyższe autorytety, że doszło do morderstwa politycznego niewinnego człowieka, ale z drugiej strony także źle jest jeśli brak woli pojednania i nawet obecność w kościele bywa kwalifikowana partyjnie czy politycznie. Niedopuszczalne jest deptanie bohaterów historii i upolitycznianie świętych symboli, choćby krzyża, bo to jest symbol święty i nie wolno się nim posługiwać do uzyskania przewagi nad drugą stroną. Różnica zdań jest dopuszczalna, nienawiść, wrogość - nigdy!

Żeby było jasne, powiedziec jednak trzeba wyraźnie, że najbardziej niepokojący podział w narodzie nie idzie przez przynależność do tej lub innej partii, bo to jest sprawa wyboru dróg życia społecznego, ale niebezpieczny jest podział w wizji narodu, w tym jak rozumiemy społeczność żyjącą między Odrą i Bugiem, jakie cele chcemy sobie wyznaczyć. Prawdziwie niebezpieczny jest

podział w spojrzeniu na rolę rodziny, na moralność społeczną, rolę religii, wychowania, hierarchii wartości. Dlatego osłabieniem rodziny, krzywdą dla dziecka i poniżeniem kobiety byłaby ustawa o związkach partnerskich.

Trwa dziś wyraźna kulturowa tendencja do zawstydzania Kościoła, aby zneutralizować jego rolę społeczną, a nawet ograniczyć jego obecność w życiu publicznym. Żywy Kościół czyli my wszyscy ochrzczeni musimy mieć odwagę brać odpowiedzialność za własne winy, błędy i grzechy, czyli nawracać się nieustannie ale z prawdziwych, a nie przypisywanych słabości i win. Domagając się uczciwości od innych sami musimy być uczciwi. Jednak nawet własna słabość nie może nam zamykać oczu ani ust na zło i grzechy, które obserwujemy wokół nas. „Ty nawróciwszy się utwierdź braci swoich” zachęcał Pan Jezus Św. Piotra (Łk 22,32).

Odpowiedzialność świeckich za wiarę i za świadectwo wierze dawane we wszystkich okolicznościach życia jest dziś niezwykle ważne. Trzeba naprawdę pamiętać, że ani chrześcijaninem, ani człowiekiem sumienia nie przestaje się być przekraczając próg biura, urzędu, parlamentu czy ministerstwa.

Kościół w Polsce ma również zadanie otwarcia i współpracy z Kościołem na całym świecie, współpracy ekumenicznej z bratnimi kościołami dla promocji prawdy o zbawieniu, które przyniósł Jezus, i dla ochrony słabych i zmarginalizowanych. Caritas i miłosierdzie, biedni, chorzy i opuszczeni, to są przecież od pierwszych stron Ewangelii „skarby Kościoła”.

Na zakończenie trzeba chyba postawić pytanie: co zostało z posługi tych dwóch wielkich Pasterzy Kościoła w Polsce i na świecie. Jaka jest kondycja chrześcijaństwa dziś?

Posłużę się odpowiedzią wybitnego myśliciela, filozofa, cenionego w świecie znawcy marksizmu, który jako profesor UW znany był ze swego antyklerykalizmu. Powoli odchodził od swoich uprzedzeń a w ostatnim wywiadzie - rzece, tuż przed śmiercią prof. Leszek Kołakowski wyznał:

„Nie wiem co się stanie z chrześcijaństwem. Na razie nie jest ono w złym stanie... Są przecież prawdziwi chrześcijanie, którzy modlą się codziennie... Chcą unikać grzechów... Chrześcijaństwo jako modlitwa, to jest chyba esencja tej wiary... Jestem po stronie chrześcijaństwa, jestem przywiązany do tradycji chrześcijańskich, do wielkiej siły Ewangelii, Nowego Testamentu. Uważam to za fundament naszej kultury... Miałem w życiu wielu nauczycieli, którym wiele zawdzięczam, byli wśród nich ludzie wybitnie inteligentni, mądrzy... ale tylko Bóg może przeniknąć całe terytorium duszy, może o nas wiedzieć dokładnie wszystko.” (Czas ciekawy czas niespokojny, cz. 2, s. 95; 175 n.).

Tak, drodzy Bracia i Siostry, tylko Bóg może wypełnić głębię duszy człowieka, Ewangelia może być trwałym fundamentem twórczej kultury naszej Ojczyzny, Kościoła i Europy, a modlitwa chrześcijan to nie jest czas stracony, to droga do przeniknięcia Bożą mocą naszych ludzkich działań. I dlatego dobrze, że dziś przyszedł tu się pomodlić i podziękować za tych dwóch wielkich Polaków, a także podziękować za ofiarne wsparcie budowy Centrum i Świątyni Opatrzności, która będzie upamiętniać życie i dzieło tych wielkich nauczycieli Kościoła i narodu. Amen.

Uczył Odwagi

**Ks. Arcybiskup senior archidiecezji przemyskiej Ignacy Tokarczuk
wspomina Prymasa Tysiąclecia.** (Nasz Głos, marzec 2011 r.)

Zasadniczą tożsamość Kościoła tworzy codzienne sprawowanie misterium Męki i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa w sakramencie Mszy świętej. W liturgii uobecniają się największe tajemnice wiary. Eucharystia to bezcenny dar Boga. Nie jest dziełem ludzkim, ani nie może stanowić dodatku do wydarzeń świeckich lub działań o charakterze społeczno-politycznym. Przewycięzenie kryzysu świadomości liturgicznej znajduje się w centrum działalności duszpasterskiej Ojca Świętego. Jeszcze jako wykładowca teologii w burzliwym okresie zmian liturgicznych po II Soborze Watykańskim, ks. Joseph Ratzinger widział niebezpieczeństwo banalizacji Mszy świętej i sprowadzania jej do zwykłego spotkania towarzyskiego, w którym wspólnota celebrowa samą siebie.

Księżo Arcybiskupie, bywa, że zapamiętuje się ostatnie spotkanie z wybitnym człowiekiem i traktuje jako swojego rodzaju testament. Czy takie spotkanie Eksceleńcja pamięta? Zostawiło ono zapewne niezatarty ślad w pamięci i pozostało wskazaniem dalszej drogi.

To było niedługo przed śmiercią księdza kardynała Wyszyńskiego. Obradowała Rada Główna Episkopatu Polski. Na te obrady na wózku inwalidzkim przywieziono prymasa. Z każdym z nas, członków rady, prymas się żegnał, każdemu dziękował i wydawał jakieś polecenia.

Mnie prosił o jedno ? abym specjalnie dbał o wzmocnienie Kościoła katolickiego w diecezji przemyskiej. Nasza diecezja przeszła bowiem trudne chwile: jedną część swojego terytorium straciła po wojnie z ośrodkami przemysłu naftowego i kopalniami. Jednocześnie to był obszar sowieckich deportacji. Ksiądz prymas prosił, aby z sercem zająć się tą diecezją, żeby dalej mogła pełnić swoje posłannictwo wobec Kościoła i narodu. Podjąłem się tego. Rozumiałem, jak bolesnych doświadczeń doznali ludzie z tego terenu; z jednej strony zaczął się tu rozwijać przemysł, z drugiej następowała wymiana ludności i pojawiły się po wojnie krwawe konflikty z Ukraińcami. Wiele spraw było tu nieuporządkowanych. Ludzie nie mieli swoich parafii, bo sieć parafii była niewystarczająca.

Wtedy postanowiłem, że będę zmierzał ku temu, żeby w miastach parafie nie liczyły więcej niż dziesięć tysięcy osób. Większe są bowiem nie do ogarnięcia, brakuje osobistego kontaktu duszpasterzy z wiernymi, powstaje anonimowe zbiorowisko ludzkie. W mniejszych parafiach duszpasterze znają się z ludźmi. Jeżeli chodzi o wieś, przyjąłem zasadę, żeby do kościoła nie było dalej niż dwa kilometry.

Wtedy diecezja przemyska sięgała za Jasło, a na północ po Tarnobrzeg i Stalową Wolę. Na jej terenie było 430 parafii miejskich i wiejskich. Przez kilkadziesiąt lat wybudowaliśmy wiele nowych kościołów i powstały nowe dekanaty.

W wyniku podziału dokonanego na początku lat 90. z naszej diecezji została utworzona diecezja rzeszowska i częściowo w oparciu o nasz dar diecezja radomska. Odstąpiłem kilka dekanatów diecezji sandomierskiej z Tarnobrzegiem i Stalową Wolę, a diecezja sandomierska odstąpiła swoje terytorium aż po Łódź diecezji radomskiej. Dzięki temu usprawniła się praca duszpasterska, o czym świadczy statystyka. Diecezje przemyska, rzeszowska, tarnowska mają największą liczbę wiernych na Mszach św. w niedziele i święta. To oznacza, że są możliwości, z których nie korzystają tylko ci, którzy nie chcą. Nikt nie może obciążać Kościoła, że nie stworzył warunków. Myślę, że w ten sposób została spełniona prośba prymasa.

Budowa kościołów w diecezji przemyskiej była najbardziej znanym znakiem rozpoznawczym Kościoła przemyskiego i działań Księdza Arcybiskupa?

Budowanie kościołów u nas miało wpływ na cały kraj. Konferencja Episkopatu Polski ustanowiła dzień wspomnienia św. Jadwigi dniem budowy kościołów. W tym dniu we wszystkich diecezjach ogłaszano stan budowy kościołów, informowano o ilości otrzymanych pozwoleń i potrzebach w tym zakresie.

Do historii przeszedł Ksiądz Prymas za sprawą głośnego non possumus wobec władz komunistycznych usiłujących podporządkować sobie Kościół w Polsce, ostatnią już niezależną strukturę.

To była druga wielka zasługa Księdza Prymasa, że postawił prawdę non possumus władzom komunistycznym (sowieckim). Sowieci nadal nie mogli przeboleć faktu, że w 1920 roku Polska zniweczyła okazję do opanowania całej Europy, bo duchowo po rewolucji francuskiej Europa Zachodnia była rozłożona wewnętrznie. Jej opanowanie i narzucenie swojego ustroju politycznego nie stanowiło wtedy większego problemu. Zwycięstwo Polski w 1920 roku przekreśliło te plany. Oni nie mogą przebaczyć Polsce, że pozbawiła ich tej szansy. To do dzisiaj widać.

Dlatego po wojnie Sowieci i ich namiestnicy w Warszawie dążyli do tego, żeby wszystko podporządkować ich rządowi. Dotyczyło to także Kościoła, który miał się stać narzędziem w rękach komuny i nie miał samodzielnych dążeń.

Prymas w pewnym momencie po wielu ustępstwach i oznakach cierpliwości ogłosił non possumus wobec dążeń do podporządkowania Kościoła władzy. Ten odważny krok doprowadził do jego aresztowania. Trzymano go, jak wiadomo, w starych klasztorach na Mazurach, potem na Śląsku Opolskim i wreszcie w Komańczy w Bieszczadach, gdzie miał więcej swobody. Ta odwaga prymasa zdecydowała, że był dla Polaków wielkim autorytetem.

Zresztą podobną walkę z Kościołem komuniści prowadzili na Węgrzech, w Czechosłowacji i Jugosławii. Wielu przywódców Kościoła w tych krajach opór przypłaciło życiem, stało się męczennikami, spędziło wiele lat w więzieniach. Abp Ignacy Tokarczuk: Prymas Tysiąclecia głosił prawdę nie oglądając się na konsekwencje. To znak dany Kościołowi w Polsce, szczególnie ważny w dzisiejszych czasach. Ten akt odwagi Księdza Prymasa wydaje się szczególnym znakiem danym Kościołowi w Polsce i okazuje się wielkim dziedzictwem. Poszedł za prawdą, nie oglądając się na konsekwencje. Gdy był uwalniany z więzienia, postawił warunek, żeby sytuacja Kościoła katolickiego została uregulowana i nie było nadużyć.

Kolejną historyczną zasługą Prymasa Tysiąclecia jest wkład w trudny proces pojednania polsko-niemieckiego. Klęska wojenna Niemiec doprowadziła do odzyskania naszych ziem zachodnich: Dolnego Śląska, Pomorza, Prus Wschodnich. Tam osiedlano mieszkańców Kresów Wschodnich po zmianie granic naszego państwa.

Przed Prymasem stanął problem wcielenia tych ziem do polskiego Kościoła. Temu służyło Orędzie Biskupów Polskich do ich Niemieckich Braci w Chrystusowym Urzędzie Pastorskim z listopada 1965 roku z owym sławnym: *Przebaczymy i prosimy o przebaczenie*. Chodziło o jakieś ułożenie stosunków między Kościołem w Polsce a tym w Niemczech, aby Stolica Apostolska nie miała przeszkód w podjęciu decyzji, że tereny te będą należały do Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce, a nie w Niemczech.

To była wielka praca. Brakowało duchowieństwa, wzrastały naciski partii, odrzucano mianowanych przez Prymasa administratorów apostołskich. Partia dezinformowała społeczeństwo, fałszywie głosząco, że Kościół chce oddać te ziemie Niemcom.

Długotrwałe, cierpliwe działanie doprowadziło w końcu do uznania na początku lat 70. tych ziem, że należą do Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. Prymasowi leżała na sercu sprawa tych ziem. Często je odwiedzał. Diecezje tam ustanowione były bardzo duże. Brakowało kościołów, przejmowano opuszczone kościoły protestanckie. Doprowadzenie do pewnego ładu na tych terenach. To wielkie osiągnięcie Księdza Prymasa. Nie tylko politycznie, ale i kościelnie ziemie te stawały się polskie.

Nawiązano w ten sposób do dawnych czasów, sławnego Zjazdu Gnieźnieńskiego w 1000 roku, kiedy to uznano samodzielność polskiej prowincji kościelnej z diecezjami w Gnieźnie, Kołobrzegu, Krakowie i we Wrocławiu. To zapewniało Polsce niezależność od hierarchii niemieckiej. Przeprowadzenie tej sprawy w trudnych dla Kościoła czasu komunizmu czyni z Prymasa wielkiego męża Kościoła, ale i męża stanu Polski. Wtedy też Konferencja Episkopatu Polski opracowała nową administrację Kościoła – sieć metropolii, diecezji i parafii dostosowaną do sytuacji ludnościowej, którą udało się wprowadzić dopiero na początku lat 90. Ojcem tego dokonania był Prymas.

Chyba najtrwalszą zasługą Prymasa Tysiąclecia, rzutującą na przyszłość, było uczczenie Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Pamiętam wielki zjazd z udziałem Episkopatu w Gnieźnie w 1966 roku. Partia groziła represjami, ale to nie powstrzymało Księdza Prymasa. Tam rozpoczęła się pielgrzymka narodowa, której szlak wiódł z Gniezna do Poznania i na całą Polskę. Nawiązano nie tylko do Chrztu Polski, ale też Ślubów Jana Kazimierza we Lwowie w 1656 roku i obrony Jasnej Góry przed Szwedami. Dzieło to było prowadzone w oparciu o kult Matki Bożej, bo Ewangelia obejmuje Jezusa, Maryję i całą nadprzyrodzoność. Kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej miała nawiedzić wszystkie diecezje, a potem parafie. Miało to trwać kilkadziesiąt lat. Ale partia aresztowała obraz Matki Bożej. Kościół jednak nie zrezygnował. Nawiedzenie kontynuowano. Zamiast obrazu w pustych ramach była pałaca się świeca i Pismo Święte. Wędrówka ta odbywała się w procesyjnym orszaku. Ta peregrynacja miała ogromne znaczenie. Był to już 1966 rok, ponad dwadzieścia lat po wojnie partia opanowała całe życie publiczne, instytucje, ludzkie umysły. Tych, którzy się buntowali, aresztowano i prześladowano. Zdawało się, że społeczeństwo nie ma już żadnego głosu i wszystko już skończone. I obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, i peregrynacja obrazu Matki Bożej mocno przemówiły do ludzi. Polacy policzyli się i zobaczyli, że komunistów jest mniej. Oni też chyba zrozumieli, że muszą się liczyć z narodem. Owocowanie tego nawiedzenia trwa, bo każde nowe pokolenie Polaków przeżywa je na nowo. W tym roku zakończyło się nawiedzenie w Łodzi. Trwa nawiedzenie w Kaliszu. Za kolejne dwadzieścia lat, nowe pokolenia Polaków też będą przeżywały nawiedzenie Matki Bożej. Ta decyzja Prymasa owocuje więc do dzisiaj. Myślę, że będzie to kontynuowane tak długo, jak będzie Polska. Idee duszpasterskie Prymasa Tysiąclecia są więc żywe do dzisiaj. Ludzie do dzisiaj bardzo głęboko to przeżywają. Biskup kaliski mówił mi, że dzięki nawiedzeniu zrozumiał, iż nasz naród dzięki wierze wszystko przetrwa i przezwycięży trudności.

Był Ksiądz Arcybiskup świadkiem i współuczestnikiem prymasowskiej postugi kardynała Wyszyńskiego. Proszę o podzielenie się tym niewątpliwie niezwykłym doświadczeniem.

To on przełamał u mnie barierę strachu. Gdy dowiedziałem się o nominacji, byłem przerażony uzależnieniem wszystkiego od partii, kto ma być proboszczem, katechetą, gdzie ma być budowany kościół. Obawiałem się przyjmować stanowisko, gdy nie można niczego dokonać. Prymas wtedy mi tłumaczył, że bym zaufał Panu Bogu. Zgodziłem się. Ustaliliśmy, że na początku

lutego 1966 roku będzie moja konsekracja i ingres. Przedtem udałem się do Leżajska, gdzie w klasztorze bernardynów przez tydzień zastanawiałem się, co robić. Tam przyszła mi myśl, chyba natchnienie: zacznij od pracy z ludźmi, zacznij od przydrożnych kapliczek. Zacznij budzić odwagę, ale nie gwałtownie, bo wtedy przeciwnik się zorientuje i przeciwstawi.

Pamiętam początek mojego biskupstwa w Przemyślu. Wioska niedaleko Niska, około dziesięć kilometrów do kościoła. Przydrożna kaplica zwrócona do drogi. Kilka osób mogło się zmieścić. Obróciliśmy tę kaplicę tak, żeby było więcej miejsca dla ludzi. Już za to była kara. Ale o swoje prawa trzeba walczyć. Ludzie z tej wioski powiedzieli, że jest tam stara opuszczona chałupa i można tam się spotykać. I to był następny krok. Ludzie sami remontowali ten budynek. Jednocześnie im mówiłem, że mamy prawo Boskie i ludzkie dopominać się o to. Obowiązkiem władzy jest to prawo uznać. Mówiłem, że jak będą duże kary, to cała diecezja pokryje. Nie zostawimy ludzi samych z tym problemem.

Najdotkliwsze kary były w Bieszczadach. W Kukurydze powstał kościół w ciągu jednej nocy. Dowiedziała się o tym milicja. Komendant co noc pilnował, żeby ludzie nie budowali. Mówił, że dopóki on ma władzę, nie dopuści do budowy. Pewnej nocy usiłował zatrzymać dwóch ludzi jadących na motocyklu. Uderzony w głowę zmarł. Następnego dnia ludzie zbudowali kaplicę. Pojechałem i poświęciłem tę kaplicę. Ludzie bardzo się cieszyli. Kaplica została rozbudowana i do dzisiaj stoi kościółek. I tak to się zaczęło. UB próbowało buntować Ukraińców, ale ludzie robili swoje. I tak to wszystko rosło.

Remontowaliśmy opuszczone cerkwie i zamienialiśmy na kościoły. Budowaliśmy kaplicę tuż przy granicy. Wojsko ze strażnicy próbowało uniemożliwić odprawienie mszy św. Pogranicznicy zniszczyli mu samochód. Ale cała wieś stanęła w obronie księdza.

Tak to Prymas przełamał we mnie barierę strachu. A moim zadaniem stało się stopniowe przełamywanie strachu u ludzi. Karali, ale nie mogli już zatrzymać tego wielkiego ruchu.

Z czasem zaczęliśmy budować kaplice murowane. I tak udało się zbudować w Rzeszowie popijarski kościół św. Krzyża częściowo zabranego na muzeum. Mimo wyroku sądu partia nie zgodziła się na zwrot. Wtedy ludzie sami przywrócili kościołowi zabraną nawę. Ksiądz Bał, tamtejszy proboszcz, był bardzo odważny. Powstało nawet takie powiedzenie: „Nie ruszajcie księdza Bała, bo wam wszystko porozwala”. Władza musiała się pogodzić z tym ruchem. Karali, a ludzie robili swoje. Gdy powstawał zalew w Bieszczadach, władze rozebrały zabytkowy kościół. Prosiłem o zgodę na przeniesienie, tak jak przenoszono wiele budynków, ale odmówili. Chodziło o to, żeby przyjeżdżający tu na wypoczynek nie mieli żadnego domu Bożego. To, co zostało z rozbiórki, wrzucono do wykopanego dołu i zalano wodą. Ludzie płakali. Zaczęliśmy wtedy odprawiać Msze św. daleko na polu. Ludzie się umocnili i przetrwali.

Do zasług Prymasa Tysiąclecia niewątpliwie należy zaliczyć postanie Księdza Arcybiskupa do Kościoła w Przemyślu.

Posłał mnie tu i robiłem to, co mogłem. Było to pewnie słuszne, bo kościoły w Bieszczadach nadal powstają. Przy dużej pętli bieszczadzkiej, jak się jedzie na Ustrzyki Górne, wybudowano kościół w Osinie ku czci Ojca Świętego Jana Pawła II, a w Starej Wsi koło Brzozowa buduje się kościół ku czci błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki.

Życie i dzieło Księdza Arcybiskupa godne jest księgi.

Powstała książka, moja biografia biskupia, dzieło ks. Andrzeja Garbarza *Działalność duszpastersko-społeczna arcybiskupa Ignacego Tokarczuka*. To jest praca habilitacyjna ks. Garbarza

wydana przez Instytut Teologiczny w Rzeszowie. Obszerna, dobrze udokumentowana księga ukazująca moją biskupią drogę i pracę dla Kościoła przemyskiego i dokonania. Warto do niej sięgnąć.

Bóg zapłać za rozmowę. Życzę zdrowia, sił i chrześcijańskiej nadziei. (Z. Koryś)

XXXI Ogólnopolska Pielgrzymka na Jasną Górę

Modlitwa dziękczynna za posługę prymasowską kard. Stefana Wyszyńskiego w 30. rocznicę jego śmierci i prośba o rychłą beatyfikację Prymasa Tysiąclecia były głównymi intencjami XXXI Ogólnopolskiej Pielgrzymki Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na Jasną Górę. To spotkanie odbyło się w dniach 27-28 maja.

Uroczystości rocznicowe odejścia z tego świata Prymasa Wyszyńskiego zainauguowało w piątek, 27 maja o godz. 17.30 spotkanie pod Pomnikiem Sługi Bożego. Poprowadził je o. Zachariasz Jabłoński, definitor generalny Zakonu Paulinów. Świadectwem spotkania z kard. Stefanem Wyszyńskim i związku Prymasa z Jasną Górą przedstawił o. Jerzy Tomziński, były przeor sanktuarium i generał Zakonu Paulinów. O godz. 18.00 modlono się tajemnicami światła przy stacjach różańcowych na foniach jasnogórskich. W czasie modlitwy niesiony był portret kard. Wyszyńskiego. Apel jasnogórski poprowadził o. Zachariasz Jabłoński.

„Maryjo, Jasnogórska Bogurodzico, Polski Królowo, Matko Kościoła, stajemy przed Tobą w przededniu 30. rocznicy przejścia Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego do pełni życia w Domu Ojca. Stajemy w piątek, on mówił, że całe jego życie było Wielkim Piątkiem - przypomniał o. Zachariasz Jabłoński. - Wierząc w świętych obcowanie pragniemy go przywołać do udziału w naszym Apelu. To on większość z 603 dni, które spędził na Jasnej Górze kończył najczęściej Apelem przed Twoim Obliczem. Wpatrzony w Twoje oczy dokonywał swoistego bilansu przeżyć związanych z wydarzeniami bieżącymi, uroczystościami, a także przedkładał Ci problemy Kościoła i narodu, zmagając się o jego wolność i rozwój. Bronił przed demoralizacją, ateizacją, degradacją”.

W czasie Apelu Przewodniczący Stowarzyszenia Ziemowit Gawski złożył Akt Zawierzenia Matce Bożej. Po wieczornej modlitwie w Kaplicy św. Józefa na Halach zaprezentowany został film dokumentalny Pawła Woldana „Non possumus” o życiu i posłudze ks. Prymasa. Całą noc przed Cudownym Obrazem Matki Bożej trwało czuwanie modlitewne..

W sobotę, 28 maja, dokładnie w 30. rocznicę śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego o 10.00 po wałach jasnogórskich w ulewnym deszczu przeszła Droga Krzyżowa w intencji rychłej beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia.

O godz. 12.45 poświęcenia sgraffito czyli obrazu na ścianie na wzór fresku wykonanego z różno kolorowego tynku, z wizerunkiem Sługi Bożego dokonał kard. Józef Glemp, Prymas senior, bezpośredni następca kard. Wyszyńskiego. Sgraffito przedstawia postać Prymasa na tle ponad milionowej rzeszy pielgrzymów składających w 1956 r. Jasnogórskie Śluby Narodu, których autorem jest Prymas Tysiąclecia. Fundatorem fresku, który znajduje się w Wieczerniku, obok obrazu Jana Pawła II, jest „Civitas Christiana”.

Członkowie Stowarzyszenia od wielu lat przybywają w ogólnopolskiej pielgrzymce na Jasną Górę właśnie w rocznicę śmierci kard. Wyszyńskiego. Organizacja od dawna odwołuje się do nauczania i posługi Prymasa Tysiąclecia, który jest dla niej szczególnym patronem.

Ziemowit Gawski zauważył, że nauczanie kard. Wyszyńskiego ma wymiar uniwersalny. „Jego nauczanie ma taki wymiar uniwersalny, ponieważ wypływa z dwóch źródeł, tzn. z miłości Boga i Kościoła oraz Ojczyzny. To jest właśnie ta wielka troska o wspólne dobro Kościoła i Narodu” - powiedział Gawski. Pod wizerunkiem umieszczone są słowa kard. Wyszyńskiego z 12 maja 1974 r.: „Po Bogu i Matce Najświętszej... nasza miłość należy się przede wszystkim naszej Ojczyźnie, mowie, dziejom i kulturze, z której wyrastamy na polskiej ziemi”.

O godz. 13.00, w jasnogórskiej bazylice rozpoczęła się Msza Św. pod przewodnictwem Prymasa Polski kard. Józefa Glempla. Podprzeor Jasnej Góry, o. Mieczysław Polak, witając zebranych przypomniał postać Prymasa Tysiąclecia mówiąc: „On uczył naród, jak oddając się

w macierzyńską niewolę Maryi stawać się prawdziwie wolnym, i dzięki temu najpełniej służyć Bogu samemu". Prymas senior odwołał się w homilii do chwili, w której to dowiedział się o śmierci kard. Wyszyńskiego. „To już trzydzieści lat upływa od momentu, kiedy kard. Stefan Wyszyński zamknął swoje oczy na blask ziemskiego światła. Wtedy to zrozumiałem, że rozpoczyna się nowy okres po imy wielkim Mężu Kościoła i Mężu Ojczyzny. Wiedzieliśmy także, jak bardzo umiłował Jasną Górę. Była ona ulubionym miejscem Prymasa Tysiąclecia" -mówił kard. Glemp. „Jasna Góra była ulubionym miejscem kard. Stefana Wyszyńskiego. Zresztą się nie dziwimy, bo dla wielu z nas, myślę dla większości naszych rodaków, to miejsce jest tak święte, tak piękne, tak miłe, tak zbliżające do Boga, że dobrze nam tu być - mówił kaznodzieja - Do końca życia sanktuarium jasnogórskie pozostało dla niego najważniejszym punktem na kuli ziemskiej, gdzie mógł modlić się, rozmyślać, składać hołdy Matce Najświętszej, zawierzać cały naród, i zachęcać do zawierzenia Jej wszystkich naszych trosk rodzinnych, społecznych i narodowych". Kard. Józef Glemp przypomniał, że Prymas Stefan Wyszyński „przeszedł bardzo trudne chwile, okresy natarć, okresy szykan, okresy więzienia, obniżania jego autorytetu, publikowania rzeczy nieprawdziwych, które miały uczynić z niego karykaturę, a tymczasem miłość, którą on miał nawet do wrogów ukazała właśnie tę moc w słabości". „Jaki to piękny przykład otrzymaliśmy" - podkreślił.

Na zakończenie Mszy św. została odczytana modlitwa o beatyfikację Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego oraz Akt Zawierzenia Matce Bożej.

It

Naród i państwo w nauczaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Nauczanie społeczne Kościoła jest nauczaniem moralnym, gdyż Kościół powołany został przez Chrystusa dla głoszenia prawd religijnych i moralnych. Człowiek jest istotą społeczną, całe jego życie zanurzone jest w stosunkach społecznych. Nauczanie społeczne Kościoła obejmuje więc szeroki zakres życia ludzkiego. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że zagadnienie narodu i państwa wchodzi w zakres nauczania społecznego Kościoła, gdyż obie te rzeczywistości społeczne są codziennymi warunkami życia ludzkiego.

Kardynał Stefan Wyszyński był wysoce kompetentnym znawcą nauki społecznej Kościoła. Jego działalność naukowa rozpoczęła się już przed wojną. Z tego okresu należy odnotować szereg artykułów na tematy społeczne dotyczące relacji pomiędzy doktrynami społecznymi: katolicyzm - kapitalizm - socjalizm. Bierze też w tym okresie czynny udział w pracach Rady Społecznej przy Prymasie, redaguje Ateneum Kapłańskie publikując w nim liczne artykuły. Od roku 1946 jako biskup lubelski, Wielki Kanclerz KUL – pomimo nawału zajęć duszpasterskich i administracyjnych, znalazł czas na prowadzenie wykładów zatytułowanych – „Chrześcijańska doktryna społeczna,.. Wykłady te prowadził, na sekcji ekonomiczno-społecznej Wydziału Prawa i nauk ekonomiczno społecznych, na studium zagadnień społecznych i gospodarczych wsi oraz w Instytucie Wyższej kultury religijnej. Z tych wykładów w roku 1948 sporządzone zostały skrypty. Jest tam po prostu wykład Katolickiej Nauki Społecznej Kościoła.

Oryginalność tych wykładów polega na szerokim uwzględnieniu źródeł nauki społecznej Kościoła, którymi są Pismo Święte oraz nauka Ojców Kościoła. Autor wykładów wyprzedza w ten sposób o prawie 20 lat wskazania Soboru Watykańskiego II. Wyprzedza również współczesnych mu autorów myśli społecznej zachodnioeuropejskiej .

Drugą cechą myśli Kardynała Wyszyńskiego jest szeroka podbudowa historyczna K N S przez co zostaje podkreślona jej ciągłość, niezmienność w zakresie podstawowych zasad. Te wykłady, stały się wzorem wykładów i podręczników K N S po drugiej wojnie światowej w Polsce. Pomimo powołania na arcybiskupa – metropolity Gniezna i Warszawy, pomimo wielu innych zajęć jako Prymasa i Przewodniczącego Konferencji Episkopatu, Kardynał Wyszyński nigdy nie zaniechał tego tematu. Teraz jakby z konieczności ta działalność przybrała charakter kaznodziejski.

Kazania Księdza Prymasa stanowią najcenniejszy wkład w Katolicką Naukę Społeczną . Pomimo rozproszenia w postaci przemówień, poglądy jego wiążą się w harmonijną i zwartą całość.

Nauka ta oparta jest o podstawy teologiczne i filozoficzne. Kaznodziejski charakter nauczania Prymasa odpowiada współczesnemu kierunkowi pastoralnemu nauczania społecznego hierarchicznego Kościoła. Ugruntowanie teologiczne idzie po linii Soboru Watykańskiego II. Nie waha się Ksiądz Prymas używać tak śmiałych określeń jak teologia chleba, pracy, fabryki, teologia wartości ekonomicznych. Kazania Księdza Prymasa zostały wydane w wielu tomach w kraju i za granicą.

Nauczanie społeczne Kościoła ogranicza wyraźnie Ksiądz Prymas do dziedziny moralnej, do zbawienia dusz ludzkich. Zadaniem Kościoła jest też, a nawet przede wszystkim kierowanie ludzi ku dobru. Kościół nie może ograniczać się tylko, do krytycznej oceny stosunków społecznych, lecz musi wskazywać również ogólne zasady moralne jakie winny rządzić stosunkami społecznymi. Nie może jednak szczegółowo wskazywać, przeprowadzać reformy gospodarcze czy społeczne. To bowiem należy do konkretnej władzy publicznej, instytucji społecznych i ekonomicznych w każdym narodzie, w każdym państwie. Kościół pozostawia uczonym, działaczom swobodę działania, myślenia w granicach nauki ewangelicznej. Katolicy mogą, a nawet powinni brać udział w życiu publicznym, tworzyć własne koncepcje ustrojowe, ale żaden z systemów społeczno - gospodarczych (powie w roku 1948 Prymas) nie może być uznany za wyraziela nauki Kościoła.

Podstawową zasadą życia społecznego według Kardynała Wyszyńskiego jest prymat osoby – człowieka. W życiu społecznym wszystko ma jemu służyć. Wszelkie formy, wszelkie instytucje są powołane dla jego dobra. "Człowiek nie może (powie Ksiądz Prymas) czuć się niewolnikiem we własnej społeczności narodowej, państwowej czy religijnej".

Prymat osobowy człowieka domaga się w życiu społecznym równomierności rozwoju osobowego. To co zobowiązuje człowieka jako osobę w jego życiu osobistym obowiązuje też w życiu społecznym, to co jest jego prawem osobowym jest również jego prawem społeczności rodzinnej, zawodowej, gospodarczej, narodowej. Nie może być więc rozbieżności pomiędzy dobrem osoby i dobrem wspólnoty ludzkiej. Wysoka godność człowieka i jego prymat w hierarchii wartości decyduje o tym, że prawa osobowe przysługują człowiekowi wszędzie i każda władza musi je uznać. Do tych uprawnień zalicza Ksiądz Prymas: prawo do prawdy, wolności i sprawiedliwości, szacunku i miłości. Z prawa do wolności i sprawiedliwości wynikają dalsze uprawnienia, prawo do czynienia dobrych uczynków, do swobodnego i odpowiedzialnego brania udziału w życiu publicznym, swobodnego korzystania z informacji, wyborczego prawa głosu, prawa wolności prasy, prawa do odmiennego zdania, prawa do wykształcenia, do określenia kryteriów wychowania swych dzieci.

Sprawiedliwość społeczna (powie X Prymas w roku 1973) domaga się również zmieniania różnic w warunkach pracy, jej wynagradzania, możliwości zajmowania stanowisk kierowniczych, awansów społecznych niezależnie od różnic rasowych, narodowościowych czy wyznaniowych. Wolność i godność osoby ludzkiej domaga się aby jej stosunek do wszelkiej władzy do wszelkiej społeczności oparty był na dialogu, a nie na bezwzględny i nierozumny posłuszeństwie. Musi się na wszystkich szczeblach życia społecznego odbywać dialog, dialog uczciwy, szczerzy, dialog w prawdzie. Tylko i jedynie dialog może być podstawą funkcjonowania jakiegokolwiek władzy społecznej. Dialog jest jedyną formą realizacji autorytetu społecznego.

W nauce społecznej Ks. Prymasa zagadnienia narodu odgrywają ogromną rolę. Trzeba przede wszystkim podkreślić jego wielki szacunek dla narodu i państwa, czego wyrazem jest między innymi pisanie w kazaniach społecznych obu tych rzeczywistości społecznych z dużej litery. Trzeba też zaznaczyć, że częściej używa słowa naród, niż państwo, co pozostaje w związku ze szczególnym znaczeniem narodu w dziejach Polski. Potrafił on (naród) przetrwać długi okres braku samodzielności państwowej, jest więc trwalszą formą społeczności niż byt państwowy. Drugi fakt przemawiający za tym to lata okupacji, kiedy byt społeczeństwa polskiego zależał wyłącznie od sił duchowych narodu a nie potęgi militarnej państwa.

Był więc Ksiądz Prymas wielkim patriotą polskim, czuł się związany z narodem i pragnął najsilniejszej więzi pomiędzy Kościołem i Narodem jak również państwem reprezentującym ten Naród. Rola narodu jest jednak oparta nie tylko na rzeczywistości polskiej, nie tylko na jego

osobistych uczuciach, głębokiej miłości narodu, lecz i na poglądach teologii i filozofii społecznej. W swoich kazaniach, wykładach, żąda dla Polski największej miłości ze strony rodaków, zaraz na drugim miejscu po Bogu. Hierarchia miłości wskazuje jak ważną rzeczą jest pielęgnowanie miłości Ojczyzny, miłości do tego wszystkiego co stanowi Ojczyznę.

Naród powie Prymas, może istnieć wówczas, gdy się rozwija, warunkiem zaś rozwoju jest posiadanie rodzimej kultury i wychowanie pokoleń w duchu tej kultury. Wolność osobowa człowieka jest źródłem wolności dla narodu. Narodowi przysługuje wolność opinii, wolność zdania, wolność kultury, wolność pracy. Odpowiada to godności i honorowi narodu.

Kulturę narodową (mówił Prymas w 1992 r.) tworzy każdy naród nawet opóźniony w rozwoju. Samodzielnie przez kulturę odbywa się bowiem proces dojrzewania narodu. Każdy naród musi wypracować swoje własne wartości kulturowe i musi nimi żyć. W kulturze wypowiada naród treść swojego życia. Kultura narodu zakorzeniona jest w przeszłości i tylko dzięki dorobkowi historycznemu może odważnie spotykać przyszłość. „Naród bez dziejów (powie Prymas) – to naród tragiczny. Naród który odcina się od historii, który się jej wstydzi, który młode pokolenie wychowuje bez powiązań historycznych skazuje się dobrowolnie na śmierć, podcina korzenie własnego istnienia”. Niezmiernie wysoko cenił Ksiądz Prymas wartości duchowe narodu przyszłość narodu w dużej mierze zależy od pracy, cierpienia i ofiar jego członków.

Nowością w nauce Prymasa jest zagadnienie etosu narodowego. W teologii zagadnienie misji historycznej jest słabo rozwinięte. Tymczasem podobnie jak każdy człowiek, również narody i państwa mają jakąś misję w planie Bożym do spełnienia. Ksiądz Prymas doceniał i dostrzegał wielkie wartości narodu polskiego. Widział w nim wiele szlachetności, dużo uczciwych popędów i odruchów. Docenia jego wielką inteligencję, uznaje kapitał jego cnót narodowych. Należy do nich ukochanie wolności, pracowitość, obyczajność, gościnność, hojność. Dzięki tym cnotom kultura i oświata polska zdobyła sobie szacunek i naśladowców bez potrzeby sięgania po miecz. Ale widział i wyśmiewał Ks. Prymas wady narodowe: wygórowany indywidualizm, lenistwo, marnotrawstwo, pijaństwo, niedbalstwo, lekkomyślność, brak wytrwałości, bierność umysłu, powierzchowność, brak dyscypliny pracy. „W warunkach naszego bytu narodowego i zapewnienia świetlanej przyszłości, musimy (nawoływał) podjąć pracę nad rozwinięciem cnót narodowych. Trzeba pogłębić więź narodową przez miłość, sprawiedliwość, zgodę i pokój. Nie może być pomiędzy Polakami nienawiści, przemocy i wyzysku. Należy zdobywać cnoty wierności, pracowitości, oszczędności, wyrzekania się, wzajemnego poszanowania”. „W trudnych warunkach naszego życia, problem być albo nie być jest nakazem władania sobą, spokoju równowagi, trzeźwości, umiejętności rządzenia swymi prawami, odruchami, namiętnościami, skłonnościami, uczuciami.” Taki będzie naród jaka będzie rodzina, jakie będą rodziny. Zwarta rodzina jest podstawą budowania narodu.

Każdy kto chce włączyć kimś musi nauczyć się włączyć sobą. Kto chce by naród był pracowity, sam musi być pracowity. Każdy kto chce by naród był mądry, sam musi zabiegać o mądrość, kto chce by naród żył w miłości sam musi umieć miłować, kto chce by naród był w jedności i pokoju ten musi sam być jednością w sobie, opanowany wewnątrz, pełen wewnętrznego pokoju. Człowiek bez pokoju nikomu pokoju nie da. Człowiek bez miłości, miłości nie udzieli. Człowiek bez mądrości, nikomu mądrości nie przekaże. Człowiek niecierpliwy nie zaprowadzi wokół siebie równowagi i ładu.

Optymizm Księdza Prymasa i jego wiara w dźwignięcie moralne Polskiego Narodu płynie z przekonania o głębokiej miłości Polaków do swojej Ojczyzny, z daru miłości ojczyzny jaki posiadają, ta miłość zawsze zostaje pogłębiona przez ofiarę. Wyrazem wdzięczności - mówi Ksiądz Prymas - nie jest branie lecz dawanie. Klęski wojenne i konieczność ciągłej odbudowy zniszczeń wojennych w kraju, wyzwalały w naszym narodzie nowe siły. I to jest naszą szkołą, ciągłą młodością, nie pozwala się narodowi zestarzeć. Ta właśnie konieczność ofiar, wyrzeczeń, poświęceń jakich wymaga od Polaków ich Ojczyzna jest źródłem miłości ojczyzny. Powinniśmy, co więcej musimy kochać Naród, jego dzieje, zdrowe obyczaje, jego język, kulturę. Do obowiązku względem narodu należy nie tylko oszczędność, poszanowanie dóbr gospodarczych lecz również umiejętne posługiwanie się nimi. Nie może tylko państwo i instytucje gospodarcze decydować

o odpowiednim użyciu zasobów materialnych narodu, lecz również jednostki prywatne i rodziny. W swoich poglądach na naród.

Kardynał Wyszyński nie tracił z oczu szerokich spraw międzynarodowych. Ład międzynarodowy musi być oparty podobnie jak ład społeczny na prawie moralnym. Każdy naród mały czy wielki w obrębie ładu międzynarodowego posiada te same prawa. Punktem wyjścia nauki Ks. Prymasa o państwie jest zagadnienie władzy. Należy podkreślić, że Ks. Prymas wychodzi tutaj od tradycyjnej nauki Kościoła. „Każda władza pochodzi od Boga”. Władza powinna właśnie odnosić się przede wszystkim do sumień ludzkich a nie do siły i przemocy. Władza powinna być przejawem miłości a nie strachu. Celem władzy jest dobro wspólne wszystkich członków danej społeczności. Ks. Prymas zaznaczał, że głównym zadaniem władzy jest stałe rozszerzanie uprawnień obywatelskich, jak również zapewnienie warunków dla wykonywania przez członków społeczności ich obowiązków w stosunku do całej społeczności jak i poszczególnych ludzi. Takie pojęcie władzy nadaje jej charakter służebny w stosunku do człowieka. Przyczyną tego jest wysoka godność i wartość człowieka. Ten służebny charakter władzy pociąga za sobą liczne jej obowiązki wobec obywateli. Na pierwszym miejscu stawia Ks. Prymas obowiązki państwowe wobec rodziny. Stąd istnieje konieczność współpracy oraz wzajemnej pomocy rodziny i państwa. Ks. Prymas powie, że rodzina w sposób szczególny powinna być uprzywilejowana. W stosunku do obywatela państwo ma obowiązki wychowawcze. Powinno wychowywać do wolności i samodzielności przez popieranie zespołów, organizacji, stowarzyszeń w myśl zasady pomocniczości. Państwo powinno wychowywać do pracy, gdyż praca tworzy dobro wspólne, przyczynia się do wzmacniania więzi pomiędzy pokoleniami dzisiejszymi, przeszłymi i przyszłymi.

Państwo powinno wychowywać do sprawiedliwości, poprzez usuwanie ze współżycia społecznego, egoizmu indywidualnego, klanowego, klasowego, zawodowego. Sprawiedliwość musi być wspierana przez miłość, gdyż sama czasem jest zbyt surowa i sztywna, nie potrafi uwzględnić wszystkich okoliczności i motywów czynów ludzkich. Państwo powinno wychowywać do wielkości, gdyż ideał wychowawczy nie powinien być przyziemny, winien sięgać wysoko ku doskonałości osobowej człowieka.

Nadmiar dekretów i rozporządzeń prowadzi do biurokracji. Przytłoczone nimi społeczeństwo uczy się obchodzić przepisy prawne, cierpi wtedy na tym potęgą prawa i może doprowadzić do reakcji społecznych graniczących z anarchią. Państwo powie Ks. Prymas w swojej działalności wychowawczej winno dawać obywatelom przykład moralności – stąd właśnie – postulat moralności w polityce.

Należy podkreślić na zakończenie tematu, że nauka społeczna Księdza Prymasa Wyszyńskiego w zakresie narodu i państwa odznacza się podobnie jak cała jego nauka społeczna doskonałym połączeniem teoretycznych podstaw katolickiej nauki społecznej z rzeczywistością społeczną współczesnego świata. Odpowiada to w pełni myśli II Soboru Watykańskiego wyrażonej w Konstytucji „Gaudium et spes”, odpowiada to również myśli posoborowej.

Problematyka społeczna i gospodarcza w ujęciu Prymasa Polski

W dorobku pisarskim i duszpasterskim Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego doniosłe znaczenie ma problematyka gospodarcza ujęta od strony fundamentalnej, w świetle ostatecznych zasad prawa przyrodzonego i objawionego.

W latach 1974 - 1976 X Prymas wygłosił w Kościele św. Krzyża w Warszawie 3 cykle konferencji poświęconych kolejno problemom:

- antropologii chrześcijańskiej
- ewangelizacji świata
- podstawom ładu życia i współżycia.

Konferencje te stanowiły prezentację Katolickiej nauki społecznej.

W przemówieniu 25 I 1976 r X Prymas zaznaczył, że stale będzie miał na uwadze dokumenty Stolicy Apostolskiej jak również oczekiwania i zamówienia społeczne. Z dokumentów kościelnych wymienił tu :

- Encyklikę papieża Jana XXIII- Pacem in terris
- Encyklikę papieża Pawła VI- Populorum progressio
- Materiały III Synodu Biskupów nt. ewangelizacji.

Ks. Prymas w swoich wystąpieniach opierał się na doświadczeniach współczesnych, a szczególnie na sytuacji społecznej narodu polskiego w latach siedemdziesiątych. Precyzyjnie wyjaśniał punkt widzenia Kościoła na rzeczywistość społeczną. Wyraźnie zaznaczył, że Kościół zajmuje się problematyką moralności publicznej w oparciu o prawo przyrodzone, prawo Boże. Kościół mówił, nie uprawia przez to polityki. Jest to obowiązek Kościoła, podobnie jak zresztą jest to obowiązkiem wszystkich wierzących. U podstaw takich stwierdzeń leżą głębokie przemyślenia metodologiczne Ks. Prymasa rozpoczęte już w latach między-wojennych.

W roku 1937 X dr Stefan Wyszyński oświadczył : „Zasadą przewodnią a jednocześnie linią graniczną dla interwencji Kościoła w dziedzinie społecznej jest zbawienie ludzi. Pozostawiając zasadniczo układ społecznych stosunków społeczności świeckiej, do której one bezpośrednio należą Kościół jako stróż moralności, czuwa nad tym czy istniejący układ sił, układ stosunków społecznych, nie narusza sprawiedliwości i miłości, a przez to czy nie naraża na szwank najwyższych dóbr – członków społeczności – zbawienia wiecznego”. Wymienił on za papieżem Leonem XIII trzy rodzaje wkładu Kościoła w dziedzinę społeczną, jest to: nauczanie, wychowanie i praktyczna działalność . Taki właśnie podział zauważyć można w „Kazaniach Świętokrzyskich” Księdza Prymasa.

20 I 1974 r X Prymas przedstawił chrześcijańską koncepcję homo economicus. Jest to wizja człowieka pracy. Człowiek gospodarujący nie przestaje nigdy być człowiekiem – osobą – istotą posiadającą rozum i wolną wolę. Fundamentalną więc zasadą życia ekonomicznego musi być prymat osoby. Nie ma po Bogu większej wartości jak człowiek . Jest on osobą, bytem samym w sobie, bez względu na taki czy inny ustrój polityczny. Wszystkie ustroje /powie Ks. Prymas w 1976 r./ muszą pamiętać o wielkości człowieka. Wszystko co jest na tej ziemi jest dla ludzi i dla naszego zbawienia. Dalej, kontynuuje Ksiądz Prymas, na prymacie osoby zasada się parytet człowieczeństwa - równa godność wszystkich ludzi w dziedzinie gospodarczej. Godność ta musi być uznawana na każdym polu działalności ekonomicznej, w całym procesie produkcji, wymiany, dystrybucji i konsumpcji. Ks. Prymas często mówi o tzw. ordo economicus – porządku ekonomicznym. Posługując się wartościami ekonomicznymi musi się pamiętać, że istnieje tutaj ład, który jest normowany przez zasadę miłości, i mówi dalej o tzw. porządku caritas, który wymaga by wpięrcw zaspokajając najpilniejsze i podstawowe potrzeby swojej rodziny, narodu i państwa a dopiero później nieść pomoc innym narodom i całej rodzinie ludzkiej. Celem pracy- zaznacza - jest przede wszystkim sam człowiek. Ten właśnie najbliższy, ten właśnie wobec którego porządek miłości określa dokładnie nasze obowiązki.

W przemówieniu do młodzieży akademickiej we Wrocławiu 2.IV 1957 r. Ks. Prymas Wyszyński bardzo mocno akcentował niezbędność etyki gospodarczej. Mówił wówczas: „Dobra ekonomia wymaga etyki, dopiero wtedy, czyny ekonomiczne są dobre, gdy czyny człowieka są dobre. Działalność gospodarcza bez miłości i bez hierarchii wartości schodzi na manowce. Dochodzi się często do takich absurdów , że przy nadprodukcji wszystkich dóbr, trzeba nadal wołać o chleb. Bo wszystkiego mamy dużo, mamy mnóstwo reaktorów, rakiet bombowych, super gigantów, wysyłamy pojazdy mechaniczne na księżyc, ale ziemniaki nadal wykopujemy rękoma”. Ks. Prymas dotknął tutaj aspektu równowagi ekonomicznej, który związany jest z proporcją między różnymi działaniami gospodarki. Realizacja wielkiego problemu industrializacji usuwa niekiedy w cień produkcję żywności i problemy życia na wsi. Stąd ordo caritatis wymaga dowartościowania pracy w rolnictwie i rozwoju różnorodnych form pomocy dla producentów żywności.

Ks. Prymas za papieżem Janem XXIII wymienia sześć praw człowieka w dziedzinie gospodarczej, są to:

- Prawo do odpowiedniej pracy zarobkowej w swojej społeczności . Nakłada ono na władze publiczne obowiązek troski o pełne i należyte zatrudnienie wszystkich obywateli zdolnych do pracy. Obowiązek ten realizuje Państwo przez prowadzenie sprawiedliwej polityki zatrudnienia stwarzającej wszystkim obywatelom warunki znalezienia odpowiedniej pracy zarobkowej.

- Prawo do swobodnego wyboru pracy. Człowiek jako istota rozumna i wolna rozeznając swoje upodobania i ukierunkowania, musi mieć swobodę wyboru. Prawo wyboru pracy dotyczy wolności wyboru zawodu, wolności zawierania umowy. Państwo powinno realizację tego prawa ułatwić poprzez rozwijanie oświaty i poradnictwa zawodowego, pośrednictwa w zakresie zawierania umów o pracę.

- Prawo dotyczące warunków pracy. Powinno zapewnić się pracownikowi utrzymanie jego sił fizycznych nieskazitelności obyczajów . Nie jest najważniejsze aby człowiek w krótkim czasie wiele zrobił, ale o wiele ważniejsze jest by przez długi czas dobrze pracował. Ten postulat prymasowski uznać należy za jedną z najważniejszych zasad ekonomiki i organizacji pracy. Zwraca tutaj specjalną uwagę Ks. Prymas na prawa dwóch kategorii pracowników, młodzieży i kobiet. Młodzież musi znaleźć w swoim otoczeniu pracy sprzyjające warunki rozwoju fizycznego i duchowego. Chodzi tutaj także o ochronę zdrowia , przed nadmiernym wysiłkiem, chorobą, nieszczęśliwym wypadkiem, stworzenie młodemu pracownikom warunków ułatwiających im pełny osobowy rozwój. Dla kobiet praca zawodowa nie może stać się przeszkodą w realizacji ich powołania małżeńskiego. Jeżeli praca wysoko wykwalifikowanych kobiet jest konieczna, to musi ona odbywać się w takich warunkach aby nie ucierpiało ich najbardziej istotne zadanie, matki i wychowawczynie.

- Prawo do zajmowania się działalnością gospodarczą zgodnie z poczuciem odpowiedzialności. Praca powinna gwarantować każdemu pracownikowi wolność działania rozumowego. niesprawiedliwy jest taki ustrój, który uwłacza ludzkiej godności bądź osłabia poczucie odpowiedzialności, lub odbiera zdolność inicjatywy.

- Prawo regulujące płacę na zasadzie sprawiedliwości. Zasada sprawiedliwości nakazuje dostosowanie poziomu płacy do wkładu pracy, produktywności przedsiębiorstwa oraz możliwości całej gospodarki.

- Ostatnie prawo dotyczy sfery własności. Prawo do własności prywatnej przysługuje człowiekowi w takim wymiarze by zabezpieczało ono wolność i godność osoby ludzkiej. Własność prywatna spełnia ważny cel społeczno-ekonomiczny, pobudzając inicjatywę i pracowitość człowieka. Analizując funkcję własności X Prymas zwraca uwagę na obowiązki społeczne ciążące na właścicielu, który zobowiązany jest do udostępnienia własności potrzebom całego społeczeństwa. Obowiązek ten dotyczy nie tylko własności materialnej ale i niematerialnej, wyrażającej się w rozlicznych wartościach duchowych i kulturowych.

Szczególne miejsce w porządku gospodarczym przyznaje Ks. Prymas rodzinie i narodowi. Problem rodziny występuje niemal we wszystkich „Kazaniach Świętokrzyskich”. Rodzina to podstawowa komórka społeczna, to zasadniczy element w budowaniu podstaw trwałości bytu narodowego. Stąd postulat, że naród i państwo powinny uprzywilejować rodziny i im pomagać. Uprzywilejowanie rodziny przez naród wyraża się też w prymacie gospodarczym rodziny. Pomoc gospodarcza dla rodziny wynika z prawa ojca do zapłaty rodzinnej, z obowiązku udzielania dodatkowej pomocy matce pracującej i wychowującej dzieci. Matki wychowujące młode pokolenia , także pracują dla dobra narodu .Ks. Prymas w dalszych fragmentach swoich wystąpień bardzo często zwraca uwagę na trudną sytuację współczesnej rodziny, gdy oboje rodzice pracują. Cała Prymasowska etyka gospodarcza zbudowana jest na prymacie wartości osoby ludzkiej, rodziny i narodu. Ostro krytykuje Ks. Prymas ducha kapitalizmu, co więcej podkreśla , że duże zasługi w przewyciężaniu ducha kapitalizmu posiada drugi świat tzw. kraje socjalistyczne. Doceniając pewne osiągnięcia krajów socjalistycznych Ks. Prymas równocześnie bacznie analizuje ich drogę i zwraca uwagę na zjawiska powstające na tle przyspieszenia przemian społeczno-ekonomicznych, krytykując i piętnując występujące błędy i nadużycia. Ksiądz Prymas w swoich rozważaniach zauważa , że stać nas na to, abyśmy model współczesnego życia wypracowali samodzielnie.

Wyraźnie powie to 20 I 1974 r. „Ufam, iż władze również w przyszłości będą nieustannie pomnażały dobro wspólne wszystkich obywateli”.

Nauka społeczna Kościoła zaadresowana jest do wszystkich ludzi dobrej woli, to do wszystkich ludzi Ks. Prymas zwraca się z apelem o zdrowy rozsądek Ks. Prymas, poucza na przykładzie Ewangelii i mówi, że właśnie w Ewangelii można znaleźć światło do rozwiązania problemów ekonomicznych. Rośnijcie i mnożcie się, czyńcie sobie ziemię poddaną. Nie samym chlebem żyje człowiek. Bardzo często podkreśla, że problemy ekonomiczne nie mogą przesłonić nam zasadniczych wartości ludzkich - prawdy, sprawiedliwości, miłości, pokoju. Zawsze odejście od tych wartości powoduje zahamowanie rozwoju człowieka i społeczeństwa. Odejście od tych wartości powoduje zjawisko alienacji, lęku, rezygnacji, bierności.

„Jeżeli człowiek ma być normalny, musi zachować jedność poglądów, musi być otwarty i w pracy obywatelskiej i w życiu religijnym”. Nie może być inny w czterech ścianach własnego domu a inny w pracy i w urzędzie, w fabryce czy w biurze. Człowieka musi się wychowywać, aby jak najlepiej go uzdolnić do wypełniania jego zadań i obowiązków na ziemi zgodnie z jego charakterem, godnością i posłannictwem. Obowiązkom tym odpowiadają prawa, które rozwijającemu się człowiekowi musi zapewnić rodzina, naród, państwo i całe społeczeństwo, ze wszystkimi swoimi instytucjami. Dopiero wtedy będzie możliwy pełny rozwój życia gospodarczego i zawodowego.

Tych kilka myśli wybranych z całej przebogatej nauki Księdza Prymasa w kwestiach gospodarczych i społecznych okazuje się po latach, że i dziś w zupełnie innej rzeczywistości politycznej są nadal aktualne i niejednokrotnie należałoby do tych wskazań i zaleceń się dostosować. Nie trudno jest też zauważyć związek nauki X Prymasa z nauczaniem Papieża Jana Pawła II kierowanym do nas podczas pielgrzymek do ojczyzny, czy też nauczaniem zawartym w papieskich encyklikach.

Kardynał Wyszyński w obronie rodziny obrońca nienarodzonych.

Jan Paweł II w Adhortacji Apostolskiej *Familiaris Consortio* /w a.30/ zaznacza: ...”życie ludzkie nawet gdy słabe i cierpiące jest zawsze wspaniałym darem Bożej dobroci”... Papież wspomina w tej adhortacji wszystkich tych, którzy tego nie rozumieją i to odrzucają. Kościół broni nie tylko życia ludzi nienarodzonych ale bardzo mocno akcentuje, że życie ludzkie jest święte w każdym okresie jego trwania a więc także przed narodzeniem. Najważniejsze dokumenty Kościoła z tej materii to „*Familiaris Consortio*” oraz „*Karta Praw Rodziny*.”

Kardynał Wyszyński w swoich wypowiedziach wielokrotnie poruszał temat wartości i godności człowieka. Głównym założeniem i tezą jego wypowiedzi było to, że Bóg jest Stwórcą życia. W przemówieniu do lekarzy na Jasnej Górze 2.XII 1956 r. stwierdza „Nie pozwolimy sobie odebrać świadomości, że jesteśmy stworzeni przez Boga i w niebie mamy Ojca”.

W tym samym przemówieniu nawiązuje do dzieci nienarodzonych stwierdzając, że to dziecko jeszcze nienarodzone, jest już właścicielem życia choć samo jeszcze bronić się nie może. Żadna ludzka władza nie posiada prawa niszczenia życia ludzkiego i ingerowania w życie poczęte. Te wszystkie ingerencje Kardynał Stefan Wyszyński określa jako „największy obłęd współczesnego świata”, wyraźnie to stwierdza 19.V.1977 r. w kazaniu pt. „Doceńmy wartości człowieka” wygłoszonym w Warszawie. Ksiądz Prymas nie tylko mówił, nawoływał o prawo do życia ale dbał również o stworzenie odpowiednich warunków dla matek w okresie macierzyństwa. Zaznaczał wyraźnie, że godność macierzyństwa jest wielką sprawą ale jakżeż często niewłaściwie rozumianą. Często macierzyństwo zostaje przesłonięte pracą zawodową kobiet, która staje się dla nich problemem najważniejszym. Z powodu pracy ogranicza się liczbę dzieci a funkcje wychowawcze przekazuje się instytucjom zastępczym. bardzo mocno porusza ten problem również

papież Jan Paweł II w encyklice *Laborem exercens* /a.19/ zaznaczając, że praca zawodowa kobiet jest wtedy dobra, o ile na tym nie cierpi dobro rodziny, wspólnota małżeństwa, nierozzerwalność małżeńska, a nade wszystko przekazywanie życia i wychowanie dzieci. Prymas Polski 18.VI 1970 r. w memoriale Episkopatu Polski do Rządu pisze: „Wobec zachodzącej konkurencyjności pomiędzy pracą zarobkową kobiet a prokreacją, należy rewidować zbyt jednostronne podejście do aktywizacji zawodowej kobiet i ...dowartościować racje macierzyńskie oraz pracę kobiety w domu”.

Ksiądz Kardynał wskazywał na konieczność skrócenia czasu pracy kobiet w okresie macierzyństwa, tworzenia półetatów płatnych jak za cały etat, organizując i stwarzając inne udogodnienia argumentując to faktem, że macierzyństwo jest służbą społeczną. Problematyka powyższa szczególnie uwydatnia się w kazaniach: „Stawiamy na rodzinę” 6.II.1973 r. Gniezno, oraz „Współczesne pokusy herodowe”, 28.XII w Warszawie. Problem ten znajduje się też w Memoriale do Rządu z roku 1970 gdzie czytamy: „Pożądane jest przedłużenie płatnych urlopów macierzyńskich oraz rozciągnięcie urlopów bezpłatnych na okres dwóch lat”. W swoich kazaniach bardzo często krytykował obowiązujący system w Polsce porównując go z systemem obowiązującym w krajach zachodnich. Poprzez tę krytykę apelował o zwiększenie i przedłużenie urlopów macierzyńskich. – /por. kazanie „Stawiamy na rodzinę” 6.II. 1973 r. Gniezno/. Na podstawie tych wypowiedzi, widać głęboką troskę Prymasa i jego zaangażowanie w obronę życia.

Wiele miejsca i uwagi poświęca ksiądz Prymas sprawie właściwego wychowania seksualnego zwłaszcza młodzieży. Najbardziej odpowiednim środowiskiem wychowania seksualnego jest rodzina, również ważną rolę we współczesnym społeczeństwie odgrywa szkoła, gdyż jej zadaniem jest wspomaganie i uzupełnianie rodziców – wyraźnie akcentuje to zresztą późniejsza Adhortacja Apostolska Jana Pawła II *Familiaris consortio*. Ksiądz Prymas zaznacza, że w polskim szkolnictwie wychowanie seksualne zostało ograniczone do zwykłego przedmiotu nauczania. Pewne elementy tego wychowania znajdowały się w programie szkoły podstawowej, zaś od 1.I.1973 r. wszedł w życie program dla szkół ponadpodstawowych – przysposobienie do życia w rodzinie socjalistycznej. Jeszcze przed ustaleniem tegoż programu i przedmiotu Episkopat Polski i Ksiądz Prymas kilkakrotnie zabierał głos w tej sprawie. W instrukcji dla duchowieństwa „O przygotowaniu wiernych do sakramentu małżeństwa i duszpasterstwa rodzin” z dnia 12.II.1969 r. widać wielką troskę o właściwe wychowanie seksualne. Również w Memoriale do Rządu z 1970 r. zawarte są konkretne wskazania dotyczące wychowania seksualnego prowadzonego przez szkołę. Po wprowadzeniu do szkół przedmiotu w 1973 r. w kraju zapanowała ogólna dyskusja. Nie zabrakło tu i głosu Księdza Prymasa, którego wypowiedzi były zdecydowane i krytyczne. Program ten zaznacza Ksiądz Prymas wraz z biskupami polskimi – niepokoi nas, gdyż widzimy w nim zagrożenie osoby ludzkiej, człowieka i społeczeństwa. „Program ten odwraca cały porządek natury. Zamiast uzyskiwać szczytne powołanie człowieka do przekazywania życia, zamiast wychowywać do podjęcia pozytywnych zadań i najwspanialszych dokonań – ku radości, aby się człowiek na świat narodził, aby życie a nie śmierć była światłością ludzi – odwraca się w tym programie cały porządek Boży. Poucza się bowiem jak się zabezpieczyć przed następstwami współżycia. Z góry zakłada się rozwody i stosowanie technik antykoncepcyjnych, mówi się o technice spędzania płodu, o chorobach wenerycznych”. Słowem, jak zaznacza Ksiądz Prymas wywrócono wszystko do góry nogami. Takie wychowanie młodzieży prowadzi „naród do grobu”. Jeżeli to się przyjmie, utrwali, wejdzie w życie, to pokolenie tak wychowane nie przekaze narodowi największej wartości jaką może przekazać – życie i bytowanie. "Pokolenie tak wychowane będzie pokoleniem grabarzy, będzie układać naród do grobu". Te ostre słowa wypowiedział Ksiądz Prymas w kazaniu 2 marca 1975 r. w Warszawie p.t. *"W obronie praw Boga i praw człowieka"*. W kazaniu tym ukazuje Ksiądz Prymas szereg wad i słabości tego przedmiotu. Z tego kazania przebija się głęboka ojcowska troska Księdza Kardynała o losy ojczyzny i jej obywateli. Nie wahał się więc używać bardzo twardych i mocnych sformułowań - gdyż kochał dzieci i młodzież i nie chciał dopuścić, aby zrujnowano w nich to co wpoili im rodzice i Kościół, szacunek dla życia, miłości i rodziny. Nie było to jedynie krytykanctwo, bowiem oprócz krytyki znajdowały się tam również wskazania pozytywne. Ksiądz Prymas nalegał aby wychowanie seksualne w szkole było oparte o zasadę

humanistyczną, która zakłada poszanowanie miłości mężczyzny i kobiety oraz powstającego życia. Widząc te wszystkie błędy i wady, Ksiądz Prymas i Episkopat Polski wydał zarządzenie, aby niewłaściwy program wychowania seksualnego w szkole był uzupełniony przez katechezę i nauki przedmażeńskie. Było to wszystko co w tej dziedzinie mógł uczynić Kościół i Ksiądz Prymas w aktualnej sytuacji.

Innym problemem, któremu Ksiądz Prymas poświęcał wiele uwagi w swoim nauczaniu to problem dzietności – ile dzieci. Ksiądz Prymas bardzo często wzywa rodziców do odważnego i ohotnego przyjmowania każdego dziecka. Społeczeństwo zaś wzywa do szacunku dla takich rodzin. Kościół wypowiadający się dość często, na temat małżeństwa i rodziny nie sugeruje, nie zaleca żadnego jakiegos modelu. Soborowe i posoborowe dokumenty mówią jedynie o wielkiej godności małżeństwa i rodziny, o bezcennej wartości życia ludzkiego i obowiązku poszanowania każdego poczętego życia. W wypowiedziach Księdza Prymasa nt. dzietności rodziny polskiej możemy wyróżnić cztery grupy tematyczne: - zachęta do wyższej dzietności, ukazanie optymalnego modelu dzietności, argumenty pedagogiczne, argumenty społeczne.

Ksiądz Prymas w przemówieniu do lekarzy 31.III.1963 r. zaznacza, że w Polsce występuje dość niepokojące zjawisko – wstyd rodzin, matek przed licznym potomstwem. Wzywa on równocześnie do szacunku dla kobiet, które świądomie i odważnie rodzą kolejne swoje dzieci. W kazaniu na Tydzień Miłosierdzia /4-11.XI.1970 r./ apeluje do zebranych „Doceńmy ofiarnosć rodzących matek i ich zasługi dla rodziny i Narodu”. Ksiądz Prymas nigdy nie sugerował ile to ma być dzieci – nie dawał konkretnych wzorów, apelował jedynie o odwagę w wydawaniu na świat liczniejszego potomstwa. W kazaniu 19.III.1975 r. pt. „Błogosławione narodzenie człowieka” stwierdza: „najbardziej korzystny układ wychowania w rodzinie to rodzina liczniejsza, a nie taka jak się dzisiaj niekiedy przyjmuje: rodzina jedynacza albo na wzór zawleczony z Niemiec rodzina dwudzietna”. W kazaniu z 2.II.1973 r. w Gnieźnie i 23.IX.1976 r. w Warszawie mówi zaś konkretnie o trojgu, czworgu, czy pięciorgu dzieciach. Kardynał Wyszyński przedstawia konkretne argumenty przemawiające za korzyścią z liczniejszego potomstwa, są to argumenty socjologiczne i pedagogiczne. Wychowanie jednego dziecka jest o wiele trudniejsze niż kilku, gdyż cały ciężar wychowania spoczywa wówczas tylko na rodzicach. W rodzinie liczniejszej natomiast dzieci wzajemnie się wychowują, a w różnych sytuacjach życiowych w okresie późniejszym wzajemnie sobie pomagają. Dzieci starsze wyręczają bardzo często rodziców przy młodszym pokoleniu. Ksiądz Prymas zaznacza, że w innych krajach matki rodzące więcej dzieci, uważane są za bohaterki narodowe, gdyż przyczyniają się wprost do wzrostu liczebnego narodu. W kazaniu z dnia 23.IX.1976 r. pt. „Musimy wołać” stwierdza – „w razie utrwalenia się negatywnego stosunku do dzietności do roku 2000 to za 50 lat wygaśnie zdolnosć narodu do egzystencji”. Prymas Polski wyraźnie stwierdza, że w rodzinach liczniejszych i wielodzietnych leży przyszłosć naszego narodu, zaznacza, że rodziny małodzietne – to naród anemiczny i wegetujący. Rodziny zaś wielodzietne to naród pełen duchowej tężyzny, zdolności, wielkich talentów i sił. Szczególnie z tymi problemami uwrażliwił duszpasterzy rodzin.

Ksiądz Prymas mówiąc o tym, nawołując i zachęcając do liczniejszych rodzin dostrzegał również problemy trudności materialnych. Zdawał sobie sprawę z tego, że bardzo często warunkiem decydującym przy wstrzymywaniu się konkretnych rodzin przed liczniejszym potomstwem są względy ekonomiczne. Zbyt niskie pobory i dość duże koszty związane z utrzymaniem domu zmuszają młode małżeństwa do ograniczenia potomstwa. Ksiądz Prymas stwierdza, że świadczenia, które są w naszym kraju przeznaczone na pomoc w utrzymaniu dziecka, są takie, że prowadzą do przekonania, że wielkosć rodziny to tylko sprawa prywatna. Bardzo wyraźnie stwierdza „ciężar utrzymania dziecka spoczywa dziś wyłącznie na rodzicach, którzy stoją przed koniecznością dokonywania wyboru, zamożnosć lub potomstwo”. W liście Episkopatu Polski z 24.IX.1970 r. zaznacza, że pracujący ojciec nie jest w stanie utrzymać rodziny. Ksiądz Prymas twierdzi, że pomoc jaką wspierać winno się rodziny powinna przenikać cały system instytucji społecznych, szczególnie w zakresie bezpośredniej pomocy sąsiedzkiej. Ksiądz Prymas wyraźnie zaznacza, że pomoc materialna rodzinom wielodzietnym jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem państwa. W przemówieniu do lekarzy 4.IV.1965 r. stwierdza, - „państwo ma obowiązek dać na to

pieniądze”. W innym miejscu stwierdzi – „że zapłata za pracę musi być rodzinna to znaczy taka by wystarczyła na odnowienie utraconych sił, ale także na utrzymanie rodziny: żony i dzieci na poziomie środowiska w jakim żyje”. Te słowa jakże i dziś jeszcze po tylu latach są aktualne a może nawet aktualniejsze niż wtedy – wypowiedziane 7.I.1971 r. w Warszawie.

Podobnie zresztą wyrazi się Prymas 3.II.1974 r. w Gnieźnie podczas kazania „Społeczna i polityczna sytuacja rodziny”: „Zapłata pracującego ojca rodziny powinna być nie tylko odpłatnością za włożoną przez niego pracę, energię, ale winna być również środkiem utrzymania dla całej rodziny. A więc wysokość zapłaty byłaby uzależniona od liczby dzieci i podjętych obowiązków”. Wobec faktu, że pomoc państwa okazywała się niewystarczająca Kardynał Wyszyński apelował do całego społeczeństwa, aby życzliwie traktowało rodziny wielodzietne i okazało im pomoc. Na Jasnej Górze 3.V.1971 r. stwierdza „Musimy pamiętać o wzajemnej pomocy rodzinom. Rodziny zamożne niech pomagają rodzinom ubogim”. W innym miejscu w Warszawie 3 III 1963 r. przemawiając do lekarzy mówi: – „Ileż tu możliwości współpracy rodzin zamożnych, na rzecz ubogich, wielodzietnych”.

Powróćmy jednak do najistotniejszego problemu – problemu dzieci nienarodzonych. Bardzo często w swoich wystąpieniach Kardynał Wyszyński zwracał uwagę na niewłaściwą postawę lekarzy, którzy niekiedy przyczyniają się do przerywania ciąży – do zabijania. Jest to postawa sprzeczna z etyką lekarską. W swoich wystąpieniach bardzo często podkreślał, że na lekarzach, zwłaszcza ginekologach ciąży szczególna odpowiedzialność. „Każdy lekarz ma obowiązek ratowania życia – do końca, choćby nawet nie było nadziei. Coraz częściej jednak dzieje się coś przeciwnego – swoją wiedzę, doświadczenie, umiejętność wykorzystują w przeciwnym zamiarze, aby nie ratować, lecz zabijać”. Bardzo wyraźnie mówi o tym przemawiając do lekarzy w Warszawie 31 III 1963 r.

2 XII 1956 r. zaznacza zaś „Życie nie narodzone musi być tak samo cenione jak życie każdego innego człowieka”. Zaś w kazaniu z dnia 27 XII 1959 r. w Warszawie stwierdza „Lekarz nadal musi być lekarzem – obrońcą życia a nie grabarzem, mordercą. Pielęgniarka nadal musi stać godnie w swej zaszczytnej służbie życiu”. W odezwie Biskupów Polskich 4 IX 1970 r. w obronie zagrożonego bytu narodu stwierdza: „Codziennie zabija się w szpitalach 750 poczętych istnień. Pokątne praktyki liczbę tę co najmniej podwajają. Wobec tego stanu rzeczy, rozmiaru zniszczeń, błędną skutki II wojny światowej”. Następnie w Warszawie 8.IV. 1962 r. zaznacza „Trzeba mówić, trzeba wołać, trzeba prosić na kolanach, tak jak my dzisiaj tu z tej ambony, klękamy przed wami lekarze i lekarki, służbo zdrowia – klękamy i całujemy wasze nogi, prosimy miejcie litość nad waszym narodem, nad własnym sumieniem! Miejcie litość. Życie człowieka zaczyna się od poczęcia, rozwijający się w łonie matki, nowy członek zwany pogardliwie embrionem jest już człowiekiem, który pochodzi od Boga”. Tę prawdę nieustannie powtarzał Kardynał Wyszyński w oficjalnych wypowiedziach listach i dokumentach. Cały wykład na ten temat zawarł w Odezwie Biskupów z 4.IX 1970 r. oraz w stanowisku Kościoła wobec biologicznego zagrożenia Narodu z 7.I.1971 r. jak też w kazaniu pt. „Współczesne pokusy herodowe” w Warszawie dnia 28.XII.1972 r.

Kardynał Wyszyński w swoich wypowiedziach wyraźnie stwierdza, że wszystko to wynika z faktu, że społeczeństwo jest ogarnięte zjawiskiem hedonizmu, konsumpcyjnego nastawienia ludzi do życia, to zaś wynika z niewłaściwej hierarchii wartości. Dziś w wyniku tego, urasta do rangi problemu - niezdolność do prawdziwej miłości a wraz z nią zjawisko niepohamowanego erotyzmu oraz coraz to większe wyrafinowania w dziedzinie seksu. To wszystko niszczy małżeństwo i rodzinę. Innym symptomem tego zjawiska jest walka o byt, która urasta dziś do rządu bogacenia się za wszelką cenę, by zdobyć moc i znaczenie, by osiągnąć władzę i korzystać z niej, by się pokazać wobec innych. Prymas Polski bardzo często napiętnował takie zjawiska.

W liście Episkopatu Polski z 149 konferencji stwierdzają Biskupi: „Przesłankami do aktu zabójstwa nienarodzonego dziecka jest uleganie wygodzie”. Gdy małżonkowie ograniczają liczbę dzieci z przyczyn egoistycznych – to grzeszą wobec swoim małżeńskim obowiązkom. Ksiądz Prymas często poucza, że rodzice nie są dla siebie, tylko dla dzieci, a wszystko co jest z nich służy temu aby życie rodziło się i rozwijało. Cały wykład w tym temacie zawarł Ksiądz Prymas w kazaniu „Sensem rodziny – dziecko” wygłoszone w dniu 12.I.1960 r. w Warszawie.

W liście pasterskim na XXXIV Tydzień Miłosierdzia 24.I.1978 r. wypomina rodzicom, że bardzo często na plan pierwszy wysuwają swoje potrzeby a nie potrzeby dziecka. Wskazuje, że życie towarzyskie rodziców nie może dokonywać się kosztem dzieci. Wypomina rodzinom, że bardzo często wysyłają dzieci na kolonie urządzając przede wszystkim dla siebie wakacje we dwoje. W kazaniu „Ratujmy życie w rodzinie” 26.VII.1978 r. występuje bardzo ostro, przeciwko marnotrawieniu zarobków na pijaństwo, samolubstwo, rozwiązłość. Wzywa rodziców, aby ofiarowali oni swym dzieciom – więcej siebie. Tylko dziecko może być radością życia domowego i więzi obojga serc, właściwego ich bytowania, pracy, poświęceń i osobistych wyrzeczeń.

Prymas Polski apelował, prosił, błagał społeczeństwo ale również bardzo często napominał i walczył o człowieka wobec rządu. Szczególnie uwydatnia się to, gdy 27.IV.1956 r. Sejm PRL zatwierdził ustawę o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Ustawa ta dopuszczała przerywanie ciąży w 3 przypadkach /wskazania lekarskiego, trudne warunki życia, podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku przestępstwa/. Był to okres kiedy Prymas Polski przebywał w Komańczy i już tam z tego miejsca przeciwstawił się wołając – nie wolno! Po uwolnieniu nawiązuje bardzo często do tej sprawy i woła również – nie wolno! „Żadne władze publiczne nie mogą ... dysponować cudzym życiem wbrew właścicielowi tego życia”. 26.VIII.1974 r. stwierdza, że motyw dla którego uchwalono powyższą ustawę /tzn. zlikwidowanie pokątnych zabiegów poza gabinetami lekarskimi/ wcale nie rozwiązywał tego problemu – gdyż życie w dalszym ciągu jest przerywane w gabinetach i poza nimi. Co więcej warunki o których mówi ustawa, pozostawiają wiele do życzenia. I w tej sprawie Prymas Polski interweniował u Premiera. Episkopat Polski zaś wystosował list do Rządu „Memoriał z dnia 18.VI.1970 r. w sprawie zagrożenia biologicznego i moralnego narodu Polskiego”. Memoriał ten krytykuje również rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 19.II.1959 r. Powyższą ustawę Prymas w przemówieniu do lekarzy w dniu 12.III.1967 r. pt. „Na miłość Bożą ratujcie ludzi”, nazywa rzeczą nierozważną stwierdza, że nie mogą istnieć prawa, ustawy, rozporządzenia, które upoważniają do przerywania ciąży – „nie można tego nazwać zabiegiem, to nie jest zabieg, ale morderstwo przerywające dzieje człowieka”.

W swoich wystąpieniach Kardynał Wyszyński ostro polemizował z tezą o przeludnieniu. W odezwie „Głos biskupów Polskich” z 4.IX.1970 r. i w przemówieniu w Gnieźnie 3.II.1974 r. stwierdza, że „wskaźnik urodzeń w naszej Ojczyźnie należy dziś do najniższych w Europie. Tak szybkiego spadku urodzin nie przeżywał po wojnie żaden kraj. Staliśmy się żałosnym widowiskiem w skali światowej. Przeobraziliśmy się w społeczeństwo wymierające”.

Tych kilka fragmentów wypowiedzi, myśli Księdza Prymasa w obronie człowieka, obronie życia, jakże nadal i dziś jeszcze są aktualne. Zauważyć można jedną generalną zasadę z której wychodził Ksiądz Prymas „Bóg jest Panem Życia”. Jako pasterz Kościoła w Polsce czuł odpowiedzialność jaka spoczywa na nim, za polskie rodziny, polskie małżeństwa, polskie dzieci narodzone i te nienarodzone.

Nie mógł milczeć więc w obliczu tych zagrożeń stojących przed człowiekiem stworzonym na obraz i podobieństwo Boże. To właśnie stąd jego groźby, upomnienia, prośby, modlitwy i błagania kierowane do wszystkich bez wyjątku. Klękamy i całujemy Wasze nogi, miejcie litość nad waszym narodem, nad waszym sumieniem. Miejcie litość.

Kardynał Stefan Wyszyński nauczyciel i wychowawca dzieci i młodzieży

W Roku Kardynała Stefana Wyszyńskiego przypomnijmy sobie Jego słowa, Jego nauczanie, Jego wskazania. W ubiegłym roku z okazji Dnia Dziecka w Zeszytach z cyklu Kultura, Formacja na Podkarpaciu przedstawiony został temat: Kardynał Wyszyński obrońca praw dziecka i rodziny. Mogliśmy zapoznać się i przekonać jak często, jak odważnie i jak dzielnie występował w obronie życia nienarodzonych dzieci, apelując do rodziców, do lekarzy i całej służby zdrowia. Niejednokrotnie w tej sprawie pisał listy, wysyłał memoriały do ówczesnych władz Polski. Niejednokrotnie występował też w obronie matek, które z powodu trudnych warunków życiowych musiały oddawać dzieci do żłobków czy przedszkoli.

Bardzo ostro również krytykował błędy w programach nauczania i wychowania, a zwłaszcza gdy do szkół wprowadzono przedmiot - przysposobienie do życia w rodzinie socjalistycznej. *"Tak wychowywane pokolenie będzie pokoleniem grabarzy, będzie wkładać naród do grobu"* (2 III 1975). Książę Prymas nie tylko krytykował, ale otwarcie jasno i wyraźnie precyzował postulaty, dawał wskazówki jak postępować, jak żyć, jak wychowywać, jak uczyć, jaka winna być szkoła i jaką rolę do spełnienia mają nauczyciele i wychowawcy.

Niewątpliwie Książę Kardynał zapisał się w pamięci Polaków, jako ideowy i czynny wychowawca naszego narodu. Z pewnością można tu mówić o wielkim "Pedagogu narodowym", co więcej o specyficznej oryginalności myśli pedagogicznej Kardynała Wyszyńskiego.

75 VIII 1977 r. na Jasnej Górze r. mówi: *"Szkoła musi być narodowa! Szkołą musi dać dzieciom i młodzieży miłość do Ojczyzny, do kultury domowej, rodzinnej i narodowej. I musi wychowywać je w tym duchu. Szkoła nie jest instytucją autonomiczną i nadrzędną nad Narodem. Wyrasta z potrzeby Narodu, - z jego ducha. I musi się liczyć z Narodem, z Jego wymaganiami, z jego kulturą i obyczajnością"*.

29 XII 1978 r. w Warszawie powie : *"Prawdziwa wiedza musi łączyć się z chrześcijańską dobrocią w służbie człowiekowi. Dział się tak musi szczególnie dziś, gdy po wielu doświadczeniach wiemy, że największą wartością na świecie był, jest i pozostanie człowiek, istota rozumna, miłująca, a więc wolna"*

Specyfiką prymasowskiej pedagogiki jest jego wiara w człowieka, wiara w jego możliwości. Rozważania Kardynała Wyszyńskiego na temat wychowania skoncentrowane były zawsze wokół prawdy o człowieku, jego naturze i przeznaczeniu. Głosząc prawdy wiary, nie sprowadzał chrześcijaństwa jedynie do sumy prawd i wymogów moralnych, ale wychowywał młodych ludzi w świadomości, że Bóg czeka na nich w historii i że dla człowieka ochrzczonego nie ma możliwości ucieczki od życia i spraw społecznych. W rozumieniu Kardynała Wyszyńskiego wychowanie nie polega na dostosowywaniu przyszłego obywatela do warunków życia społecznego, ale na tym by stał się on człowiekiem świadomym swego powołania i przez to był przygotowany do życia społecznego. Pojęciami, które wychowują dobrego obywatela jest tutaj idealizm, wspaniałomyślność, poczucie prawa, przyjaźni, poszanowania drugich. Książę Prymas głosił, że dobro i prawda nie mogą być tylko poznawane, ale one winne być upragnione i realizowane. Nauczanie jego kierowane do młodych dotyczyło fundamentalnych spraw ich życia jako chrześcijan, zawierało ono cały szereg bardzo konkretnych wskazań, jak do tego dojść, kim być się powinno. Stąd też Kardynał Wyszyński proponowane sposoby życia młodego człowieka usiłował wynieść ku pewnej szlachetności, która wynikała z życia przeżywanego zgodnie z wypisanym obrazem "na podobieństwo Boże" - przez samego Stwórcę. Wszystko to co zostało powiedziane przez Prymasa w sprawie wychowania miało zasadnicze znaczenie dla, i kształtowania własnych koncepcji wychowania słuchających Prymasa rodziców, wychowawców, nauczycieli a również samych wychowywanych.

Oryginalność stanowiska Kardynała wyrażała się w tym, że przybliżała młodym słuchaczom myśl o człowieku wskazując im nadzwyczajność tego faktu. , Pokazywał wielkość człowieka, wskazywał na potrzebę i wiązania wiary z życiem, akcentując takie cechy, jak ofiarność, służba, pracowitość, odpowiedzialność.

12 I 1976 r. w Warszawie mówił: *"Wychowanie człowieka powinno zmierzać przede wszystkim w kierunku uszanowania jego osobowości i prawa poszanowania jego zadań życiowych i obowiązków, choćby jeszcze nie kształtowały się konkretnie. Wychowanie więc musi iść po tej linii, aby jak najlepiej uzdolnić człowieka do wypełniania jego zadań i obowiązków na ziemi, zgodnie z jego charakterem, godnością i postępowaniem. Obowiązkom tym odpowiadają prawa, które rozwijającemu się człowiekowi musi zapewnić rodzina, naród i państwo, całe społeczeństwo ze wszystkimi swoimi instytucjami"*.

W proponowanym modelu wychowania istotną była . akceptacja siebie, otaczającego świata i czasów, w których " się żyje. Z pewnością zakładało to cierpliwość i szacunek zarówno dla siebie, jak i przede wszystkim dla drugiego człowieka i otaczającego go świata. Wychowując człowieka wierzącego a zarazem prawego Kardynał wychowuje człowieka, który przewycięża zło dobrem, człowieka który miłuje i ma nadzieję wbrew pozorom nawet wówczas, gdy sytuacja jest beznadziejna. Dostrzegając potrzeby ludzi młodych kultywował wychowanie osobowościowe oparte na autentycznych więziach międzyludzkich i wyrozumiałości dla błędów młodości. Udzielając pouczeń i stawiając młodym ludziom wysokie wymagania daleki był od ascetycznej surowości. Nie rozpieszczał młodzieży, ale też daleki mu był zbyt surowy model wychowania umiając dostosowywać się do poziomu swoich odbiorców. Budząc chrześcijańską nadzieję starał się przestrzegać młodzież przed filozofią przyjemności, egoizmu i rozpacz. Czynił to ukazując wzorce życia prawdziwie ludzkiego, pomagającego , odnaleźć jego sens i postę-pować odpowiedzialnie. Nigdy przy tym nie wyręczał młodych i nie chciał wychowywać ich wbrew nim samym.

Po przedstawieniu głównych zarysów koncepcji wychowania młodego pokolenia ale i przecież nie tylko, bo swoim programem wychowawczym Ksiądz Prymas ogarniał przecież cały Naród i wszystkie pokolenia, warto zwrócić uwagę na program i koncepcję "Wielkiej Nowenny". Cały program duszpasterski x Prymasa, również koncepcja Wielkiej Nowenny była przeprowadzona w Kościele Polskim w tej zasadniczej sprawie - kwestii wychowania. Przypomnijmy. Piąty rok Wielkiej Nocy przypadającej na lata 1961-1962 był poświęcony właśnie Wychowaniu. Z pewnością było to wydarzenie bardzo drażliwe dla ówczesnej władzy, bo przecież chodziło tu o walkę, duszę młodzieży, o umysły dzieci i młodzieży. A tu w tej szlachetnej walce x Prymas i cały Kościół był bardzo konsekwentny w tej walce.

Również i następny rok szósty - w latach 1962-1963 był jakby kontynuacją tego programu z głośnym hasłem "Młodzież wierna Chrystusowi".

Pamiętać tu należy również o panujących wówczas warunkach politycznych, które za wszelką cenę starały się zniweczyć, utrudniać pełnienie misji Kościoła i Prymasa. Ta walka ówczesnej władzy z Kościołem i Prymasem trwała niemalże nieustannie, ale co pewien czas przybierała inne formy i ulegała coraz to większej presji. Od początku roku szkolnego 58/59 nauka religii w szkołach została ograniczona do jednej godziny tygodniowo, odbywała się na ostatniej lekcji i była oczywiście nieobowiązkowa. Trzeba zaznaczyć, że było to systematyczne rugowanie ze szkół nauki religii do tego stopnia, że w 1960 r. nauczano ją już tylko w 26 procentach szkół. To dlatego od nowego roku Episkopat i Prymas Polski przystąpili do organizowania nauki religii poza szkołą w tzw. punktach katechetycznych.

Ksiądz Prymas mówił "W Polsce od tysiąca lat katolickiej, gdzie z górą 90 % ludności stanowią katolicy - dzieci katolików wychowuje się i kształci wbrew woli rodziców w duchu marksistowskim i w atmosferze już nie tylko religijnie obojętnej, lecz wprost antyreligijnej i antychrześcijańskiej"

Niejednokrotnie przy różnych okazjach podkreślał: *"Często się zdarza, że kierownictwo szkół utrudnia na wszelki sposób lub uniemożliwia młodzieży wypełnianie obowiązków religijnych. Następuje bezwzględne niszczenie prasy i wydawnictw katolickich. Powołany Urząd Kontroli Prasy - Cenzura wycina w pismach lub przytłumia przede wszystkim to co jest najbardziej katolickie, zdrowe. Wbrew prawu i wbrew zapisom konstytucyjnym o wolności sumienia praktycznie zmusza się rodziców do zapisywania dzieci do szkół, w których nie ma religii".*

To dlatego, w tej sytuacji x Prymas wraz z duchowieństwem korzysta jedynie z kościołów, ambon i w ten sposób walczy o człowieka, o jego prawa, o jego godność. Swe słowa kieruje do wiernych, ale często też apeluje do ówczesnych władz, dopominając się praw i wolności dla Kościoła.

W Śłup s ku 20 VI 1977 r. mówił: "My nie oczekujemy dla Kościoła Przywilejów ani tu, ani w Gnieźnie, ani w Warszawie, ani również we Wrocławiu, w Krakowie czy Przemyślu... My chcemy

uznania Kości o la, który jest obecny w naszej Ojczyźnie od dziewięciu wieków, służy jej wytrwale... Trzeba przyznać Kościołowi wolność... Byłoby dobrze w dzisiejszych czasach, gdy nasza młodzież niekiedy się gubi, nie mogąc sobie znaleźć właściwych sobie dróg i własnych zadań - uczynić coś, aby katechizacja odbywała się w warunkach bardziej ludzkich, w takich jakie zabezpieczamy naszej młodzieży w szkołach... Kościół, który obecny jest w naszej Ojczyźnie od wieków, ma prawo do odpowiednich szkół, z pomocą których przygotowałby kapłanów do pracy i służby Ludowi Bożemu, a naszą młodzież do lepszego zrozumienia chrześcijańskich obowiązków życia i współżycia".

Podobnie w tym samym roku w Warszawie w uroczystość Bożego Narodzenia wzywa: *"Należałoby rozstać się z urzędowym ateizowaniem społeczeństwa przez szkołę, radio, telewizję, film i inne środki masowego przekazu"* i powtarza to co mówił w Słupsku: *"że wcale nie chodzi o to, aby Kościół żądał dla siebie przywilejów, ale ma do tego prawo bo pracuje dla dobra Ojczyzny i Narodu"*.

18 VIII 1977 r. będąc w Poznaniu i choćby wydawać się mogło nie będzie ku temu okazji, gdyż przemawia podczas mszy świętej pogrzebowej x arcybiskupa A. Baraniaka mówi: *"Gdy współcześnie nie mamy możliwości w Ojczyźnie naszej prowadzić naliczania i wychowania religijnego w szkołach - co zawsze uważamy za wielką krzywdę dla narodu katolickiego - nie pozostaje nam nic innego, jak tylko praca katechetyczna i jak największy kontakt z dziećmi i młodzieżą. Przez wrażliwość naszych serc, przez naszą kapłańską gorliwość marny otworzyć im dostęp do Chrystusa. On bowiem jest drogą i życiem dla naszej diatwy i młodzieży - największego skarbu Narodu.... Najważniejszą sprawą, największym naszym bogactwem są dzieci i młodzież. To jest budowa "Polski przyszłego wieku". Nie mamy "innej", "drugiej" Polski, bo Polska jest jedna, ale "Polski przyszłego wieku", która - jak mówił papież Pius XII w pamiętnym wrześnie 39 r. - nie chce umrzeć. Jeśli zaś nie chce mrzeć musi ogłosić w swojej Ojczyźnie pierwszeństwo dla dzieci i młodzieży.*

"Błędem jest - (mówi Prymas Polski 25 XII 1978 r. w Warszawie) - odgradzanie rodziny od Boga, odrywanie dzieci i młodzieży, procesu ich wychowania od wpływu Chrystusa i jego Ewangelii. Błędem jest tak zwana laicyzacja, czyli odczyszczanie całego życia społecznego i publicznego z ducha Ewangelii. Taka praca prowadzi na manowce".

Nic więc dziwnego, że to wszystko musiało doprowadzić do obecnego stanu rzeczy, co zaznaczy 2 II 1981 r. w Gnieźnie: *"Jedną z przyczyn współczesnej niedoli i rozkładu moralnego naszego Narodu jest to, że w początkach tego okresu dziejów Polski uporczywie odmawiano miejsca Chrystusom w życiu rodzinnym oraz w wychowaniu diatwy i młodzieży. Nie było dla Chrystusa miejsca w Gospodzie, w tym polskim Betlejem. Schronił on się do świątyń, schronił się do naszych serc i tam przetrwał programowaną zimnicę i wrogość wobec Boga człowieka, tam przetrwał obojętność".*

Kardynał S. Wyszyński nie tylko mówił wytykając błędy, wady ale dawał rady, wskazówki, napomnienia i przestrogi, że za wychowanie dzieci i młodzieży odpowiedzialni są wszyscy. W Gnieźnie 15 VIII 1978 r. zaznacza:

"Wiecie dobrze najmilsi, jak wielkie jest zagrożenie wiary naszego Narodu przez systematycznie prowadzoną laicyzacją i ateizację. Trwa bezustanna walka z wiarą w sercach dzieci i młodzieży. Na tę walkę przeznaczają się olbrzymie fundusze płynące z podatków wierzącego Narodu, które służą i temu by zabijać Boga w sercach wierzących. Podejmuje się wysiłki, aby wydrzeć wiarę malutkim dzieciom, ateizując je już w przedszkolach i tworząc klasy zerowe,, aby zanim dziecko zetknie się z katechizacją i księdzem było przygotowane do dalszej ateizacji. Często utrudnia się katechizację w szkołach podstawowych i licealnych układając tak zajęcia szkolne, aby nie było czasu na religię. Programy nauczania i wychowania w szkołach - nie mówiąc już o środkach masowego przekazu - są tak pomyślane, aby nie przekazywały diatwie i młodzieży tego co jest chrześcijańskie w naszej kulturze narodowej. Można mnożyć inne przykłady, jak kolonie lenne bez dostępu dzieci do świątyń i bez Mszy św. niedzielnej, pomimo nawet pisemnych żądań rodziców o praktyki religijne dla swoich dzieci... Wszyscy wierzący w Polsce, biskupi i kapłani, rodzice, młodzież i dzieci są odpowiedzialni za zachowanie wiary Narodu i chrześcijańskiej kultury ojczyściej".

To całe nauczanie, Ta wielka troska Prymasa o wychowanie dzieci i młodzieży wynikała z miłości do człowieka, z heroicznego Jego miłości do Ojczyzny. Ostatnie Jego słowa wyrażają również to uczucie w słowach:

"W stosunku do mojej Ojczyzny zachowują pełną cześć i miłość... "

To dla niej poświęcał swe życie, to w trosce o losy Ojczyzny apelował zwracając się do młodych, czego najlepszym przykładem są słowa z 2 X 1980 r. w Ołtarzewie: *"Pamiętajcie młodzi, że Ojczyźnie naszej potrzebna jest młodzież przyszłości "nowych ludzi plemię" - jak to często powtarzam jakich jeszcze nie widziano". Pamiętajcie !*

Kardynał Stefan Wyszyński - „Duch pracy ludzkiej” fragmenty

W roku gdy wiodącym tematem w naszym Stowarzyszeniu była „Praca jako powołanie człowieka i klucz do rozwiązywania problematyki społecznej” ale również obserwując czasy obecne, wydaje się celowym, bardziej dogłębne spojrzenie na nauczanie Prymasa w tej kwestii. Nauka o pracy według kardynała Stefana Wyszyńskiego jest właściwie nauka o pracowniku, o człowieku w ogóle, a więc jest częścią antropologii.

W całym bogatym nauczaniu Prymasa, w jego duszpasterskiej trosce na pierwszym miejscu najważniejszym i najcenniejszym był zawsze sam człowiek - jego godność, sumienie, praca i obowiązki. Praca w ujęciu Prymasa jest konieczną formą dynamizmu istoty ludzkiej. Człowiek wraz ze światem powstał z pracy Boga, przez pracę żyje, spełnia się, realizuje zamysł Boży w stosunku do świata. Praca żywi, rozwija, kształtuje i jest „duchem” stworzenia. Człowiek jest bytem nieskończonym, dopełnia go praca. Dzięki niej kontynuuje się stworzenie, życie społeczne, kultura. W pracy i poprzez nią powstaje wież dziejowa. Praca wiąże się nierozdzielnie z przeszłością i przyszłością. Tak właśnie człowiek jako jednostka i jako społeczność spełnia się w pracy i przez pracę. Praca doskonali człowieka, jego życie materialne i duchowe, jego moralność, charakter i osobowość. Praca istnieje zawsze w kontekście społecznym: w rodzinie, w grupie, w zbiorowości, w narodzie.

Zdaniem Księdza Prymasa w właściwym rozumieniu pracy i jej realizacji leży klucz do kwestii społecznej. Praca jest zdobywaniem dóbr, ale jednocześnie jedną z najpowszechniejszych służb społecznych o ogromnym łańcuchu powiązań. Musi być integralna w tym sensie, że element techniczny i ekonomiczny pracy musi być równoważny z elementem humanistycznym. Praca zewnętrzna, fizyczna musi się łączyć z wewnętrzną duchową. Na forum społecznym wiąże się szczególnie ze sprawiedliwością miłością i obowiązkiem moralnym. To oznacza między innymi, że ludzie nie mogący pracować z różnych obiektywnych powodów mają prawo korzystać z pracy innych ludzi, żeby mogli żyć.

Praca, jak często podkreślał Prymas ma również wymiar transcendentny, przekracza porządek materialny, dociera do świata duszy, realizuje porządek Boży i wolę Bożą, pod pewnym względem jest wartością religijną n. p. modlitwą. Ks. Prymas postawił też tezę dość radykalną. Mówił, że praca podejmowana z miłości ku Bogu jest uczestnictwem człowieka nie tylko w dziele stworzenia, ale i w dziele naszego odkupienia. Do tej nauki Księdza Prymasa nawiązuje później Sobór Watykański II w Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym „*Gaudium et spes*” a 67.

Praca wiąże się też z pięknem duchowym człowieka. Dobra praca ma zawsze powiązanie z takimi wartościami, jak mądrość, cierpliwość, wytrwałość, stałość, sumiennosc, pilność, cichość, zdolność, radość. Praca jest miejscem szczególnym, w którym człowiek pracujący upodabnia się do obrazu Bożego, do Boga. Nietrudno jest zauważyć w nauczaniu x Prymasa, że, pomimo iż praca zajmuje poważną część naszego życia, pomimo jej trudu, ciężaru jest ona naszą potrzebą radością jest również też błogosławieństwem.

W roku 1946 ukazała się książka x Kardynała Stefana, Wyszyńskiego pod znamionym tytułem „Duch pracy ludzkiej”.

W ostatnich miesiącach swojego życia mówił o potrzebie kolejnego jej wydania. W roku 2000 w IW PAX wydanie to zostało wznowione. Z pewnością warto pochylić się nad tą lekturą być może pomoże nam przywrócić sens i godność naszych codziennych trudów, wysiłków indywidualnych

alnych i społecznych, być może, że będzie dla nas przewodnikiem na drodze do lepszego jutra. Dla tych, którym zabraknie czasu, być może ochoty do głębszej refleksji, prezentujemy tu niektóre wybrane fragmenty.

Praca jest obowiązkiem człowieka, obowiązek ten rodzi się z własnych potrzeb życiowych człowieka, jak i ze znaczenia pracy dla pełni osoby ludzkiej. Bez pracy nie można ani utrzymać życia, ani też dojść do pełni rozwoju osobowości. Praca służy do utrzymania w nas Bożego daru życia, do prawdziwego zaspokojenia jego potrzeb i do udoskonalenia naszej rozumnej natury. Praca związana jest z człowiekiem od początku jego życia, istnienia. Bóg osadzając człowieka w raju poleca mu, aby go uprawiał i strzegł. Jest to, więc obowiązek związany z rozumną naturą człowieka. Nie jest to w żadnym wypadku kara, ale zaufanie, po grzechu pierworodnym od tej pory jedynie dołączony do niej zostaje trud „w pocie czoła będziesz pracował”.

Praca jest zaszczytnym powołaniem przez Boga do współdziałania w wykonaniu planu Bożego. Nie jest karą ale zaufaniem. Ma ona nie tylko zachować życie a zaspokoić potrzeby, to rozum nakazuje człowiekowi podjęcie pracy. Praca zmierza do nadania rzeczom nowych wartości, przystosowania ich do potrzeb człowieka. Celowość i użyteczność jest bodźcem do pracy. Praca daje nam możliwość zaspokojenia potrzeb głodu i pragnienia, ona nas okrywa, wznosi dach nad głową ułatwia, umila życie. Do pracy pobudza człowieka cała rozumna jego natura, bo praca ma prowadzić do pełnego rozwoju naszych władz duchowych, do udoskonalenia człowieka. Nie ma takiej pracy, którą dałoby się odłączyć, oddzielić od człowieka nawet wówczas, gdy maszyny, urządzenia techniczne wyręczają człowieka. Każda praca wymaga, aby zaangażowany był w nią człowiek, jego rozum, jego wola.

Z pracy korzysta przede wszystkim sam człowiek i to wcale nie tylko przez to, że bierze wynagrodzenie, zapłatę, ale również przez to, że dzięki niej kształtuje się i rozwija jego rozum, wola, uczucia, różne cnoty moralne. Praca winna w nas kształcić sumienność, obowiązkowość, odpowiedzialność.

Poprzez pracę udoskonalamy rzeczy, przedmioty, ale również udoskonalamy nasze życie i samego człowieka. To właśnie w wyniku pracy człowiek ma się stawać lepszy i to nie tylko pod względem fizycznym, ale moralnym. Dziś niejednokrotnie w pogoni za pieniądzem, za zarobkiem o tej podstawowej sprawie często zapomina, często zdarza się, więc, że człowiek przez to wcale nie czuje się lepiej, wcale nie jest szczęśliwy.

Zagadnienie pracy należy też widzieć w kontekście społecznym. Z natury rzeczy człowiek jest istotą społeczną jego więc praca również, a może przede wszystkim ma charakter społeczny. Praca łączy człowieka z człowiekiem. Nie ma w zasadzie takiej pracy, w wykonywaniu, której człowiek byłby zamknięty wyłącznie w sobie, co więcej, w każdej pracy ludzkiej następuje też nawiązanie do pracy już dokonanej. Jest tzw. więź dziejowa, wiąże się więc przeszłością z przyszłością. Praca jest dążeniem człowieka do człowieka, nigdy nie może zmierzać w pustkę. Zawsze wiąże ona ludzi pomiędzy sobą jest ona posługą społeczną ona uczy nas wzajemnej posługi i tworzy sposobność do jej okazywania. W pracy i poprzez pracę uwydatnia się wzajemna potrzeba i użyteczność nasza. Jakże często wciąż na nowo stwierdzamy naszą nieudolność i niewystarczalność. Wystarczy spojrzeć wokół siebie, a ile zauważymy potrzeb, których 'zaspokojenie zależy od naszego otoczenia. Praca uczy nas miłości, poczucia zależności, pokory. Skłania nas do wzajemnej użyteczności, tworzy społeczność ludzką.

Praca tworzy dobro społeczne, dobro powszechne. Dobra te osiągnąć może człowiek tylko i wyłącznie poprzez działanie, współdziałanie z innymi, jest to powszechna mobilizacja człowieka, mobilizacja Boża wezwania Bożego. Czyńcie sobie ziemię poddaną tzn. zdobywajcie środkami, tzn. stwarzajcie sobie takie warunki życia, abyście mogli osiągnąć doskonałość życia doczesnego i wolność w dążeniu do Boga. Człowiek ma obowiązek przez pracę być użytecznym społecznie, gdyż na każdym kroku nieustannie doznaje pomocy zarówno ze strony najbliższych jak i dalszych, korzysta z dóbr wytworzonych przez całe pokolenia ludzi. I każdy z nas korzysta z tych dóbr mamy, więc obowiązek spłacenia długu za te dobra owocami naszej pracy. Jest rzeczą naturalną że owoce naszej pracy zmierzają przede wszystkim do zaspokojenia własnych potrzeb. I to nie można traktować jako jakieś samolubstwo. Owocem pracy mamy jednak dzielić się z rodziną najbliższymi z otoczenia bez jakiegokolwiek ociągania się, bez zwłoki, ochoczo. Co więcej tu musimy wykroczyć poza najbliższe otoczenie, z naszej pracy mogą korzystać też inni również ci, którzy pracować nie mogą. W naszej pracy musi ukrywać się duch miłości, ofiary, bezinteresowności. Ubogi to ten, który jest u Boga - na Bożym utrzymaniu, opiekę nad nim sprawuje Bóg za naszym pośrednictwem.

Niewątpliwie z zagadnieniem pracy wiąże się właściwe używanie owoców pracy. Praca wiedzie do własności. Naczelną podstawą dobrze urządzonego społeczeństwa jest prywatne posiadanie. Prawo własności jest jednak obciążone obowiązkiem społecznym. Choć praca ludzka i własność zmierzają w zasadzie do zaspokajania potrzeb własnych to jednak zawsze pewna ilość dóbr pozostaje nieużyta, są to tzw. dobra zbywające nie podlegające wolnej rozporządzalności człowieka. Każdy jest zobowiązany to, co zbywa przeznaczać na cele społeczne w duchu miłości, dobroczynności, Wspaniałomyślności. Dlatego też przystępując do pracy winna nam zawsze towarzyszyć myśl, że przystępujemy do niej nie tylko, dlatego by zdobyć środki na własne utrzymanie, ale również myśl o potrzebach bliźniego. Z pracy naszych rąk mają żyć również i nasi bliźni.

Praca ludzka jest niczym innym, jak współpracą z Bogiem. Dzieje się to choćby tylko, dlatego, że Bóg jest przyczyną nieustannego stwarzania, dawcą sił i energii. Przez Niego jesteśmy wezwani do współpracy, przez Niego obdarzeni jesteśmy odpowiednimi siłami i uzdolnieniami. Bóg rządzi stworzonym światem i część tych rządów sprawuje za pomocą człowieka, za jego pośrednictwem. Człowiek ma nadal ucłowieczać ziemię, przysposabiać do tego by była godna Boga i nadawała się do życia ludzi. Bóg polecił: „Rośnijcie i mnożcie się i napełniajcie ziemię”. Im więcej wykonuje się na ziemi pracy, tym więcej na niej możliwości życia i miejsca dla nowych ludzi, więcej i środków i dóbr ułatwiających to życie.

Pracując, wykonując pracę musimy wczuć się w Bożą intencję, współdziałając z Nim najcięższa praca tracić będzie część swego ciężaru, wtedy tylko praca nabiera szlachetności, wzniosłości i godności.

Człowiek przeznaczony jest do pracy, ale również do modlitwy. Praca nie tylko nie może stać człowiekowi na przeszkodzie do uświęcenia, ale winna nam pomagać. Modlitwa jest największą potrzebą naszej duszy, najwspanialszym czynnikiem naszego uświęcenia a zarazem najlepszą formą uwielbienia Boga. Musi ona zajmować właściwe sobie miejsce i nie można z niej zrezygnować pomimo nawału pracy. Modlitwa, jak zaznacza ksiądz Prymas musi wyjść z kaplicy i wejść z nami w nasze życie, w nasze obowiązki w naszej pracy.

Skoro praca jest współpracą z Bogiem, jest wejściem w dzieła Boże, jest poznawaniem Boga w jego dziełach, skoro praca pomnaża w nas miłość, to praca z natury swej rzeczy będzie również naszą modlitwą. Ludzie pracy mają zwyczaj każdą trudniejszą czynność *zaczynać* od modlitwy. W modlitwie, bowiem następuje uporządkowanie naszych władz duchowych biorących udział w pracy. Nie można prowadzić trwałej, wszechstronnej owocnej, skutecznej pracy bez powiązania z modlitwą. Praca - modlitwa jest wdzięcznością za zaszczyt powołania nas do współpracy z Bogiem, jest podziękowaniem za siłę, zdrowie, wiedzę, rozum. Gdy widzimy wokół siebie ludzi niezdolnych do pracy, wzrasta tym bardziej w nas poczucie wdzięczności za możliwość pracy.

Każdy człowiek na tle własnego życia może stworzyć swój własny Świat modlitwy w pracy i każdy człowiek inaczej może rozwiązywać tu ten problem. Wtedy to wezwanie „Módl się i pracuj” przestanie być tylko napomnieniem, a z pewnością modlitwa przestanie być tylko dodatkiem do pracy a praca sama z siebie będzie modlitwą uświęcającą naszą pracę i nas samych.

Pracując, każdym niemal odrębnym aktem pracy uwielbiamy Boga, tym samym każdym odrębnym aktem pracy modlimy się,

- ofiarujemy Bogu czas
- ofiarujemy swój trud i swoje siły
- ofiarujemy Bogu owoc naszej pracy

Zapewne w pracy odnajdujemy radość i łaskę, ale spotykamy się tu też z trudem, męką i cierpieniem. Choć podźwignęliśmy pracę na wyżyny nadprzyrodzoności, to nie zdołamy usunąć z niej całkowitego ciężaru, nawet przez najwznioślejszą modlitwę. Można zadawać sobie pytanie, dlaczego tak jest. Z pewnością jest to dzieło nieposłuszeństwa człowieka wobec Boga „w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba” (Rdz. 3.17-19). Kardynał Stefan Wyszyński podaje przykłady niejednokrotnie bardzo ciężkich prac w kopalni, cegielni, cukrowni, fabryce guzików, sortowni ziół leczniczych, gdy do tego dodać warunki panujące w tych zakładach bardzo często jest ten trud nie do wytrzymania, dlatego też, jak *zaznacza*, Kościół winien, Kościół musi. podejmować temat organizacji pracy, aby nie powiększać i tak już nader żmudnego ciężaru pracy, bo przez pracę człowiek ma się odmieniać, uświęcać, pracy swojej ma nadać charakter zbawczy.

Rozumna nasza natura ma prawo i obowiązek troszczyć się o to, aby ulżyć pracy. Kardynał Stefan Wyszyński podkreśla, że przedsiębiorcy, kierownicy, organizatorzy pracy mają moralny obowiązek tak urządzić warunki pracy, aby były one godne człowieka. Dopiero, gdy w tej materii

wszystko już zostało poczynione, to dopiero wtedy trud pracy ten powstały, ten niezbędny - należy oddać, poświęcić Bogu.

Praca przez swoją uciążliwość wybawia, wyzwala uszlachetnia i uświęca. Człowiek przez zmuśną pracę płaci Bogu długi zaciągnięte przez grzech. Jeżeli trud pracy przyjmowany jest z miłością to dzieło odkupienia przez trud zawiedzie nas do bram zasługi. Praca, bowiem ma być rozwijana nie tylko dla dobra doczesnego, ale i dobra wiecznego. Człowiek pracujący, zalany potem wie, że nie ma takiej ceny ziemskiej, nie ma takiej stawki płacy, nie ma takiego wynagrodzenia, które mogłoby być sprawiedliwą zapłatą za ten trud. Z pewnością gdy w trudzie, znoju pracy dostrzeżemy zadania wieczne, zadatek zbawienia odkupienia to najbardziej ciężka praca przybierze nowy, inny sens i wymiar. Taka praca będzie dla nas jeszcze jednym krzyżem, jaki dźwigamy na sobie w drodze do domu Ojca. I wtedy z pewnością nie będzie ta praca karą czy przekleństwem, ale jednym z narzędzi na drodze do zbawienia.

Wobec prawdy, że trud pracy jest zadośćuczynieniem Bogu za nasze winy, rodzi się obowiązek ofiarowania Bogu tego trudu, tej męki, tego potu. Praca codzienna ma nie tylko na celu oczyszczanie nas z winy grzechu, nie tylko zadość-uczynienie Bogu, ale ma również przyczyniać się do wyrobienia w duszy pewnych sprawności, cnót. Każda praca zewnętrzna, fizyczna, społeczna, wychowawcza nie zwalnia nas od pracy wewnętrznej i jakkolwiek owoc zewnętrznej pracy na ogół jest łatwo dostrzegalny, to owoc wewnętrzny duchowy już mniej, a niejedno-krotnie jest być może wcale niewidzialny.

Jak zaznacza Ksiądz Prymas praca wewnętrzna ma swoje prawa wobec pracy zewnętrznej, bowiem życie wewnętrzne jest podstawą życia zewnętrznego. Punktem wyjścia każdej pracy powinno być życie wewnętrzne, to przecież Bóg jest początkiem i celem każdego działania, każdej pracy. Każda praca musi mieć ducha. Ciało jest martwą materią jeżeli duch nie łąknie swej mocy na nic będzie nasz trud, nasze męki. Duch nas pobudza do działania, nadaje pracy nową wartość, nowe siły, nowe znaczenie. To właśnie od życia wewnętrznego zależy cały owoc naszej pracy zewnętrznej, inaczej praca a zwłaszcza owoc tej pracy zawsze będzie pewnym zniekształceniem pracy.

Z pracą pisze ksiądz Prymas wiążą się przeróżne cnoty, gdyż w nią zaangażowany jest człowiek ze wszystkimi swoimi sprawnościami, z wadami i z cnotami. W pracy można dojrzeć odbicie wartości człowieka. Uwydatnia się miłość człowieka do bliźnich, uległość, posłuszeństwo, pokora, sumienność czy roztropność. Ale jest też pewien rodzaj cnót, które można nazwać cnotami pracy z racji, że są wyraziste i bez nich trudno prowadzić jakąkolwiek pracę. Należy do nich: cierpliwość, nieskwapliwość, wytrwałość, stałość, cichość, sumienność.

Cierpliwość w pracy, ma ona swój wielki wkład, jest równie ważna, jak wytrwałość. Cierpliwość jednak przygotowuje nas do pracy, a wytrwałość jej towarzyszy. Cierpliwość sprawia w nas, że z jej pomocą znosimy zło doznawane od innych, że chronimy się od smutku. To zło może pochodzić od ludzi bądź od okoliczności zewnętrznych pracy. Zatem będą trudy i opory pochodzące z materii, przedmiotu pracy, często też od ludzi z nami współpracującymi lub nawet pochodzące z naszej natury. Zadaniem cierpliwości w pracy jest opanowanie nadmiaru smutku, gdyż smutek rodzi zniechęcenie, sprawia on, że praca nigdy nie będzie dla nas radością. To sprawiać będzie, że nie będzie w naszej pracy dokładności, sumienności, radości. Ks. Prymas *zaznacza*: „Cnota cierpliwości przynosi nam niesłychaną mądrość życiową uczy nas posługiwać się rzeczami i ludźmi danymi nam do współpracy. Im więcej w nas doświadczenia będącego owocem cierpliwości, tym praca idzie nam łatwiej, tym więcej mamy radości. Przez cierpliwość w codziennym trudzie kształcimy i rozwijamy siebie. Ludowe przysłowie mówi: „ile, kto ma cierpliwości, tyle mądrości”.

Nieskwapliwość w pracy to cnota, dzięki której zdobywamy ducha długotrwałego dążenia do dobra, dobra często odległego. Jest to cnota pozwalająca znosić nam przykrości, bo wiemy, że w dalszej perspektywie czeka nas pewne dobro, pewne wartości. Przystępując do pracy widzimy u kresu jakieś wielki udział. Wiele prac wymaga powolnych, dokładnych czynności. Prace te, bowiem mają swoje prawa, które trzeba uszanować. Z cnotą nieskwapliwości muszą iść w parze rozważa, spokój, roztropność. Przystępując do pracy na uwadze należy mieć nie tyle jej początek, co koniec, tak rozłożyć swe siły, aby wystarczyło ich do końca, do ukończenia dzieła - pracy. Nieskwapliwość uczy nas, więc pokory, czasem łączą się z nią inne jeszcze zjawiska, które .. raczej są wadami brak sumienności, dokładności, wytrwania, tworzenie wielu produktów mało wartościowych, tandetnych. Tandeta zalewa i brudzi świat, ciągle pytamy ile -a mało uwagi

zwracamy na pytanie jak. Jakość należy postawić przed ilością a to stać się może tylko z pomocą cnoty nieskwapliwości.

Wytrwałość i stałość jest rozważnym stałym i ciągłym trwaniem przy postanowieniu dążenia do dobra. Omawiając tę kwestię Ksiądz Prymas nawiązuje tu do bardzo popularnego w naszym narodzie tzw. słomianego zapału, jak również do "bardzo częstych zmian zawodu czy pracy, co powoduje niejednokrotnie, że niektórzy nigdy nie mogą dojść do pełnej doskonałości właśnie z powodu licznych zmian i do ciągłego uczenia, przyuczania się do innego rodzaju wykonywanych prac, przy czym zmiany te dyktowane są z dość błahej przyczyny.

Sumiennosc i pilność - Ksiądz Kardynał Stefan Wyszyński zaznacza, że praca jest sumienna, gdy jest zgodna z właściwym celem. Świadomość celu jest zawsze początkiem doskonałości dzieła. Praca sumienna to praca wykonywana we właściwym porządku, według właściwego fachu. Nie można do pracy podchodzić chaotycznie, bez zastanowienia, bez określenia porządku. Przystępując do pracy należy samemu sobie przemyśleć sposób wykonania kolejności działań. W innym przypadku każda praca będzie chaotyczna a często doprowadza do sytuacji, gdy jeżeli coś robimy, lecz bez namysłu, byle jak - poprawić się nie da, albo to poprawianie zmusza do jeszcze większego wysiłku, a niejednokrotnie do tego poprawiania musi angażować się niejednokrotnie więcej osób.

Z sumiennoscą łączy się i pilność, która jest gorliwym wypełnianiem obowiązków. Chroni ona od przewlekania pracy, odkładania jej bez słusznego powodu. Pilność wspierana jest przez punktualność, łączy się z rzetelnoscą i słownoscą. Jeżeli coś obiecujemy to winno równoważyć się wykonaniu. Czynienie obietnic zawsze musi równać się przyjmowaniu zobowiązań. Wartość wewnętrzna człowieka uwydatnia się wielkiej mierze w sumiennosci jego pracy. Nie ten jest sumienny, kto wykonywał prace w czasie ukazanym przez licznik, przez zegar, ale ten, kto ja wykonywał sumiennie we właściwym czasie dla dzieła i swych możliwości. Człowiek wykonując pracę musi liczyć się z warunkami zewnętrznymi, musi zwracać uwagę na swoje możliwości, wszystko to rozważać w swoim sumieniu, bo w sumieniu jest odpowiedzialny przed Bogiem za swoje dzieła.

Niewątpliwie warto by było zwłaszcza dla tych, którzy mają wpływ na kształtowanie warunków pracy, postaw wobec pracy, ustalają zasady, normy kodeksy pracy, aby zapoznali się szczególnie z tymi fragmentami rozważań Księdza Prymasa nt. współpracy i współdziałania czasu pracy i czasu wypoczynku. Tak naprawdę, to w oparciu o te rozważania, w oparciu o te lekturę „Duch pracy ludzkiej” należałoby ustalić normy, zasady, ustalić kodeks pracy. Byłby to z pewnością najwłaściwszy, najlepszy, wzorcowy kodeks pracy.

Modlitwa o Beatyfikację Boże w Trójcy Świętej Jedyny.

Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci, powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoja Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Boże źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich, świętych. Wejrzyj na Jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na Jego męstwo wobec przeciwności prześladowań, które znosił dla imienia Twego.

Pomnij jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając.

Otocz chwałą wiernego Sługę Twego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, który wszystko postawił na Maryję, i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu.

Ojcze Nieskończenie dobry, uczyn Go orędownikiem naszym, przed Tobą.

Amen.

Zakończenie

Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” od wielu lat przybywają w ogólnopolskiej pielgrzymce na Jasną Górę właśnie w rocznicę śmierci kard. Wyszyńskiego. Nasza Organizacja od dawna odwołuje się do nauczania i posługi Prymasa Tysiąclecia, który jest dla niej szczególnym patronem. Ziemowit Gawski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, podczas ostatniej pielgrzymki zauważył, że nauczanie kard. Wyszyńskiego ma wymiar uniwersalny: „Jego nauczanie ma taki wymiar uniwersalny, ponieważ wypływa z dwóch źródeł, tzn. z miłości Boga i Kościoła oraz Ojczyzny. To jest właśnie ta wielka troska o wspólne dobro Kościoła i Narodu”. I dodał: „„Był wielkim nauczycielem Narodu i wielkim człowiekiem Kościoła, oddanym całym sercem temu wszystkiemu, co Polskę stanowi”.

Niejednokrotnie uczestniczyliśmy w różnego rodzajach konferencjach, wykładach, sympozjach które poświęcone były tej wybitnej postaci. Na naszych półkach zalegają różnego rodzaju publikacje, rozprawy naukowe, traktaty o tym jak żył, czego nauczał. Od czasu do czasu Rada Główna i jej Przewodniczący kol. Ziemowit Gawski, Ośrodek Formacji Katolicko Społecznej przypomina nam o tej wielkiej spuściźnie jaką pozostawił nam Prymas Tysiąclecia i naszej powinności przekazywania tego dorobku zwłaszcza młodemu pokoleniu.

Był człowiekiem przebaczenia i uważał, że „nie ma takiej krzywdy, której by nie można przebaczyć”. Uważał też, że należy bronić swoich praw, ale nigdy za wszelką cenę, aby poza sprawiedliwością było też miejsce na miłosierdzie. Trzeba powstrzymać się od wyrokowania, oskarżania, i krytyk. Kiedyś pisał: „Jak najmniej się bronić! W ogóle się nie bronić. Nie polemizować w obronie własnej! Szkoda czasu na obronę siebie”. „Wystarczy mieć tylko jedną cnotę - miłość, a można się nie martwić o wszystkie inne” - napisał kard. Wyszyński („Druga Kromka Chleba”, Warszawa 2001).

Wymagał od samego siebie i taką postawę polecał wszystkim. „Od siebie należy wymagać najwięcej i nie opuszczać rak”. Uważał, „że sztuką jest umierać dla Ojczyzny, ale największą sztuką jest dobrze dla niej żyć”. Do wytrwałej pracy zachęcał i sam dawał tego przykład - pracował ponad siły i podkreślał, że siłę czerpie modlitwy.

Był człowiekiem głębokiej wiary. Uważał, że „nie wystarczy w Boga wierzyć, ale trzeba jeszcze Bogu zawierzyć”. Do świętości nie jest wymagane zrozumienie wszystkiego, „wystarczy, że wszystko co Bóg daje kochasz” - powtarzał kard. Wyszyński.

W czasie uwięzienia wołał do Maryi: „Jeśli Ci to potrzebne, zabij mnie, byleby tylko Kościół w Polsce i Naród był wolny, żył i pracował dla Twojej chwały”. Prymas dał dowód swego pełnego poddania się woli Bożej, a jednocześnie swej wielkiej i heroicznej miłości do Kościoła i narodu polskiego.

Czy znamy to dziedzictwo i rozumiemy znaczenie Prymasa Tysiąclecia dla Kościoła i Polski? Ta skromna publikacja, która podaje bardzo skrótowo pewne tylko informacje, te podstawowe, być może przyczyni się do tego aby raz jeszcze pochylić się nad treściami o tym Wielkim Człowieku Słudze Bożym Kardynale Prymasie Tysiąclecia.

Opracowanie : Jerzy Łobos

Spis treści

| |
|--|
| Wstęp - 1 |
| Stefan Kardynał Wyszyński – następca Prymasa Hlonda |
| Życiorys |
| Fragmenty Testamentu |
| Prymas w więzieniu |
| Krótkie kalendarium uwięzienia ks. Prymasa |
| Porządek dnia uwięzionego ks. Prymasa |
| Prymas Wyszyński w Komańczy |
| Wywiad z Siostrą Edytą |
| Uwolnienie Prymasa |
| Śluby Jasnogórskie |
| Tekst Ślubów Jasnogórskich |
| Fragmenty kazań, listów, orędzi |
| Myśli Prymasa |
| W XXX rocznicę śmierci Prymasa Wyszyńskiego |
| Homilia ks. arcybiskupa J. Michalika 6 VIII 2001 |
| Homilia ks. arcybiskupa J. Michalika 5 VI 2011 |
| Uczył odwagi - rozmowa z ks. arcybiskupem Ig. Tokarczukiem |
| XXXI Ogólnopolska Pielgrzymka na Jasną Górę |
| Referat – J. Łobos - Naród i państwo w nauczaniu Kardynała |
| Referat – J. Łobos - Problematyka społeczna i gospodarcza |
| Referat – J. Łobos - Kardynał obrońcą rodziny i nienarodzonych |
| Referat – J. Łobos - Kardynał nauczycielem i wychowawcą dzieci i młodzieży |
| Kardynał S. Wyszyński, Duch pracy ludzkiej – fragmenty |
| Modlitwa o beatyfikacje |
| Zakończenie |
| Spis treści |

*Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”
Przemyśl, ul Żeromskiego 10*

Opracowanie: Jerzy Łobos

Wydanie 2 poprawione

Przemyśl, 2015 r

Niniejsza publikacja jest zbiorem z zarazem prezentacją tematów prelekcji, referatów, odczytów jakie miały miejsce w Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Przemyślu. W opracowaniu poszczególnych tematów korzystano z następujących opracowań:

*

Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *DUCH PRACY LUDKIEJ*, Wydawnictwo im. Stefana Kard. Wyszyńskiego. IW PAX Warszawa 2000

*

Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *W SERCU STOLICY*, Wydawnictwo im. Stefana Kard. Wyszyńskiego. IW PAX Warszawa 2000

*

Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *GODNOŚĆ KOBIETY*. IW PAX Warszawa 1998

*

Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Z ROZWAŻAŃ NAD KULTURĄ OJCZYSTĄ*. IW PAX Warszawa 1998

*

Marian P. Romaniuk *Zycie, twórczość i postęga Prymasa Tysiąclecia*, IW PAX, Warszawa 1994 t 1-4

*

Peter Raina, *Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego* IW PAX Warszawa 2006

*

Nauczanie społeczne Kardynała Stefana Wyszyńskiego Ośrodek Studiów i Dokumentacji Katolickiej, Warszawa 1983

*

Uwięziony Pasterz w Komańczy Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. St. Nereczek. Kraków

